



Universität Potsdam



Die „dritte Generation“

Essays und Beiträge zu den deutsch-polnischen Beziehungen

„Trzecie pokolenie“

Eseje i artykuły na temat stosunków polsko-niemieckich

Die „dritte Generation“
„Trzecie pokolenie“

Jochen Franzke / Kilian Kindelberger / Bogdan Koszel /
Raimund Krämer / Andrzej Sakson (Hrsg.)

Die „dritte Generation“
Essays und Beiträge zu den
deutsch-polnischen Beziehungen

„Trzecie pokolenie“
Eseje i artykuły na temat
stosunków polsko-niemieckich

Bibliografische Information der Deutschen Nationalbibliothek

Die Deutsche Nationalbibliothek verzeichnet diese Publikation in der Deutschen Nationalbibliografie; detaillierte bibliografische Daten sind im Internet über <http://dnb.d-nb.de> abrufbar.



GD Bildung und Kultur

Programm

„Europa für Bürgerinnen und Bürger“

Gefördert durch die Europäische Union aus Mitteln des Programms

„Europa für Bürgerinnen und Bürger“ 2007 – 2013.

Projekt-Homepage: <http://www.ea-brandenburg.eu/>

Universitätsverlag Potsdam 2008

<http://info.ub.uni-potsdam.de/verlag.htm>

Am Neuen Palais 10, 14469 Potsdam
Tel.: +49 (0)331 977 4623 / Fax: 4625
E-Mail: ubpub@uni-potsdam.de

Die Schriftenreihe WeltTrends *Thesis*
wird herausgegeben von apl. Prof. Dr. habil. Jochen Franzke,
Universität Potsdam, im Auftrag von WeltTrends e.V.

Band 2 (2008)

Jochen Franzke/Kilian Kindelberger/Bogdan Koszel/Raimund Krämer/
Andrzej Sakson (Hrsg.): Die „dritte Generation“ – „Trzecie pokolenie“

Satz: Martin Anselm Meyerhoff

Lektorat: Ines Friedrich, Jolanta Jasina

Druck: Docupoint GmbH Magdeburg

Fotos: Thomas Walczak

Koordination: Kai Kleinwächter

Das Manuskript ist urheberrechtlich geschützt.

© 2008 WeltTrends e.V.

Online veröffentlicht auf dem Publikationsserver der Universität Potsdam

URL <http://pub.ub.uni-potsdam.de/volltexte/2008/2305/>

URN [urn:nbn:de:kobv:517-opus-23054](http://nbn-resolving.org/urn:nbn:de:kobv:517-opus-23054)

[<http://nbn-resolving.org/urn:nbn:de:kobv:517-opus-23054>]

Zugleich gedruckt erschienen im Universitätsverlag Potsdam:

ISBN 978-3-940793-47-8

Inhaltsverzeichnis – *Spis treści*

| | |
|------------------|----------|
| Vorwort | 7 |
| <i>Przedmowa</i> | 9 |

| | |
|---|-----------|
| Ines Friedrich: Polen und Deutschland in Europa – Ein Projektbericht <i>Polska i Niemcy w Europie – Raport z projektu</i> | 11 |
|---|-----------|

Essays – *Eseje*

| | |
|--|-----------|
| Piotr Lament: Łatwo powiedzieć, trudniej zrobić. Nowe drogi współpracy polsko-niemieckiej (1. nagroda) <i>Leicht gesagt, schwieriger umzusetzen. Neue Wege der deutsch-polnischen Zusammenarbeit (1. Preis)</i> | 15 |
|--|-----------|

| | |
|--|-----------|
| Thomas Mehlhausen: It's the communication, stupid! Ein Plädoyer für eine Verständigung jenseits des deutsch-polnischen Versöhnungskitsches (1. Preis) <i>Znów ta głupia komunikacja! Zawołanie o porozumienie poza polsko-niemieckim kiczem pojednania (1. nagroda)</i> | 24 |
|--|-----------|

| | |
|--|-----------|
| Veronika Steininger: Goethe kennen alle, Mickiewicz kennt keiner (2. Preis) <i>Getego znają wszyscy, Mickiewicza nie zna nikt (2. nagroda)</i> | 34 |
|--|-----------|

| | |
|---|-----------|
| Rafał Ulatowski: Kryzys czy otwarta dyskusja? Stosunki polsko-niemieckie w XXI wieku. (3. nagroda) <i>Die deutsch-polnischen Beziehungen im 21. Jh. Krise oder offene Diskussion? (3. Preis)</i> | 38 |
|---|-----------|

| | |
|---|-----------|
| Michael Pietrucha: Die beiden Adler brüten. Die deutsch-polnische Chance im Europa der 27+ nach dem schwierigen Weg (3. Preis) <i>„Dwa orły wysiadają jaja” czyli szansa Niemiec i Polski w Europie 27+ po trudnej drodze (3. nagroda)</i> | 48 |
|---|-----------|

| | |
|---|-----------|
| Paweł Antkowiak: Najsmutniejsza prawda jest lepsza aniżeli kłamstwo (3. nagroda) <i>Leicht gesagt, schwierig umzusetzen. Neue Wege der deutsch-polnischen Zusammenarbeit (3. Preis)</i> | 56 |
|---|-----------|

Aleksandra Kruk/Esther Williges:
Gemeinsam in Europa, das heißt mindestens zu zweit (Sonderpreis)
Wspólnie w Europie, ale chociażby w dwójkę (nagroda specjalna) **64**

Beiträge – Artikel

Thomas Mehlhausen:
Nizza oder Tod. Warum sich Polen gegen die doppelte Mehrheit wehrte
*Nicea albo śmierć. Dlaczego Polacy głosowali przeciw podwójnej
większości* **71**

Thomas Walczak:
Wirtschaftliche Effekte einer Fußball-WM bzw. -EM
für das Austragungsland
*Ekonomiczny wpływ mistrzostw świata lub Europy w piłce
nożnej na gospodarzy* **85**

Vorwort

Diese Publikation umfasst die inhaltlichen Resultate des Projektes „Polen und Deutschland im gemeinsamen Europa“, welches von der Berlin-Brandenburgischen Auslandsgesellschaft e.V. getragen und von der Europäischen Union im Rahmen des Programms „Europa für Bürgerinnen und Bürger 2007-2013“ gefördert wurde. Das Projekt umfasste mehrere deutsch-polnische studentische Workshops unter Leitung von Prof. Dr. Bogdan Koszel (Adam-Mickiewicz-Universität Poznań) und Prof. Dr. Jochen Franzke (Universität Potsdam) in Potsdam, Frankfurt (Oder), Poznań und Mikuszewo zwischen November 2007 und Juni 2008. Parallel zum Seminarzyklus wurde ein deutsch-polnischer Essay-Wettbewerb ausgeschrieben.

Der erste Teil dieser Publikation gibt einen Bericht über dieses Projekt, an dem rund 40 Studenten aus Potsdam und Poznan teilnahmen, um sich gemeinsam über die deutsch-polnischen Beziehungen und die Rolle beider Staaten in der Europäischen Union auszutauschen und die verschiedene Sichten kennenzulernen und zu diskutieren.

Im zweiten Teil werden die im Wettbewerb „Gemeinsam für Europa. Neue Wege zur deutsch-polnischen Zusammenarbeit“ prämierten Essays veröffentlicht. Die Essays werden in der jeweils eingereichten Sprache und Form veröffentlicht und spiegeln die Meinung der Autoren, nicht unbedingt der Herausgeber wider. Die Auswahl der Sieger im Essaywettbewerb traf Ende April 2008 eine deutsch-polnische Jury, der neben den beiden bereits genannten Workshop-Leitern Prof. Dr. Andrzej Sakson (Institut Zachodni Poznań), HD Dr. Raimund Krämer (Zeitschrift *WeltTrends*) und Kilian Kindelberger (Berlin-Brandenburgische Auslandsgesellschaft e.V.) angehörten.

Die Preisverleihung fand am 15. Mai 2008 am Institut für politische Wissenschaften und Journalismus der Adam-Mickiewicz-Universität Poznań statt. Folgende Preisträger wurden ausgewählt:

- Der erste Preis wurde zu gleichen Teilen vergeben an Herrn Piotr Lament (Adam-Mickiewicz-Universität Poznań) und Herrn Thomas Mehlhausen (Universität Potsdam) (je 400 €).
- Den zweiten Preis in Höhe von 300 € erhielt Frau Veronika Steininger (Freie Universität Berlin und Humboldt-Universität zu Berlin).

- Drei dritte Preise in Höhe von jeweils 200 € wurden vergeben an Herrn Rafał Ulatowski (Rheinische Friedrich-Wilhelms-Universität Bonn), Herrn Michael Pietrucha (Friedrich-Alexander-Universität Erlangen-Nürnberg) sowie an Herrn Paweł Antkowiak (Adam-Mickiewicz-Universität Poznań).
- Einen Sonderpreis für gemeinsame deutsch-polnische Arbeit in Höhe von 150 Euro erhielten Frau Aleksandra Kruk (Adam-Mickiewicz-Universität Poznań) und Frau Esther Williges (Universität Potsdam).

Im dritten Teil der Publikation werden Beiträge veröffentlicht, die während des gemeinsamen deutsch-polnischen Workshops in Mikuszewo am 16. Mai 2008 vorgestellt wurden. Diese zum zehnten Male durchgeführte Veranstaltung stand unter dem gleichen Motto wie der Essaywettbewerb.

Der spezielle Dank der Herausgeber gilt Frau Ines Friedrich für deren Mitwirkung an der Vorbereitung, Durchführung und Dokumentation dieses Projektes sowie Frau Aldona Janicka und Herrn Andreas Nosal für deren Übersetzungsleistung.

Potsdam und Poznań, im Juni 2008



Westliche Rundschau Heft 1/2008 Deutschland – Europa und die Welt

Der „neue“ deutsche Patriotismus
Die USA in der deutschen Politik
Polen und Deutschland gegenüber Ukraine
Deutschland und China
EU-Erweiterung und deutscher Außenhandel

www.iz.poznan.pl

Przedmowa

Niniejsza publikacja przedstawia rezultaty projektu „Polska i Niemcy we wspólnej Europie”, zorganizowanego przez Berlin-Brandenburgische Auslandsgesellschaft e.V. i dzięki finansowemu wsparciu Unii Europejskiej w ramach programu „Europa dla obywateli 2007-2013”. Projekt obejmował warsztaty studenckie pod przewodnictwem prof. dr Bogdana Koszela (Poznań) i prof. dr Jochena Franzke (Poczdami) w Poczdami, Frankfurcie nad Odrą, Poznaniu i Mikuszewie. Warsztaty odbywały się od listopada 2007 do czerwca 2008. Równolegle został ogłoszony polsko-niemiecki konkurs na esej.

Pierwsza część niniejszej publikacji zawiera sprawozdanie z przeprowadzonego projektu, w którym uczestniczyło około 40 studentów z Poczdami i Poznania w celu wymienienia doświadczeń i opinii na temat stosunków polsko-niemieckich i roli obu państw w Unii Europejskiej, a także wspólnej dyskusji i wzajemnego poznania.

W drugiej części publikujemy eseje, które zostały nagrodzone w ramach konkursu „Razem dla Europy. Nowe drogi współpracy polsko-niemieckiej”. W konkursie brali udział studenci i doktoranci różnych kierunków na polskich i niemieckich uniwersytetach. Eseje publikowane są w oryginalnym języku i formie i odzwierciedlają opinie autorów, zaś niekoniecznie wydawców. Wybór laureatów konkursu został dokonany w końcu kwietnia 2008 przez polsko-niemieckie jury, składające się z, oprócz wyżej wspomnianych kierowników warsztatów, prof. dr Andrzeja Sakson (Instytut Zachodni w Poznaniu), dr Raimunda Krämer (magazyn *Welt Trends*) i Kiliana Kindelberger (Berlin-Brandenburgische Auslandsgesellschaft e.V.). Wręczenie nagród miało miejsce 15 maja 2008 w instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zostały wręczone następujące nagrody:

- Pierwszą nagrodę otrzymali pan Piotr Lament (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) i pan Thomas Mehlhausen (Uniwersytet w Poczdami) (po 400 euro).
- Drugą nagrodę, w wysokości 300 Euro, otrzymała pani Veronica Steiniger (Wolny Uniwersytet w Berlinie i Uniwersytet Humboldta w Berlinie).
- Trzecią nagrodę, w wysokości każdorazowo 200 Euro, otrzymali pan Rafał Ulatowski (Uniwersytet w Bonn), pan

Michael Pietruszka (Uniwersytet w Erlangen Norymbergii) i pan Paweł Antkowiak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu).

- Nagrodę specjalną, w wysokości 150 Euro, za wspólną, polsko-niemiecką pracę otrzymały pani Aleksandra Kruk (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) i pani Esther Williges (Uniwersytet w Poczdamie).

W trzeciej części publikacji zamieściliśmy artykuły, przedstawione podczas wspólnych warsztatów polsko-niemieckich w Mikuszewie 16 Maja 2008. Warsztaty, które odbyły się już po raz dziesiąty, organizowane były pod tym samym mottem co konkurs na esej.

Szczególne podziękowania wydawcy składają pani Ines Friedrich za jej pomoc w przygotowaniach, przeprowadzeniu i dokumentacji niniejszego projektu, a także pani Aldonie Janickiej i panu Andreasowi Nosal za pomoc w tłumaczeniach.

Poczdam i Poznań, czerwiec 2008

Potsdamer Textbücher

PTB

Andrzej Sakson: Menschen im Wandel

Polen und Deutsche, Minderheiten und Migranten in Europas Geschichte und Gegenwart

PTB 10, 240 S., brosch., 12,50 €

Bestellungen beim Universitätsverlag Potsdam

ubpub@uni-potsdam.de

Polen und Deutschland in Europa

Ein Projektbericht

Ines Friedrich

Polen und Deutschland im gemeinsamen Europa“ – unter diesem Titel stand ein Seminarzyklus für Studierende und Doktoranden mit Veranstaltungen zwischen Herbst 2007 und Sommer 2008. Das im Rahmen des Programms „Europa für Bürgerinnen und Bürger“ von der Europäischen Union geförderte Projekt wurde von der Berlin-Brandenburgischen Auslandsgesellschaft e.V. in Zusammenarbeit mit der Universität Potsdam, der Adam-Mickiewicz-Universität Posen, dem Westinstitut Posen sowie dem WeltTrends e.V. durchgeführt.

Unter großem studentischen Interesse fand am 9.11.2007 in der Europa-Universität Viadrina Frankfurt (Oder) sowie am Collegium Polonicum in Słubice die feierliche Auftaktveranstaltung des Projektes statt.

Das Projekt und seine Mitwirkenden wurden den etwa 50 Teilnehmern vorgestellt. Sie hatten Gelegenheit, ihre Vorstellungen von der gemeinsamen Arbeit zu diskutieren, und fanden sich in vier binationalen Arbeitsgruppen zusammen, die sich im weiteren Projektverlauf mit folgenden Themenfeldern auseinandersetzten:

- Struktur und Perspektiven der EU
- Gemeinsame Außen- und Sicherheitspolitik
- wirtschaftliche Kooperation sowie
- „Deutsch-Polnische (Medien-)Kommunikation“.

Im weiteren Verlauf der Auftaktveranstaltung begann eine erste inhaltliche Auseinandersetzung mit der deutsch-polnischen Zusammenarbeit im gemeinsamen Europa. Herr Bartłomiej Wierzbicki von der Initiative Oderland-Nadodrze regte mit seinen Ausführungen zur „Suche nach neuen Formen der grenzüberschreitenden Kooperation. Eine Initiative aus dem Eurodistrict Oderland Nadodrze“ zur Diskussion an.

Auch ein Essaywettbewerb unter dem Titel „Gemeinsam für Europa. Neue Wege zur deutsch-polnischen Zusammenarbeit“ wurde im Laufe dieser Veranstaltung angekündigt. Er war integrativer Bestandteil dieses Projektes und wurde für Studierende und Doktoranden aus ganz Deutschland und Polen ausgeschrieben.

Bis Ende Februar 2008 sandten 21 Studierende und Doktoranden ihre Beiträge ein. Eine deutsch-polnische Jury, bestehend

aus Prof. Dr. Jochen Franzke (Universität Potsdam), Prof. Dr. Bogdan Koszel (Adam- Mickiewicz-Universität Posen), Prof. Dr. Andrzej Sakson (Westinstitut Posen), HD Dr. Raimund Krämer (Zeitschrift WeltTrends) und Kilian Kindelberger (Berlin-Brandenburgische Auslandsgesellschaft e.V.) begutachtete die Beiträge und wählte die Preisträger aus. Aufgrund der Qualität der Beiträge wurden insgesamt sieben Preise vergeben, zwei erste Preise, ein zweiter Preis, drei dritte Preise sowie ein Sonderpreis für gemeinsame deutsch-polnische Arbeit.

Ein zweites Treffen in Potsdam (10.-12. Januar 2008) stieg tiefer in thematische Aspekte der Europapolitik und der deutsch-polnischen Kooperation ein. In vier Panels stellten die Arbeitsgruppen die Ergebnisse ihrer gemeinsamen Arbeit vor, anschließend wurden sie im Plenum diskutiert.

Neben der inhaltlichen Arbeit bot dieses Treffen auch Gelegenheit, die Stadt Potsdam sowie die hiesigen studentischen Lebens- und Arbeitsbedingungen kennen zu lernen. Gemeinsame Freizeit- und Abendaktivitäten erlaubten deutsch-polnische Gespräche in lockerer Atmosphäre. Auf dem Programm stand zudem eine Stadtführung in Potsdam. Der Besuch des Schlosses Cecilienhof als Ort der Potsdamer Konferenz gab Anlass zur Auseinandersetzung mit der deutsch-polnischen und europäischen Nachkriegsgeschichte.

Ein dreitägiges Treffen in Posen und Mikuszewo beschloss den Zyklus (15.-18. Mai 2008). Der Workshop stand unter dem seit einigen Jahren traditionellen Thema „Die Polen und die Deutschen. Gemeinsam für Europa“. Der Programmablauf entsprach den Traditionen, die sich in der nunmehr zehnjährigen Geschichte dieser deutsch-polnischen studentischen Workshops entwickelt haben. Nach einem ersten Tag in Posen wurde der Workshop in der Internationalen Jugendbegegnungsstätte Mikuszewo, ca. 60 Kilometer außerhalb Posens, fortgesetzt. In diesem Schloss findet sich die ideale Atmosphäre für ungestörte Diskussionen ebenso wie für Freizeit, Lagerfeuer, Sport und Musik.

Am ersten Tag (15.05.2008) wurde ein Wirtschaftsunternehmen besichtigt, diesmal war es die Brauerei LECH in Posen. Nach einer offiziellen Begrüßung und Einleitung fand anschließend im neuen Gebäude des Instituts für politische Wissenschaften und Journalismus an der Adam-Mickiewicz-Universität Posen die feierliche Übergabe der Preise des deutsch-polnischen Essaywettbewerbs statt. Einzelne Beiträge wurden den Anwesenden vorgestellt.

An den weiteren Tagen wurden die thematischen Workshops der vergangenen Seminarveranstaltungen fortgesetzt. Verschiedene Themen der deutsch-polnischen Beziehungen wurden dabei kontrovers diskutiert, so die aktuellen Probleme im Schengen-Raum, die politische und ökonomische Problematik der deutsch-russischen Ostseepipeline, deutsch-polnische Migration, die sozioökonomische Dimension internationaler Fußballturniere, die EU-Grundrechtecharta, die deutsche EU-Ratspräsidentschaft, die nächste Erweiterungsrunde der EU sowie die EU-Ostpolitik.

Am Samstag (17.05.2008) stand die Begegnung mit der Bevölkerung des Dorfes im Mittelpunkt. Anlässlich des eine Woche zuvor begangenen Europatages waren die Bewohner des Dorfes eingeladen, gemeinsam mit den Seminarteilnehmern zu feiern, sich im sportlichen Wettkampf zu messen und sich in entspannter Atmosphäre am Lagerfeuer kennen zu lernen. Früh am Morgen fand der Angelwettbewerb teil. Hauptattraktion war das traditionelle Fußballspiel am Nachmittag, das der Bürgermeister des Ortes als Schiedsrichter leitete. Die deutsche Mannschaft verlor leider – wie traditionell – gegen die gut trainierten jungen Leute des Ortes. Anschließend wurde gemeinsam an der Gulaschkanone gegessen.

Über den Projektverlauf und –fortschritt sowie die Ergebnisse informierte eine eigens eingerichtete Homepage die Teilnehmer und die breite Öffentlichkeit.

Zudem wurden ausgewählte Teilnehmerbeiträge des Essaywettbewerbs ebenso wie im Laufe des Seminars vorgestellte Beiträge der Studierenden publiziert. Besonders spannend für potentielle Interessenten dürfte die Aufnahme ausgewählter Essays als Hörbeitrag sein. Ein Video zeigt Aufnahmen von Potsdam und aktiven Protagonisten und Partnern des Projektes.

Nach Abschluss des Seminarzyklus sind sich Teilnehmer und Veranstalter einig, dass dies ein gelungenes Projekt war. Tenor der meisten eingesandten Essays der studentischen Teilnehmer war das Folgende: Kommunikation ist alles. Lasst uns zusammenkommen, lasst uns reden, lasst uns kennen lernen! „Polen und Deutschland im gemeinsamen Europa“ – Die jungen Menschen in Polen und Deutschland sind sich in vielem näher, als große mediale Rhetorik es oft erwarten ließe.

ESSAYS – ESEJE

Łatwo powiedzieć, trudniej zrobić

Nowe drogi współpracy polsko-niemieckiej

Piotr Lament

Przystępując do pisania niniejszego eseju miałem już w głowie pewną wizję tego, o czym będę pisał. Nie sądziłem jednak, że pierwsze problemy pojawią się tak szybko. Nieoczekiwaną trudność sprawiło mi wprowadzenie do pracy – jak napisać wstęp do niełatwego, ale chyba dość oklepanego tematu skomplikowanych polsko-niemieckich relacji. I dalej – jak kontynuować pisanie pracy w taki sposób, by moje propozycje były wystarczająco świeże i oryginalne ale przy tym na tyle realne, by nie traktować ich jako pobożne życzenia studenta-marzyciela. Bo chyba nie ulega wątpliwości, że relacje polsko-niemieckie były i są skomplikowane i że jest co poprawiać. Myślę jednak, że nie ma sensu abym poszukiwał przyczyn takiego stanu rzeczy, jest to zbyt ściśle związane z historią i to niekoniecznie ograniczając się do II wojny światowej, a ja ani nie jestem historykiem, ani nie czuję się na siłach aby cofać się w swych rozważaniach o setki lat, by szukać praprzyczyny naszych sąsiedzkich animozji.

I stało się – stwierdziłem, że problem w polsko-niemieckich relacjach istnieje. Jak już wspomniałem nie będę doszukiwał się jego przyczyn, mogę się za to zastanowić w czym ów problem się przejawia. Nasze wzajemne relacje można porównać do błędzenia po omacku – nigdy do końca nie wiadomo na co się trafi, co doprowadzi do nowych spięć, co doprowadzi do ochłodzenia relacji na poziomie władz, a co na poziomie zwykłych ludzi. Myślę, że należy to podkreślić - trzeba wyraźnie rozróżnić te dwie płaszczyzny wzajemnych relacji. Czy bowiem społeczeństwo polskie poszło w ślady swojego prezydenta i obraziło się na Niemców za porównanie braci Kaczyńskich do kartofli przez jedną z niemieckich gazet? Część pewnie tak, ale część nie znaczy wszyscy. I z drugiej strony, czy zdenerwowanie mieszkańców Zgorzelca spowodowane tym, że byli oni poddawani niepokojąco regularnym kontrolom policyjnym gdy odwiedzali Görlitz¹ (mimo wejścia Polski do strefy Schengen) przełożyło się na ochłodzenie stosunków na szczeblu rządowym? Nie. Te dwie płaszczyzny istnieją niezależnie, poprawa lub ewentualne pogorszenie relacji na jednej z nich nie musi wcale oznaczać

1 <http://www.rp.pl/artukul/91120.html>, 09.02.2008, oraz: <http://zgorzelec.naszemiasto.pl/wydarzenia/816538.html>, 08.02.2008.

automatycznej poprawy/pogorszenia na drugiej. A to oznacza, że również dialog i współpraca polsko-niemiecka musi odbywać się na dwóch płaszczyznach. Cóż bowiem da osiągnięcie zgody czy pojednania przez rządy, kiedy na poziomie społeczeństw, czy nawet na poziomie jednostki wzajemne wyobrażenia są wyjściową nieufności, stereotypów, kompleksów i uprzedzeń. Może w tym momencie generalizuję, może większość członków obu naszych społeczeństw nie kieruje się w swych sądach stereotypami i uprzedzeniami, ale nie ma się co oszukiwać, z pewnością spora część Polaków i Niemców właśnie tak postępuje. I niekoniecznie wynika to ze złych chęci, ale właśnie z nieufności spowodowanej niewiedzą. Jak więc ten problem rozwiązać albo chociaż sprawić by był na tyle mało istotny by nie kładł się cieniem na nasze sąsiedztwo?

Pewnie najłatwiej byłoby po prostu zrealizować to, o czym mówił prezydent Roman Herzog podczas przemówienia wygłoszonego w Polsce 1 sierpnia 1994 roku, w 50. rocznicę wybuchu powstania warszawskiego: „To czego potrzebujemy, to pojednanie i zrozumienie, zaufanie i dobre sąsiedztwo.”² Aż się ciśnie na usta – łatwo powiedzieć, trudniej zrobić Panie prezydencie. Niestety, gdyby to było takie proste, zapewne doprowadzenie naszych stosunków do poziomu, w którym dominuje szczerść, wzajemne zrozumienie i zaufanie nie zajęłoby tysiąca lat. Nie odrzucam jednak tego, o czym mówił prezydent Herzog. Jeśli rozbije się to krótkie zdanie na elementy składowe, może to pomóc w przeanalizowaniu co jest nie tak w polsko-niemieckich relacjach. A więc jeszcze raz - czego nam potrzeba wg. R.Herzoga? Pojednania, zrozumienia, zaufania i dobrego sąsiedztwa.

Pojednanie. Myślę, że to już nasze narody osiągnęły. Potrzeba było co prawda lat, trudnych i odważnych gestów, jak choćby polskich biskupów w 1965r., czy kanclerza Willy’ego Brandta w 1970r. Proces ten był trudny ale jednak udany. Co prawda jeszcze długo po obu stronach Odry będą ludzie, którzy na nasze sąsiedztwo będą patrzyli przez pryzmat minionych krzywd, jednak lata poświęcone na pojednanie nie są marnowane. Co więcej, wydaje się, że coraz częściej dla młodych ludzi, a przynajmniej dla młodych Polaków, wojna wydaje się czymś tak odległym, że aż nierealnym, jakimś abstrakcyjnym wspomnieniem dziadków, które nie kładzie się cieniem na ich własne postrzeganie współczesnych Niemiec. Dla młodych ważniejsze są wydarzenia

2 R. Herzog, Prośba o wybaczenie, w: Wielkie mowy historii, Warszawa 2006, T.4, s. 328.

których są świadkami i uczestnikami, namacalne rzeczy, które widać i o których można marzyć. Dla młodych Polaków Niemcy często równają się Volkswagen, Mercedes, Audi, Porsche. Czy to źle? Wręcz przeciwnie – to dobrze. Fakt, historia jest ważna - cytując Richarda von Weizsäckera: „[...] naszym wspólnym obowiązkiem jest tę historię pojąć, osądzić i mieć ją przed oczami.”³ Ale historię pojąć, osądzić i mieć przed oczami nie oznacza podporządkowywać jej całego życia. Rozdźwięk między bezsensowną „historyczną” retoryką poprzedniego polskiego rządu, a rzeczywistymi oczekiwaniami zwykłych Polaków aż bije po oczach. Prawda - moje spostrzeżenia dotyczące „zwykłych” Polaków ograniczają się głównie do, względnie wąskiego, kręgu mojej rodziny i znajomych. Może ja, moja rodzina i znajomi nie stanowimy statystycznie reprezentatywnej grupy ale w ramach tej grupy, bądź co bądź zróżnicowanej choćby pod względem wieku i wykształcenia, nie zaobserwowałem, żeby ktoś, podobnie jak bracia Kaczyńscy, oczekiwał od Niemców przeproszenia za historyczne krzywdy przy każdej nadarzającej się okazji. Oczywiście nie oznacza to, że historia jest nam obojętna. Oznacza to tylko tyle, że dla nas pojednanie jest faktem, wojna ważną cenzurą w dziejach narodu polskiego, ale przeszłość nie determinuje tego w jaki sposób obecnie postrzegamy polsko-niemieckie relacje. Trzeba jednak pamiętać, że pojednanie nie odbywa się tylko i wyłącznie na poziomie władz. „Wymaga ono także indywidualnych decyzji osobistych.”⁴

Zrozumienie

To kolejny postulat R. Herzoga, który jak mi się wydaje będzie paradoksalnie trudniej osiągnąć niż pojednanie. Ale trudniej nie oznacza, że jest to niemożliwe. Bo jeśli możliwe było pojednanie po tak tragicznych wydarzeniach, to dlaczego nie mieliśmy się w końcu wzajemnie zrozumieć. Jak powiedział R. von Weizsäcker: „Nie idealizujmy świata, jesteśmy, jacy jesteśmy. Ale też nie uogólniajmy. Zaczynaliśmy praktycznie od zera, ale coraz wyraźniej dostrzegamy, że musimy się wzajemnie poznać i zrozumieć.”⁵ Pięknie powiedziane. Ale znowu – jak to osiągnąć.

3 „Von Weizsäcker: Patrzę na Polskę przez pryzmat wojny”, Gazeta Wyborcza, 22.02.2008.

4 B. Geremek, H.J. Graf von Moltke: głos polski, za: <http://www.geremek.pl/index.php?navi=006&id=287> (24.02.2008).

5 „Von Weizsäcker: Patrzę na Polskę przez pryzmat wojny”, Gazeta Wyborcza, 22.02.2008.

Według mnie przede wszystkim należy rozmawiać, rozmawiać i jeszcze raz rozmawiać. I nie dopuszczać do jakichkolwiek niedomówień. Rozmawiać szczerze, zwłaszcza na szczeblu rządowym. Brak komunikacji = brak informacji. Brak informacji = nieufność, a to łatwo może prowadzić do wrogości. Myślę, że Polacy łagodniej przyjęliby do wiadomości (choć niekoniecznie zaakceptowali) budowę rosyjsko-niemieckiego gazociągu pod Morzem Bałtyckim, gdyby Niemcy najpierw przedyskutowali tę kwestię z Polską. Brak takiej dyskusji doprowadził do tego, czego byliśmy świadkami – do spotęgowania agresywnej retoryki polskich partii populistycznych, które „za darmo” otrzymały argumenty antyniemieckie, którymi łatwo zdobywa się głosy części polskiego elektoratu. Nawet ta część Polaków, która ma umiarkowane poglądy mogła odnieść niemiłe wrażenie, że tak ważna dla bezpieczeństwa energetycznego Polski kwestia rozstrzygana jest przez Niemcy i Rosję bez naszego udziału. Nie mogę się wypowiadać na temat tego, jak na kwestię gazociągu reagują Niemcy, bo tego po prostu nie wiem. Mogę się jednak domyślać, że przynajmniej część społeczeństwa niemieckiego była zdziwiona ostrą reakcją władz polskich. Obie strony zwyczajnie nie miały okazji aby rzeczowo i na forum publicznym zaprezentować drugiej stronie swoje poglądy w tej spornej kwestii. Jak tu mówić o wzajemnym zrozumieniu? Sprawa gazociągu północnego jest doskonałym przykładem braku zrozumienia. Przykłady można mnożyć. Na poziomie dotyczącym spraw bardziej lokalnych warto przybliżyć przytoczoną już przeze mnie sprawę kontroli samochodów z polskimi tablicami rejestracyjnymi, dokonywanych przez niemiecką policję w Görlitz, które to nasiliły się w styczniu i na początku lutego obecnego roku, a więc już po przystąpieniu Polski do strefy Schengen. Cała sprawa wywołała szczególne oburzenie wśród mieszkańców Zgorzelca, którzy często odwiedzają sąsiednie Görlitz i którzy odebrali kontrole po prostu jako szykany i działania dyskryminujące. Niemiecka strona kontrole tłumaczy wzrostem przestępczości w mieście. Typowy przykład braku zrozumienia. Pewnie obie strony mają swoje racje ale wydaje mi się, że dla złagodzenia emocji przydałaby się odrobina zrozumienia, zwłaszcza ze strony polskiej. Rozumiem, że te kontrole mogą być uciążliwe, zwłaszcza dla ludzi często podróżujących z jednego miasta do drugiego, ale Polacy powinni spróbować zrozumieć przesłanki jakimi kierują się ich sąsiedzi. Dla nas zniesienie granic to

błogosławieństwo, jednak dla dużej części Niemców to szok, rewolucja, niekoniecznie pozytywna zmiana (przynajmniej na początku). Należałoby pochylić się nad lękami i obawami mieszkańców Görlitz i spróbować postawić się w ich sytuacji. Jak my, Polacy, zareagowalibyśmy gdyby z dnia na dzień zlikwidowano granice między Polską a Rosją, Białorusią i Ukrainą? Z pewnością duża część Polaków nie byłaby zachwycona i nie oczekiwałaby na wschodnich sąsiadów z otwartymi ramionami (są oczywiście wyjątki, wiele osób by się cieszyło, że ma łatwiejszy dostęp, choćby do tańszych papierosów). Czyż nasza reakcja różniłaby się od reakcji Niemców z Görlitz, czy innych przygranicznych miast? Czy część z nas nie wymieniłaby w domu drzwi i zamków na solidniejsze? Czy nie oczekivalibyśmy widocznych działań naszej policji, nawet jeśli nie byłoby powodów do jej działania? Ale czy w związku z tym nasze postępowanie miałoby na celu szykany i dyskryminację, czy też raczej byłoby wyrazem naszych lęków i obaw? No właśnie, no właśnie. Nie oceniamy więc działań sąsiadów zza Odry zbyt pochopnie, starajmy się zrozumieć wszystkie motywy jakimi kieruje się policja z Görlitz. Dajmy Niemcom czas na przyzwyczajenie się do nowej sytuacji, na zaakceptowanie tego, że sąsiedztwo z Polską nabrało nowego wymiaru. Potrzeba tylko czasu i wyrozumiałości. Polska pewnie też kiedyś znajdzie się w podobnej sytuacji i dopiero wtedy Polacy w pełni zrozumieją w jak nowej rzeczywistości znaleźli się Niemcy w grudniu 2007r., po otwarciu granicy z Polską.

Zaufanie

Zaufanie niewątpliwie wiąże się z poprzednimi kwestiami – nie można mówić o pełnym pojednaniu gdy nie ufa się w jego szczerłość, nie można mówić o zrozumieniu we wzajemnych relacjach gdy nie ufa się w prawdziwość intencji. Myślę, że zaufanie w relacjach na poziomie władz państwowych mimo wszystko można łatwiej osiągnąć niż na poziomie lokalnym. Rząd ufa drugiemu rządowi gdy wzajemne relacje są szczerze i potwierdzają się nie tylko w polityce dwustronnej, prowadzonej w zaciszu politycznych gabinetów, ale przede wszystkim na szerszej arenie kontaktów wielostronnych. Zaufanie ma miejsce gdy obie strony wiedzą, że mogą na sobie polegać, gdy wiedzą, że w razie potrzeby otrzymają wsparcie na forum międzynarodowym, gdy wiedzą, że ważne kwestie nie będą załatwiane za plecami

„partnera”. Za to na poziomie lokalnym sprawa wydaje się bardziej skomplikowana. Zaufanie ludzi buduje się długo, łatwo zaś je stracić. Nawet relacje mieszkańców miast sąsiadujących ze sobą ale rozdzielonych granicą cechuje pewna doza nieufności, choć wydawać by się mogło, że z racji większej częstotliwości kontaktów dla nieufności nie powinno być miejsca. A co dopiero można powiedzieć o ludziach mieszkających daleko od granicy i którzy mogli nigdy nie spotkać żadnego Niemca, czy odpowiednio Polaka, co z kolei wcale nie przeszkadza im w posługiwaniu się stereotypami w budowaniu własnych wyobrażeń o sąsiadach zza Odry. Taka postawa nie sprzyja wzajemnemu zaufaniu, o budowie pozytywnych relacji nie wspominając. Nie ma co jednak piętnować upraszczania przez Polaków obrazu Niemców, a przez Niemców obrazu Polaków, stereotypy, mimo iż zwykle nie przynoszą pozytywnych rezultatów, powstają by ułatwić rozumienie otaczającej nas rzeczywistości. Wynikają one głównie z braku wystarczającej liczby informacji, a jeśli nie mamy o czymś wystarczającego zasobu informacji to tego tak naprawdę nie znamy. A rzeczy i zjawiska nieznanne budzą lęk i nieufność. Dobrze więc, ale jak można niwelować nieufność w relacjach polsko-niemieckich? Przede wszystkim zdobywając nowe informacje na temat partnera tychże relacji, a więc lepiej się poznając. Jak to zrobić? Najłatwiej odpowiedzieć – poprzez edukację. Ok, tyle tylko, że edukować to można uczniów i studentów, a nie można przecież posadzić do ław szkolnych całych naszych narodów liczących w sumie niemal 120 mln ludzi. Inna sprawa, że nawet jeśli byłoby to możliwe to wątpię w skuteczność takich działań. Ludzie nie lubią gdy narzuca im się ideologie, czy wizje świata. Dlatego myślę, że znacznie skuteczniejsze są działania oddolne, nie kojarzone z władzą, a jeśli już to nie z państwową, a najwyżej lokalną. Mam na myśli pozornie drobne działania, np. wspólne świętowanie Nowego Roku w miastach sąsiadujących ze sobą, wspólne imprezy sportowe (które w przeciwieństwie do wspomnianych wyżej imprez noworocznych niekoniecznie muszą organizować sąsiedzi ale choćby znacznie zwykle oddalone od siebie miasta partnerskie), wspólne festiwale – muzyczne, teatralne, filmowe itd. Wzajemne poznanie Polaków i Niemców, sprzyjające budowie zaufania, należy traktować jako działanie wielopoziomowe. Organizowanie imprez mających na celu przybliżenie kultury sąsiada – np. poprzez wystawy obrazów, festiwale muzyczne, filmowe – przynosi rezultaty ale nie można

zapominać, że tylko u określonej grupy społecznej – w tym przypadku u artystów czy intelektualistów. Dlatego tak ważne jest równoczesne działanie na wielu płaszczyznach, umożliwiające dotarcie do jak największej części społeczeństwa. Można to robić na wiele sposobów – od przywoływanych już przeze mnie imprez kulturalnych i sportowych, poprzez spotkania młodzieży z Polski i Niemiec, wymiany uczniów i studentów, organizowanie szkół czy klas integracyjnych, wspólnych wycieczek szkolnych, promowanie nauki języka, prowadzenie wspólnych projektów naukowych i badawczych, organizowanie polsko-niemieckich targów i wystaw branżowych, promowanie turystyki między Polską i Niemcami, po zacieśnianie współpracy na polu wojskowym np. przez tworzenie dwunarodowych oddziałów wojskowych, czy przez przeprowadzanie wspólnych manewrów. Poza tym nie należy zapominać o sile mediów masowych – czemu by nie organizować raz na jakiś czas w polskiej telewizji publicznej tygodnia z filmem niemieckim, ale w taki sposób, by prezentując różnorodny repertuar przyciągnąć przed telewizory nie tylko koneserów ale i zwykłego widza. I analogicznie w Niemczech.

W moim odczuciu wszystkie te działania, choć z pewnością kosztowne i wymagające dużo wysiłku i obustronnego zaangażowania, mogą przyczynić się do budowy zaufania między Polakami i Niemcami. Co więcej - mogą przynieść wymierne korzyści, ponieważ w perspektywie mogłyby poskutkować nasileniem współpracy gospodarczej, czy wzrostem liczby turystów. Istotne jednak, by wszelkie działania podejmować, tak jak już pisałem, równocześnie na wielu płaszczyznach. Ważne też, by nie były to działania jednorazowe, tylko konsekwentnie realizowany wspólny plan.

Dobre sąsiedztwo

To już ostania rzecz, którą Roman Herzog wymienił jako konieczną w polsko-niemieckich relacjach. Ja jednak traktuję dobre sąsiedztwo przede wszystkim jako rezultat poprzednich trzech postulatów. Aby w pełni zrozumieć, czym jest dobre sąsiedztwo pomyślmy przez chwilę co nas denerwuje w naszych sąsiadach z domu czy ulicy i jak wyobrażamy sobie idealnego

sąsiada. Z pewnością nikt nie chciałby aby w pobliżu mieszkał ktoś robiący awantury, głośne imprezy, śmiejący oraz ignorujący pisane i niepisane zasady życia sąsiedzkiego. Za to chyba każdy chciałby mieć za sąsiada kogoś, kto w razie czego pożyczy cukier czy narzędzia, kto będzie miał oko na nasz dom jak wyjedziemy na wakacje i kto zawsze przyłączy się do społecznych inicjatyw. To da się przełożyć na sąsiedzkie relacje między państwami (choć mam nadzieję, że Polska nie będzie nigdy zmuszona pożyczać od kogokolwiek cukru). Tyle tylko, że Niemcy i Polska nie mieszkają na swojej ulicy sami. Razem z innymi sąsiadami tworzą zintegrowaną wspólnotę, a nie należy jeszcze zapominać o pozostałych mieszkańcach dzielnicy i całego globalnego miasteczka. Ta prosta aluzja ma w mojej intencji tylko wskazać, że jakkolwiek tematem niniejszego eseju są relacje polsko-niemieckie, nie można zapominać, że Polska i Niemcy nie zajmują całej planety. Siłą rzeczy na ich wzajemne stosunki mają wpływ relacje z innymi państwami i vice versa – trzeba się liczyć z tym, że każde ewentualne spięcie na linii Berlin-Warszawa nie pozostanie bez echa w Unii Europejskiej, czasem w całej Europie, czasem echo będzie miało zasięg globalny. Można też na to spojrzeć bardziej optymistycznie – każde polepszenie stosunków polsko-niemieckich raczej sprzyja stosunkom wewnątrz całej Unii Europejskiej. A przynajmniej nie szkodzi.

Zmierzając ku końcowi swoich wywodów chciałbym jeszcze przytoczyć ciekawą moim zdaniem wypowiedź Beverly Crawford – politologa z Uniwersytetu w Berkeley – dotyczącą Niemiec: „Niemcy są hegemonem wpisanym w Europę, pewnym siebie i lęklwym zarazem.”⁶ Pani Crawford dokonując analizy niemieckiej polityki zagranicznej doszła do wniosku, że co prawda Niemcy mają swoje interesy narodowe, ale bardziej są głodne przyjaznej akceptacji niż ślepego posłuchu. To sprawia, że słabszy partner ma większe możliwości dialogu i współpracy.⁷ Powinni o tym pamiętać Polacy, a zwłaszcza władze polskie. Warto, żeby polscy przywódcy polityczni zawsze przed dokonaniem pochopnej oceny poczynań sąsiada zza Odry, przypomnieli sobie słowa B. Crawford. Być może zbyt często oceny działań naszych niemieckich partnerów są za surowe, a jeśli wierzyć przytoczonym wyżej słowom my, Polacy mamy większą możliwość dialogu z Niemcami niż nam się wydaje. I większą

6 A. Krzemiński, Orła cień, Polityka, nr 8, 23.02.2008.

7 Ibidem.

niz by to mogło wynikać z naszej rzeczywistej międzynarodowej pozycji. Zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę dysproporcje między Polską, a Niemcami – dysproporcje gospodarcze, rozwojowe a nawet demograficzne.

Obecny okres historyczny niewątpliwie sprzyja rozwijaniu dialogu polsko-niemieckiego i poszukiwaniu nowych dróg współpracy. Po okresie, gdy występowały czynniki temu nie sprzyjające wydaje się, że teraz jest ku temu i wola, i zupełnie nowe możliwości. Zniesienie granic, pozytywnie do siebie nastawione władze, rozwijająca się integracja Europy – w tym kontekście wprost nie mogą nie użyć nieco już wyświechtanego frazesu, że wszystko to pozwala patrzeć z optymizmem w przyszłość naszych stosunków. Najważniejsza jest dobra wola, wola współpracy – bez niej nawet najlepsza okazja może zostać zmarnowana. Trzeba jednak pamiętać, że nawet jeśli współpraca mimo wszystko nie udaje się na poziomie rządów, to istnieje jeszcze płaszczyzna dialogu zwykłych ludzi, czy to na poziomie lokalnym, czy wręcz indywidualnie, w prywatnych stosunkach obywateli Polski i Niemiec. A to już zupełnie pozwala patrzeć na relacje polsko-niemieckie z optymizmem. Nie zapominając jednak, że jest to proces dynamiczny i jednocześnie długotrwały, a nie pojedynczy akt dobrej woli.

BERLIN-BRANDENBURGISCHE AUSLANDSGESELLSCHAFT (BBAG) e.V.

BILDUNG - BEGEGNUNG - INTEGRATION

*Ihr Partner für interkulturelle und internationale Bildung in Potsdam
und im Land Brandenburg*



- Sprachkurse (u.a. Englisch, Arabisch, Japanisch, Polnisch)
- Veranstaltungen zu Kultur, Politik und aktuellen Entwicklungen in anderen Ländern, Fragen der Internationalen Politik, der Europäischen Integration und der Entwicklungspolitik
- Begegnungsstätte für ausländische und deutsche Mitbürger



Foto: Nadine Ritschel

- Kompetenzzentrum für die Integration von Zuwanderern
- Deutsch-Sprachkurse, soziale Betreuung und berufliche Aus- und Weiterbildung von Migranten
- Internationale Zusammenarbeit durch Informationen, Kontakte, Begegnungen und Austausch, durch die Betreuung von Städtepartnerschaften (Potsdam - Opole) und den Jugendkreativwettbewerb „Odyssee of the Mind“

BBAG e.V., Schulstraße 8b, 14482 Potsdam
Tel.: 0331-2700240, Fax: 2708690

Mail: info@bbag-ev.de, Internet: www.bbag-ev.de

It's the communication, stupid!

Ein Plädoyer für eine Verständigung jenseits des deutsch-polnischen Versöhnungskitsches

Thomas Mehlhausen

Wenn der eine dem anderen etwas sagt, bedeutet dies nicht, dass dieser es hört. Wenn er es nun hört, muss er es noch lange nicht verstehen. Selbst wenn er es versteht, wird er es so verstehen, wie der andere es möchte?

Die deutsch-polnischen Beziehungen kranken an unzureichender Kommunikation. Nicht an deren Intensität, sondern an Verständnis füreinander. Die Verständigung der beiden Nachbarn erinnert in den letzten Jahren an ein Gespräch zwischen einem Tauben und einem Stummen. Berlin ist taub für polnische Ängste und Bedürfnisse, Warschau kennt die Sprache nicht, die Berlin gewohnt sind. Ein Dialog gerät so schnell zur Farce. Und dies beschränkt sich keineswegs auf die recht kurze Ära der Doppelherrschaft der Kaczyński-Brüder, wenngleich diese pointiert – ja, gleich einer Karikatur – die Unterschiede zwischen den beiden Nachbarn an der Oder offen legte.

Die Welle von Krisen in der Nachbarschaft überrascht insofern, als dass die viel beschworene „deutsch-polnische Interessengemeinschaft“ in den 1990er Jahren abgesehen von wenigen Ausrutschern ihrem Namen weitgehend gerecht wurde. Polen unterstützte die deutsche Wiedervereinigung und nahm Kurs auf Versöhnung. Das wiedervereinigte Deutschland wiederum setzte sich vehement für die Aufnahme Polens in die EU (und auch NATO) ein, die sich in der Formel „1+x“ zusammenfassen lässt: Polen in jedem Fall und welche Anwärter noch – das ist verhandelbar!¹

Doch kaum war die Tinte auf den Beitrittsverträgen trocken, die die Rückkehr Polens nach Europa in Form der EU-Osterweiterung zementierten, feierten die alten bösen Geister der einst unheilvollen Nachbarschaft ihre Rückkehr – und zwar vor allem in drei Bereichen: der Europa-, Sicherheits- und Geschichtspolitik. Warum eigentlich?

Thomas Mehlhausen,
geb. 1979, Doktorand an
der Universität Potsdam,
arbeitet zum Thema „Die
Erweiterungsdynamik
der EU“.

1 Zu den Gründen für die Aufnahme Polens in die EU siehe Mehlhausen, Thomas (2008): Polens Rückkehr nach Europa. Warum sich die EU für ihre Osterweiterung entschied, Münster: LIT.

Beispiel Europapolitik: Nizza oder Tod!

Dass die feierliche Gründung des Weimarer Dreiecks 1991 zwischen Frankreich, Deutschland und Polen weniger das tatsächliche Bestreben zur engeren Kooperation reflektierte als vielmehr eine Wunschvorstellung oder gar nur ein unverbindliches Lippenbekenntnis darstellte, wurde bald deutlich. Auch 17 Jahre nach seiner (Fehl-)Geburt harrt dieser durchaus beachtenswerte Plan seiner Umsetzung.

Im Ringen um einen neuen EU-Vertrag – erst Verfassungsvertrag, nun Reformvertrag – trat das Verhältnis zwischen den drei Mitgliedern des Weimarer Dreiecks nur allzu deutlich zu Tage: eine eingespielte Partnerschaft mit enger Vorabsprache und großer Kompromissbereitschaft zwischen Deutschland und Frankreich auf der einen Seite, eine weiterhin proklamierte Interessengemeinschaft mit geringer gegenseitiger Konsultation und hoher Konfliktbereitschaft zwischen Deutschland und Polen auf der anderen Seite. Das Verhandlungsergebnis in Nizza (2001) sah für Polen eine nicht nur faktisch, sondern auch psychologisch sehr vorteilhafte Stimmenverteilung vor: Bei der Verteilung gewichteter Stimmen bei qualifizierten Mehrheitsentscheidungen im Ministerrat sollte Polen nur zwei Stimmen weniger (27) als das mehr als doppelt so bevölkerungsreiche Deutschland (29) erhalten. Als somit „fast großer“ Verhandlungspartner wollte Polen nun nicht seine vorteilhafte Position zugunsten einer doppelten Mehrheit aufgeben. Diese Reform im Europäischen Verfassungsvertrag (2004) sollte anstelle des komplizierten Abstimmungsverfahrens laut Nizza in Zukunft keine gewichteten Stimmen mehr nötig sein, sondern gemäß des Vorschlags der doppelten Mehrheit nur noch eine Mehrheit der Mitgliedstaaten (laut Reformvertrag 55 Prozent), die dabei eine Mehrheit der Unionsbevölkerung (65 Prozent) repräsentieren müssen.

Dass Deutschland von der Einführung der doppelten Mehrheit profitieren würde, steht außer Frage. Hingegen müssen sowohl Frankreich als auch Polen infolge dieser Reform im Vergleich zu Deutschland einen relativen Machtverlust hinnehmen. Frankreich und Polen legen aber starken Wert darauf, auf europäischer Ebene mit Deutschland auf Augenhöhe verhandeln zu können. Im Falle Frankreichs war Ausdruck dafür, dass es stets die Beibehaltung gleicher Stimmengewichte im Ministerrat forderte

– trotz der infolge der deutschen Wiedervereinigung erheblichen Unterschiede in der Bevölkerungszahl beider Länder. Da Frankreich sich als Gründungsmitglied der EU stets als Integrationsmotor mit Führungsanspruch verstand, stellte der relative Machtverlust gegenüber Deutschland im Ministerrat ein erhebliches Konfliktpotenzial dar. Doch mündete dieser Interessenskonflikt nicht in ein Veto Frankreichs, sondern konnte vorab gelöst werden.

Anders Polen. Aus den mitunter katastrophalen historischen Erfahrungen heraus steht die politische Elite Polens einem signifikanten Machtzuwachs Deutschlands – und erst Recht auf Kosten des polnischen Einflusses – sehr kritisch gegenüber. Doch anstatt mit Alternativvorschlägen Brücken zu bauen und Kompromissangebote zu unterbreiten, legte die polnische Verhandlungsdelegation unter Leszek Miller (*Sojusz Lewicy Demokratycznej*, SLD) im Dezember 2003 ihr Veto gegen das Vertragswerk ein. Dieser genuin deutsch-polnische Interessenskonflikt, in dem beide (nicht nur Polen, sondern genauso Deutschland!) um ihre Interessen fochten, führte zum offenen Eklat.

Doch warum konnte man sich nicht bereits im Dezember 2003 statt im Juni 2004 auf den Kompromiss 55% / 65% einigen – ohne Veto? Offensichtlich war der gefundene Kompromiss für die anderen EU-Mitgliedstaaten annehmbar, und für Polen bedeuteten die darin festgelegten höheren Quoren eine Rückkehr zum Machteinfluss gemäß den Vereinbarungen von Nizza.² Ein Veto und so auch das Scheitern des EU-Gipfels 2003 hätten verhindert werden können. Eine intensive Vorab-sprache hätte den offenen Konflikt verhindern können. *It's the communication, stupid!*

Beispiel Sicherheitspolitik: Ein neuer Hitler-Stalin-Pakt?

Als die Pläne über eine deutsch-polnische Gaspipeline durch die Ostsee bekannt wurden, ging ein politisches Erdbeben durch Polen.³ Verteidigungsminister Radek Sikorski (*Platforma Obywatelska*, PO) führte mit seinem Vergleich mit dem Hitler-

2 Tsebelis sieht dies zumindest für das ähnlich bevölkerungsreiche Spanien bei 66% erreicht. Tsebelis, George (2005): *The European Convention and the Rome and Brussels IGCS: A veto players analysis*, S. 10.

3 Siehe Wojcieszak, Łukasz (2008): Polen und die deutsch-polnischen Beziehungen, in: Mazurek, Kamila; Mehlhausen, Thomas (Hg.): *Zwischen Skepsis und Vertrauen. Die deutsch-polnischen Beziehungen im Wandel*, Krakau.

Stalin-Pakt die Reihe der Panikmacher an. Das *Déjà vu* der polnischen Geschichte, abermals zwischen zwei rücksichtslosen Großmächten zerrieben werden zu können, bot zahlreichen populistischen Blättern in Polen Munition, um auf Kosten der bisherigen erfolgreichen Versöhnungsinitiativen alte Feindbilder und Ängste gegenüber Deutschland zu wecken.

Doch warum stimmte sich Berlin nicht vorher mit Warschau ab? Weil klar war, dass Warschau ablehnen würde? Zu Recht? Natürlich! Geradezu irrwitzig, dass selbst ein Experte der Stiftung für Wissenschaft und Politik – der in Deutschland größten Beratungsinstitution der Bundesregierung in außen- und sicherheitspolitischen Fragen – nicht einmal für Deutschland einen überzeugenden Vorteil sieht. „Die deutsche Versorgungssicherheit wird durch den neuen Transportweg jedenfalls nicht besser gewährleistet als durch den alternativen Ausbau des Landpipelinenetzes.“⁴, so Roland Götz, und weiter „Eine Landpipeline gleicher Länge würde deutlich billiger sein.“⁵. Möglicherweise waren nicht nationale, sondern persönliche Interessen im Spiel. Die Ernennung Schröders zum Vorsitzenden des Aufsichtsrats des gemeinsamen Projekts konnte in Warschau wohl nur als schallende Ohrfeige interpretiert werden. Doch warum spielt Angela Merkel das Narrenspiel nun weiter? Wenn die Pipeline nur Tribut an die gepriesenen deutsch-russischen Wirtschaftsbeziehungen ist, so wird ein teurer Preis billigend in Kauf genommen: die steigende Abhängigkeit von Belarus und der Ukraine von russischen Energieträgern.

Abgesehen von der größeren eigenen Abhängigkeit von Erdgasimporten aus Russland durch den Bau der Ostseepipeline ist gerade dies Polens größte Befürchtung. Es trifft genau das Mark der außenpolitischen Staatsräson der dritten Republik Polens. Eine unabhängige Ukraine gilt den Polen als bester Schutz vor einer möglichen Renaissance neo-imperialistischer russischer Außenpolitik. Wenn nun ein Lieferstopp von Energieträgern nur noch einzelne Staaten trifft und nicht gleich alle im Westen, darunter auch Deutschland, werden politische Erpressungsversuche gegenüber der Ukraine immer leichter möglich. Das gleiche Szenario betrifft Belarus: Aleksander G. Lukaschenko baut seine Diktatur auf den tönernen Füßen russischer Energieträger und

4 Götz, Roland (2005): Die Ostseepipeline. Instrument der Versorgungssicherheit oder politisches Druckmittel?, SWP-Aktuell, Nr. 41, S. 1.

5 Götz 2005, S. 2.

riskiert, dass die fortdauernde Isolation Belarus' langfristig fast zwangsläufig in eine zunächst wirtschaftliche, aber vermutlich später auch politische Absorption durch den großen slawischen Bruder führt. Moskau kann dank der Ostseepipeline nun Minsk den Gashahn mit noch geringerer Nachgiebigkeit abdrehen, sollte dieser nicht auf die politischen Forderungen eingehen (wie in der Vergangenheit beispielsweise die Privatisierung des staats-eigenen Energiekonzerns Beltransgas). Immerhin hat Wladimir Putin Minsk bereits großzügig angeboten, als 90. Subjekt in die Russische Föderation aufgenommen werden zu können.⁶ Doch Lukaschenko lehnte wenig überraschend ab, zu einem Gouverneur unter Putin degradiert zu werden. Polen kann der zunehmenden Entfremdung seines östlichen Nachbarn nur mit frustrierter Machtlosigkeit zusehen. So kann kaum verwundern, dass gerade Polen zu den schärfsten Kritikern des deutsch-russischen Projekts zählt.

Dabei wäre doch eine Diversifizierung der Energiequellen im Interesse beider Länder, z.B. indem gemeinsam Flüssig-gasterminals gebaut würden, um Erdgas nicht per Pipeline sondern per Schiff über beliebige Distanzen transportieren zu können. Dieser Gedanke wurde in Polen bereits seit Jahren (meist unter Post-*Solidarność*-Regierungen) verfolgt, jedoch aus Kostengründen verworfen. Aber selbst wenn die deutsch-russische Gaspipeline – aus bisher unbekanntem Gründen – aus deutscher Perspektive alternativlos gewesen sein sollte: Hätte man sich nicht *im Vorfeld* wenigstens mit Warschau absprechen und durch das Angebot einer Abzweigung nach Polen immerhin Kompromissbereitschaft und Verständnis für die polnischen Bedenken zeigen können? Ebenso hätte man bereits bezüglich des polnischen Wunsches, unter dem gemeinsamen Dach der EU nach Optionen zu suchen, wie die Versorgungssicherheit mit Energieträgern für alle EU-Staaten gesichert werden könnte, Zugeständnisse machen können. Aber hier fehlte es vermutlich an einer wichtigen Voraussetzung dafür: *It's the communication, stupid!*

6 Belarus-News: Präsident Russlands dringt auf Union mit Weißrussland – Lukaschenko lehnt ab, 15.8.2002.

Beispiel Geschichtspolitik: Der Kampf um die historische Deutungshoheit

Es ist doch immer wieder verwunderlich, wie häufig Artikel zu Katyń in polnischen Zeitungen zu finden sind.⁷ Aber diese Beobachtung ist symptomatisch für den polnischen Umgang mit der eigenen Geschichte: Die Diskussion über historische Ereignisse nimmt in der polnischen Öffentlichkeit einen deutlich größeren Raum ein als in der deutschen. Dies mag auf den ersten Blick auch nicht verwundern – wer mag sich schließlich gerne an die eigene Schuld der Vergangenheit erinnern und wer nicht erleichtert auf eine durchgestandene schwere Zeit zurückblicken. Erst recht, wenn dies mit unglaublich großen Opfern verbunden war.

Doch diese Erklärung greift zu kurz. Die Deutschen haben sehr wohl die fatale Außenpolitik des Dritten Reiches reflektiert, die 1968-Revolution ist nur ein Beispiel unter vielen. In Polen war eine offene Diskussion über die eigene Geschichte hingegen lange Zeit nur unter den Beschränkungen der Zensur der Volksrepublik möglich; wer eine alternative Version der polnischen Geschichte als die offizielle vertrat, landete sehr schnell im Gefängnis. So drängt sich gegenwärtig der Eindruck auf, dass Polen mit einer 60-jährigen Verzögerung nun dabei ist, seine eigene Geschichte ohne sozialistische Scheuklappen zu verarbeiten. Eine Initialzündung für ein wildes Ringen um das eigene Selbstbild in Polen irgendwo zwischen von allen verlasenem Opfer und mutwilligem Mittäter stellte das Buch des amerikanischen Historikers Jan Tomasz Gross⁸ dar. Er beschreibt darin die Pogrome im ostpolnischen Jedwabne 1942, in denen die polnischen Einwohner ihre jüdischen Mitbürger grausam ermordeten.

Das deutsche Geschichtsbild ist hingegen mittlerweile (auch mit einer beachtlichen Verzögerung!) auf dem festen Fundament gebaut, dass Deutschland ohne Relativierung und Einschränkungen Aggressor und Schuldiger an Millionen von Toten war. Eine Debatte entwickelt sich lediglich darüber, ob nicht abgesehen von der kollektiven Täterrolle auch von individuellen Opfern unter Deutschen – den aus den ehemaligen Ostgebieten Vertriebenen – gesprochen werden kann.

7 Dort wurden auf Befehl Stalins 1943 Tausende von polnischen Offizieren ermordet.

8 Gross, Jan Tomasz (2001): *Nachbarn. Der Mord an den Juden von Jedwabne*. München: C.H. Beck.

Diese unterschiedlichen Stadien der nationalen Selbstreflexion wirken sich besonders auf die bilateralen Beziehungen aus, weil der Andere schließlich gerade die Projektionsfläche des eigenen Selbstverständnisses darstellt. Dies wird an den drei Debatten der letzten Jahre deutlich. Ein kurzer Exkurs:

Zentrum gegen Vertreibungen

Diesen ursprünglich von der Bundesregierung ins Spiel gebrachten Vorschlag schrieb sich umgehend der Bund der Vertriebenen (BdV) unter der Vorsitzenden Erika Steinbach auf die Fahne. Das CDU-Vorstandsmitglied ist jedoch die denkbar ungünstigste Wahl für ein derart sensibles Thema. Schließlich trafen ihr polterndes Auftreten und ihre provokanten Äußerungen in Polen auf schärfste Ablehnung, die in der Karikatur auf einem Cover der rechtspopulistischen Zeitschrift *Wprost* ihre deutlichste Illustration erfuhr. Dort wurde Steinbach in SS-Uniform und mit Peitsche auf dem damaligen Bundeskanzler Schröder reitend abgebildet. Wenig verwunderlich stellte Władisław Bartoszewski, Ex-Außenminister und selbst ehemaliges KZ-Häftling, nun als Berater von Regierungschef Donald Tusk (PO) für das von Berlin geplante Zentrum gegen Vertreibungen eine Einigung nur dann in Aussicht, solange Erika Steinbach nicht in dieses Projekt eingebunden werde.

Preußische Treuhand

Dessen nicht genug goss die Preußische Treuhand unter Führung von Rudi Pawelka noch Öl ins Feuer, indem sie Entschädigungen bzw. die Rückgabe von Immobilien forderte, die deutsche Bewohner in Folge des Potsdamer Abkommens in den Ostgebieten verloren. In einer Zeit, als die Opferrolle der polnischen Nation während des Zweiten Weltkriegs bereits durch Diskussionen über die Progrome in Jedwabne 1942 in Frage gestellt wurde, galt nun zu befürchten, dass sogar der Aggressor Deutschland selbst eine Mittäterschaft Polen zu unterstellen versuchte.

Im Gegensatz zum Zentrum gegen Vertreibungen distanzierte sich die deutsche Regierung klar von diesen Aktivitäten. Doch in einem bestimmten Punkt zeigte sie sich stur: Sollten deutsche Vertriebene vor Gericht erfolgreich Entschädigungen erstreiten,

so würde die BRD als Rechtsnachfolger des Dritten Reichs für jene Rechtsanforderungen *nicht* einstehen. Doch vor welchem Gericht sollten jene Klagen denn erfolgreich sein? Weder vor polnischen Gerichten, dem Europäischen Gerichtshof noch vor amerikanischen Gerichten haben diese Klagen Aussicht auf Erfolg.⁹ Die von Polen geforderte Garantie, dass der deutsche Staat im Falle einer erfolgreichen Klage einspringen würde, wäre eine billige Chance ohne Risiko und mit hohem symbolischem Wert gewesen, die vergeben wurde! Zumal als Rechtsnachfolger Deutschland die historische Verantwortung nicht leugnen kann, da die Vertreibungen eindeutig eine Folge der Aggressionen des Dritten Reichs darstellen!

Polnische Reparationsforderungen

In Polen schlugen die Emotionen hingegen hoch. Das polnische Parlament ging so weit, die polnische Regierung unter Marek Belka (SLD) *einstimmig* mit nur einer Enthaltung aufzufordern, die Möglichkeit von Reparationsforderungen gegenüber Deutschland für die Schäden durch die Aggression Hitlerdeutschlands zu prüfen. Zuvor hatte bereits Lech Kaczyński, damals noch als Bürgermeister Warschaus, die Schäden der Hauptstadt in Folge der Verwüstungen durch Hitlerdeutschland aufrechnen lassen. Die Regierung wies aber zu Recht darauf hin, dass dies eine Aufkündigung des „Zwei-plus-Vier-Vertrags“ von 1990 bedeuten würde, in denen Polen auf Reparationen verzichtet hatte. Damit hätte Polen die Anerkennung seiner westlichen Grenze einseitig aufgekündigt! Dank der Besonnenheit der damaligen polnischen Regierung wurde eine Eskalation der Krise um Haaresbreite vermieden.

In jedem dieser Punkte geht es um die eigene Positionierung zwischen Täter und Opfer. Die polnische Logik stellt sich wie folgt dar: Der (gleich ob individuelle oder kollektive) Täter darf keine Forderungen an das Opfer stellen, wie es die Preussische Treuhand tut. Der kollektive Täter darf auch nicht nach einzelnen Individuen differenziert werden. Genau dies fordert der BdV, wenn er feststellt, dass ein Teil der Bevölkerung (die Vertriebenen) stärker von der Strafe für die kollektive Schuld betroffen gewesen sei als andere und daher zumindest eine

9 Vgl. Klute, Thorsten (2004): Entschädigungsklagen ohne Erfolgsaussichten?, in: Dialog, Nr. 66/67, S. 6-9.

Erinnerung in Form einer Gedenkstätte einfordern darf. Doch diese Perspektive würde Polen dazu zwingen, auch die eigene Rolle zu differenzieren, d.h. ob tatsächlich alle Polen Opfer (als Kollektiv) waren, keiner (als Individuum) profitiert habe und es keine (und wenn auch nur geringe Teil-)Schuld an Verbrechen auf dem polnischen Territorium gegeben habe.

Und in dieser Situation reagiert das polnische Parlament mit seiner massiven Forderung nach einem Eingestehen der deutschen Kollektivschuld, indem es Reparationen von Deutschland verlangt. Die Diskrepanz zwischen Realität und dem eigenen nationalen Selbstbild in Polen führt zu Widersprüchen und schroffen Reaktionen, die sich gerade in den deutsch-polnischen Beziehungen wiederfinden.

Berlin hingegen kann dies offenbar nicht verstehen und reagiert ignorant. Sei es die verwehrte Garantie für eventuelle erfolgreich vor Gerichten geltend gemachte Rechtsansprüche deutscher Vertriebener gegenüber polnischen Staatsangehörigen (Preußische Treuhand) oder die klare Trennung der Planung des Zentrums gegen Vertreibungen von der Figur Erika Steinbach (selbst wenn dies angesichts ihrer Funktion zunächst paradox scheint) – hier fehlt Berlin das Feingefühl.

Doch diese Missverständnisse und versteckten divergierenden Prämissen könnten angesprochen werden, um künftige Konflikte zu vermeiden. Warum dies bisher nicht gelang? *It's the communication, stupid!*

Der Streit um den Preis der Wiedergutmachung

Berlin muss verstehen, dass für Polen die Schatten der Vergangenheit eine große aktuelle Bedeutung haben und ein vermeintlicher Pragmatismus Deutschlands, der dies übersieht, von Polen als ignoranten Großmachtsverhalten interpretiert wird. Warschau muss hingegen versuchen, Berlin nicht nur rhetorisch, sondern faktisch stärker als Partner zu betrachten, mit mehr Vertrauen zu behandeln und aufhören, historische Traumata auf aktuelle Konflikte zu übertragen.

Denn dies wird in Deutschland auf Ablehnung stoßen. Warum soll ein Deutschland, dessen arbeitende Bevölkerung den Zweiten Weltkrieg fast ausschließlich aus den Geschichtsbüchern kennt und in der „Revolution gegen die Väter“ teilweise ihre eigenen Eltern für ihre Taten auf das Schärfste verurteilt

hat, heute Reparationen zahlen? Statt von Schuld, sollte besser von Verantwortung der jüngeren Generationen in Deutschland gesprochen werden. Diese könnte z.B. in einem noch stärkeren Bekenntnis zu einer solidarischen EU bestehen, das sich z.B. wie bisher in der Finanzierung von Strukturgeldern für Polen oder möglicherweise künftig in einer gemeinsamen Energie-Sicherheitspolitik äußern könnte.

Die Krisen der deutsch-polnischen Beziehungen sind nicht zufällig und nicht nur vorübergehend. Sie sind Symptome einer grundlegenden Fehlkonstellation. Deutschland glaubt, nach der nun abgeschlossenen Versöhnung – in Form der Anerkennung der polnischen Westgrenze, der Unterstützung der polnischen EU- und NATO-Mitgliedschaft und der erheblichen EU-Netto-transferleistungen – sei nun die Zeit der „Normalisierung“ der bilateralen Beziehungen angebrochen. Polen ist hingegen noch mitten dabei, die eigene Geschichte zu verarbeiten. Dabei spielt der romantische Gedanke einer historischen Gerechtigkeit eine nicht unerhebliche Rolle. Polen wehrt sich gegen die Ironie der Geschichte, dass der Aggressor und Kriegsverlierer Deutschland heute als größter EU-Nettozahler und Advokat des polnischen Beitritts auftreten kann und angesichts dessen Dankbarkeit von Polen einzufordern versucht, das von der Zerstörungswut des Zweiten Weltkriegs verwüstet wurde. In anderen Worten: Für Polen ist die Versöhnung keineswegs bereits vollzogen.

Vor diesem Hintergrund wird das Dilemma der deutsch-polnischen Beziehungen deutlich: Die Rhetorik des Versöhnungskitsches vom Anfang der 1990er Jahre hat den Blick dafür vernebelt, dass Deutschland seine Schuld am Zweiten Weltkrieg längst getilgt sieht und nun wie andere Staaten in Europa seine eigenen Interessen auf selbstbewusste (wenngleich friedliche) Art durchzusetzen gewillt ist. Polen hingegen erwartet weiterhin Zugeständnisse für das Leid der Vergangenheit, die Deutschland aber zu geben nicht mehr bereit ist. Dieses Missverständnis unterhalb der zahlreichen Krisen zu erkennen, muss Aufgabe der kommenden Jahre sein. Anderenfalls wird der Vorwurf immer wiederkehren: *It's the communication, stupid!*

Goethe kennen alle, Mickiewicz kennt keiner

Veronika Steininger

Achtung, Achtung, Uwaga, Uwaga: Die deutsch-polnischen Beziehungen sind im Argen! So schallt es – mal lauter, mal leiser – durch den Medienwald.

Beziehungen? Was denn für Beziehungen? Wenn es sich bei dieser Aussage allein um angespannte Situationen in Chefdiplomatenkreisen und um hitzige Schlagabtausche auf beiden Seiten der Medien handelt, dann ist es um diese Beziehungen tatsächlich schlecht bestellt. Jeder Mensch weiß, das gehört gewissermaßen zur banalsten sozialen Erfahrung, dass Beziehungen daraus bestehen, dass man sich gegenseitig kennt – je besser, desto enger ist das Verhältnis. Aber was weiß man denn links von Oder und Neiße über das andere Ufer? Ich wage zu behaupten: reichlich wenig. Wer, und hier ist nicht die Rede vom deutschen Durchschnitt sondern viel eher vom durchschnittlichen Bildungsbürgertum, kann aus dem Stehgreif den wichtigsten, polnischen Poeten nennen? Werden Kopernikus und Chopin ebenso selbstverständlich Polen zugeordnet wie da Vinci Italien und Mozart Österreich? Zugegeben, die Anzahl berühmter Namen mag ein oberflächliches Messkriterium sein, aber der springende Punkt ist doch der, dass Polen im deutschen Bewusstsein eine völlig untergeordnete Rolle spielt. Und das trotz der engen und tragischen historischen Verknüpfung.

Fast zwanzig Jahre nach dem Fall der Mauer scheint Polen für die Deutschen immer noch ein mehr oder weniger weißer Fleck zu sein, auf dem sich ein paar bunte, hartnäckige Klischeepunkte tummeln und eine Hand voll Informationen aus der Tagespresse, die immer dann herüberschwappen, wenn es was besonders Drastisches zu vermelden gibt. Diejenigen also, deren Horizont weiter reicht als „Haha, jeder Pole haha heißt Klaus hahaha“, sind informiert über extremen Katholizismus, über Homosexuellenfeindlichkeit, über radikal nationale Parteien oder eine massive Antiabtreibungsbewegung. Abgesehen von den dummen Witzen mag das alles einer gewissen Realität entsprechen, und doch spiegelt es nur einen bestimmten Teil derselbigen wider.

Polen ist ein ziemlich komplexes Gebilde: von der Geschichte gebeutelt, vom Sozialismus gezeichnet, vom Katholizismus geprägt und vom Kapitalismus überrollt, ist es sicherlich nicht leicht zu verstehen und aus deutscher Perspektive ganz schön schwer einzuschätzen.

Auf den ersten Blick sieht man eine ziemlich homogene Gesellschaft: fast alle sind weiß, fast alle katholisch, die größte Minderheit stellen mit 0,4 % die Deutschen dar.

Aber wie ist es denn, eine derartig homogene Gesellschaft zu sein? Und wie fühlt sich die polnische Realität wohl an zwischen Shoppingmalls und Kleingartensiedlungen, zwischen Sushirestaurants und den spezifischen polnischen Milchbars –jenen öffentlichen, aus dem Sozialismus übrig gebliebenen Kantinen, in denen vom Bankangestellten bis zum Penner jeder unglaublich billig ernährt wird? Wie fühlt es sich an, wenn MTV und eine Pilgerfahrt zur Schwarzen Madonna gleichermaßen zum Alltag gehören?

Es liegen Welten zwischen Wrocław und Częstochowa, zwischen Warschau und irgendeinem Dorf in den Beskiden, und manchmal sind diese Welten keinen Steinwurf voneinander entfernt. Polen ist für die Deutschen schwer einzuordnen, weil es gleichermaßen exotischer Osten wie verwandter Westen ist, gleichzeitig chaotisch und spießig.

Aber Moment mal: Welches Land ist denn so klein, dass es in eine Schublade passt? Irgendwie scheint es uns schwer zufallen, die polnische Vielschichtigkeit zu akzeptieren. Ein kleines Beispiel: Wenn eine gebildete, deutsche Professorin, in Polen zu Gast, sich nahezu empört darüber äußert, dass man auf allen Speisekarten Lachs finden könne, wo der doch schließlich nicht in der Oder lebe, dann wird doch nichts anderes sichtbar, als ein massives Bedürfnis nach Stempeln. Supermarktregale in deutschen Mittelgebirgen können problemlos von Lachs und hundertfach exotischeren Lebensmitteln bevölkert sein, aber in die polnische Landschaft will das nicht so recht passen. Dass der Sozialismus für einen beträchtlichen Teil der Bevölkerung gerade mal als Kindheitserinnerung existiert, wollen wir irgendwie nicht richtig wahrhaben, und das, was an ihn erinnert, bedenken wir mit einem Augenbrauenheben, das zwischen erstauntem Amusement und Herablassung changiert.

Wir haben zwar keine Ahnung, aber wir hätten gerne ein Etikett.

Natürlich strotzt auch der polnische Blick auf die Deutschen vor Klischees. Wenn wir schon keine Nazis mehr sind, dann sind wir doch steife, ordnungsliebende Saubermänner, die ihre Autos lieben, wir sind humorlos, grau und schnurgerade und immer ein bisschen misstrauisch gegenüber unseren slawischen Nachbarn. Klar wird auch uns dieses Bild nicht gerecht, weil Berlin und Passau ebenso schlecht unter einen Hut passen wie Wrocław und Częstochowa. Aber die Polen wissen immerhin ein wenig über uns Bescheid: Kaum jemand, der nicht einen deutschen Satz oder zumindest ein paar Wörter weiß, bestimmte deutsche, historische Eckpunkte sind Allgemeingut und Teile der deutschen Kultur gehören zum Kanon, wie bei uns zu Lande etwa die französische. Den Polen ist Europa und damit auch Deutschland nahe (ob sympathisch oder nicht, steht auf einem anderen Blatt), uns dagegen ist jener Teil Europas, in dem auch Polen liegt, nach wie vor fern. Einseitigkeit ist das Wesen des Klischees, das vermutlich eine unausrottbare Spezies ist, aber es stellt doch einen gewissen Unterschied dar, ob es von Wissen unterfüttert ist oder ob nicht.

Andrzej Stasiuk, der Meister der feinen Beobachtung, hat in seinem neusten Buch „Dojczland“ den Blick von den Karpaten abgewandt und auf uns gerichtet, und was er da sieht ist nicht allzu liebenswert. Klar, für jemanden, der den Stillstand rumänischer Dörfer liebt, ist eine Reise in silbernen Hightech ICEs nicht besonders attraktiv und eine gewisse Skepsis quasi vorprogrammiert. Und auch er unterlässt es nicht, die Stereotypentrommel zu rühren, aber sollte es uns nicht zu denken geben, wenn jemand schreibt, die deutsche Einsamkeit sei im nüchternen Zustand gar nicht zu ertragen? Das Problem scheinen mir weder die Züge noch der hundertfach breitgetretene Autofetischismus zu sein, sondern vielmehr ein gewisser Angebergestus, mit dem wir uns gegenüber unseren östlichen Nachbarn gebaren.

Und diese Haltung spiegelt sich nicht nur in den Kotflügeln glänzender BMWs wieder, sondern sie zieht viel weitere Kreise, sie sickert bis tief hinein in die alternativsten Schichten. Den Osten nehmen wir, sofern wir ihn überhaupt wahrnehmen, nicht wirklich ernst.

Wir sind die historischen Antisymphieträger, daran lässt sich schwerlich rütteln, und wir tragen diese schwierige Rolle zurecht. Aber steht uns nicht gerade deshalb jegliche Art von

Arroganz schlecht zu Gesicht? Arroganz ausgerechnet gegenüber Polen?

Wir haben Nachbarn, deren Land von der Geschichte gebeutelt, vom Sozialismus gezeichnet, vom Katholizismus geprägt und vom Kapitalismus überrollt ist, und dieses Konglomerat ist doch wohl interessant genug, um eine gewisse Portion an Aufmerksamkeit zu verdienen.

Polen ist vielgesichtig, aber es ist mit Sicherheit kein Kraftprotz und trotz gelegentlich markiger Sprüche kein Land, das sich in sattem Selbstbewusstsein suhlt. Einem solchen Gegenüber mit Hochmut zu begegnen, ist wohl das Dümme, was man machen kann. Das Mindeste scheint mir dagegen ein gewisses Maß an Interesse und Neugier zu sein. Egal, was man vorfindet, wenn man über den Fluss schaut, es ist allemal besser, als überhaupt nicht hinzusehen. Und wer bitteschön will schon einen arroganten, desinteressierten Freund?



Kryzys czy otwarta dyskusja?

Stosunki polsko-niemieckie w XXI wieku

Rafał Ulatowski

Kryzys. To słowo służy od kilku lat do opisu stosunków polsko-niemieckich.¹ Powtarzane jest przez ekspertów i dziennikarzy. Gdy minister Krzysztof Skubiszewski proklamował 22 lutego 1990 roku na konferencji Forum Polsko-Niemieckiego w Poznaniu² „polsko-niemiecką wspólnotę interesów” przedstawiciele obu państw mieli nadzieję na przełamanie wieloletniej wrogości i współpracę w dziele zjednoczenia Europy po zakończeniu rywalizacji między Wschodem a Zachodem. Celem poniższego tekstu jest analiza stanu realizacji koncepcji „polsko-niemieckiej wspólnoty interesów”.

Przełom lat 1989/1990 i nowy początek
w stosunkach polsko-niemieckich.

Początek lat 90-tych to czas euforii i nadziei w stosunkach polsko-niemieckich. Nową, jakość miały określić dwa traktaty. Traktat graniczny o potwierdzeniu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej³ oraz traktat o dobrym sąsiedztwie⁴. Stworzyły one bazę dla pomyślnego rozwoju stosunków bilateralnych. Towarzyszyły im znaczące gesty, których symbolami są Krzyżowa, udział Prezydenta zjednoczonych Niemiec Romana Herzoga w obchodach 50-tej rocznicy wybuchy Powstania Warszawskiego, czy też wystąpienie ministra Władysława Bartoszewskiego w Bundestagu w 1995 roku. Pierwsza połowa lat 90-tych to czas dyskusji o pojednaniu polsko-niemieckim. Dynamicznemu rozwojowi kontaktów na najwyższym szczeblu państwowym towarzyszył rozwój współpracy między szkołami, czy też partnerstwa polskich i niemieckich miast. Wymiana uczniów i studentów

Rafał Ulatowski,
ur. 1983, doktorant na
Reńskim Uniwersytecie
im. Fryderyka Wilhelma
w Bonn, obecnie pisze
pracę doktorską „Polsko-
niemieckie stosunki eko-
nomiczne z perspektywy
europejskiej w latach
1990-2007”

- 1 Basil Kerski: Zwischen Desinteresse und Misstrauen. Zur Krise in den deutsch-polnischen Beziehungen, in: Internationale Politik, (2004) 4, s. 31-40.
- 2 Artur Hajnicz: Polens Wende und Deutschlands Vereinigung. Die Öffnung zur Normalität 1989-1992, Paderborn 1995, s. 18-19.
- 3 Vertrag zwischen der Bundesrepublik Deutschland und Republik Polen über die Bestätigung der zwischen ihnen bestehenden Grenze: <http://www.auswaertiges-amt.de/diplo/de/AAmt/PolitischesArchiv/DokumenteUndVertraege/901114-VertDeuPLGrenzen-pdf.pdf>
- 4 Vertrag zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Republik Polen über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit: <http://www.auswaertiges-amt.de/diplo/de/AAmt/PolitischesArchiv/DokumenteUndVertraege/910617-VertDeuPLFreund-pdf.pdf>

zbliżyła młodzież⁵ obu państw do siebie. Zniesienie wiz przez Niemcy dla Polaków w 1991 roku przyczyniło się, a wręcz umożliwiło dynamiczny rozwój współpracy przygranicznej.

Znaczenie współpracy z Niemcami nie ograniczało się tylko do rozwoju dobrych stosunków bilateralnych. Przed Polską stały dwa wielkie zadania, przystąpienie do Unii Europejskiej oraz NATO. Niemcy odegrały kluczową rolę w przyjęciu Polski do Unii Europejskiej.

Dynamika zmian w państwach Europy Środkowowschodniej stanowiła wielkie wyzwanie dla niemieckiej polityki zagranicznej lat 90-tych.⁶ Rozpad Układu Warszawskiego i Rady Współpracy i Pomocy Gospodarczej, Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Jugosławii, procesy demokratyzacji w Europie Środkowowschodniej, pojawiające się w niektórych państwach tendencje nacjonalistyczne, zagrożenie niekontrolowanym wzrostem migracji oraz rozwój zorganizowanej przestępczości zaprzętały głowy niemieckich dyplomatów. Jednocześnie spuścizna niemieckiej historii wykluczała możliwość działań unilateralnych w tym regionie. Zarówno państwa regionu, jak i Europy Zachodniej z wielką uwagą przyglądały się niemieckiej aktywności. Również zjednoczone Niemcy preferowały rozwiązania multilateralne, pozostając wiernym tradycji dyplomacji Republiki Bońskiej. Dyplomacja niemiecka znalazła się po roku 1990 w trudnej sytuacji. Z jednej strony oczekiwano od Niemiec zwiększonego zaangażowania na arenie międzynarodowej, a z drugiej strony dalszego samoograniczenia przez Niemcy swej potęgi.

Jak zauważa Prof. Adam Daniel Rotfeld: „Jeśli będziemy różnym strukturom bezpieczeństwa (NATO, EU, UZE, OBWE) przypisywać dużą rolę, na końcu to stanowiska państw a zwłaszcza wielkich mocarstw są rozstrzygające. To one wykorzystują te instytucje w celu realizacji swoich interesów narodowych, a nie odwrotnie.”⁷ Już w traktacie z 1991 roku RFN zobowiązała się do wspierania polskich wysiłków w kierunku polskiej akcesji do Wspólnot Europejskich. Kluczowe stwierdzenie w tym obszarze zawierał art. 8 punkt 3 „Die Bundesrepublik Deutschland steht

5 4. grudnia 1992 powołana została do życia Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży.

6 Na temat opcji polityki zagranicznej zjednoczonych Niemiec: Timothy Garton Ash: *Germany's Choice*, w: *Foreign Affairs*, 73 (1994) 4, s. 65-81.

7 Cytat za Adam Daniel Rotfeld: *Polen und Mitteleuropa: Zwischen Deutschland und Russland*, w: Gottfried Niedhardt/ Detlef Junker/ Michael W. Richter: *Deutschland in Europa. Nationale Interessen und internationale Ordnung im 20. Jahrhundert*, Mannheim 1997, s. 132.

positiv zur Perspektive eines Beitritts der Republik Polen zur Europäischen Gemeinschaft, sobald die Voraussetzungen dafür gegeben sind.“ Z czasem Niemcy zaczęły jawić się jako adwokat Polski na drodze do członkostwa w Unii Europejskiej, a stwierdzenie, iż droga z Warszawy do Brukseli wiedzie przez Berlin, znalazło swoje potwierdzenie nie tylko w geografii, ale również w politycznej rzeczywistości.

Proces integracji europejskiej stanowi wzorowy przykład „wspólnoty interesów” Polski i Niemiec.⁸

Tak więc rola stabilizatora sytuacji w regionie przypadła w największym stopniu WE/Unii Europejskiej. Już w listopadzie 1989 podjęto decyzje ułatwiające współpracę gospodarczą. Uruchomiono program pomocy finansowej PHARE, włączono Polskę do systemu powszechnych preferencji celnych (GSP) oraz zawieszono od 1. stycznia 1990 roku stosowanie ograniczeń ilościowych wobec importu z Polski. Również restrukturyzacja polskiego zadłużenia zagranicznego w ramach Klubu Paryskiego i Londyńskiego stanowiły ważny element wsparcia polskich reform gospodarczych. Zawarcie układu europejskiego dało Polsce nadzieje na akcesję do Wspólnot Europejskich, pomimo braku wyraźnego stwierdzenia w traktacie. Wsparcie, jakiego rząd Niemiec⁹ udzielał Polsce na forum europejskich i globalnych instytucji, budowało tak potrzebne zaufanie i było materialnym potwierdzeniem poparcia niemieckiego rządu dla polskich aspiracji na arenie międzynarodowej. Utworzenie Trójkąta Weimarskiego, a więc forum współpracy Polski, Niemiec i Francji było nie tylko kolejnym wyrazem niemieckiego poparcia dla polskich reform, ale również zaufania i wiary w polskiego partnera.

Problemy polskiej gospodarki związane z wprowadzeniem radykalnego programu reform zostały przełamane już w 1992 roku. Polska, jako pierwsza spośród byłych państw socjalistycznych powróciła na ścieżkę wzrostu gospodarczego i osiągnęła poziom PKB przed wprowadzenia reform. Szybki wzrost

8 W tym momencie należy przywołać definicję wspólnoty interesów podawaną przez Artura Hajnicza. Wskazuje on w niej na istotną różnicę między wspólnotą interesów a identycznymi interesami. „Wspólnota interesów nie oznacza ich identyczności, ale raczej, iż interesy te się krzyżują i zgadzają”, cytaty za Hajnicz 1995, s. 19.

9 O finansowym wsparciu reform w Polsce przez rząd Niemiec, porównaj: Jörg M Winterberg: Westliche Unterstützung der Transformationsprozesse in Osteuropa. Eine Analyse der bundesdeutschen Finanzhilfen und der Entwicklung der Handelsbeziehungen mit Polen, Russland und Tschechischen Republik, w: KAS Interne Studien (1994) 92, Sankt Augustin 1994.

produkcji, inwestycji i konsumpcji kontrastował z problemami, jakie Niemcy napotkały w reformowaniu gospodarki byłej NRD. Pomimo sięgających setek miliardów marek inwestycji publicznych i prywatnych nie pojawiły się kwitnące krajobrazy, a codziennością stały się wysokie bezrobocie, poczucie marazmu i zawiedzionych nadziei. Rozpoczęcie negocjacji akcesyjnych w 1998 i szybkie zamknięcie pierwszych rozdziałów negocjacyjnych dało Polsce nadzieję na szybką akcesję do Unii Europejskiej.

Stracone złudzenia i trudna rzeczywistość

Stosunki polsko-niemieckie lat 90-tych nie były jednak tylko okresem wzorowej współpracy. Przeciwno traktatom lat 1990-1991 głosowała liczna grupa deputowanych.¹⁰ W 1995 roku na obchody zakończenia Drugiej Wojny Światowej kanclerz Helmut Kohl zaprosił jedynie przedstawicieli zwyciężskich mocarstw. Prezydenta Polski wśród zaproszonych nie było. 28 maja 1998 roku Bundestag uchwalił rezolucję „Vertriebene, Aussiedler und deutsche Minderheit sind eine Brücke zwischen den Deutschen und ihren östlichen Nachbarn“. Jednoznaczna kontruchwała polskiego Sejmu spowodowała w Niemczech wielkie zaskoczenie i oburzenie. Mówiła ona o dwuznaczności rezolucji Bundestagu, a także ostrzegała przed „niebezpiecznymi tendencjami“. W tym momencie było jasne, iż nie wszystko w stosunkach polsko-niemieckich układa się wzorowo. Próby szybkiego załagodzenia konfliktu¹¹ odniosły umiarkowany sukces.

Już w połowie lat dziewięćdziesiątych pojawiło się wśród uczestników procesu pojednania przekonanie, iż nie przebiega on prawidłowo. Dał temu wyraz Klaus Bachmann¹² pisząc w 1994 roku w jednym ze swoich artykułów o „kiczu pojednania“¹³. Rok później Artur Hajnicz stwierdził: „Zamiast głębokiego zbliże-

10 O motywach tej grupy deputowanych: Hartmut Koschyk: Die Multidimensionalität der deutsch-polnischen Beziehungen- Erreichtes und Unerreichtes, w: Politische Studien, 49 (1998) 2, s. 71-81.

11 Ich wyrazem była wizyta przewodniczącej Bundestagu Rity Süßmuth w Warszawie.

12 Klaus Bachmann: Versöhnungskitsch zwischen Deutschen und Polen, w: Die Tageszeitung, 5.8.1994.

13 „...überzeugen sich germanophile Polen und polenfreundliche Deutsche gegenseitig davon, dass sie einander mögen, meist unter peinlicher Ausklammerung kontroverser Themen. Versöhnungskitsch gehobener Art.“ Cytat za: Markus Mildenerger: Funktioniert die Interessengemeinschaft? Bilanz eines Jahrzehntes deutsch-polnischer Beziehungen, w: Wolf-Dieter Eberwein/ Basil Kerski: Diederdeutsch-polnischen Beziehungen 1949-2000. Eine Werte- und Interessengemeinschaft?, Opladen 2001, s. 113-148.

nia wyczuwalny był podmuch braku zaufania.¹⁴ Było to nowe i niezwykle krytyczne spojrzenie na stan rozwoju stosunków polsko-niemieckich. Kontrastowało ono radykalnie z zapewnieniami politycznych przywódców o znakomitej atmosferze w stosunkach polsko-niemieckich.

Czy wspólnota interesów jest aktualna?

Wybory do Bundestagu w 1998 roku na nowo ożywiły organizacje tzw. wypędzonych z BdV na czele. Z czasem "gwiazdą" polskich mediów stała się przewodnicząca tej organizacji Erika Steinbach. Postrzeganie i interpretacja historii są od końca lat 90-tych ponownie głównym tematem sporów polsko-niemieckich. Nie tylko jednak historia, ale również spór o wojnę w Iraku i stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, system obrony antyrakietowej forsowany przez administrację prezydenta Georga Busha, gazociąg bałtycki i stosunki z Rosją, a także kierunek rozwoju i reformy Unii Europejskiej stanowiły i stanowią pole do dyskusji w stosunkach polsko-niemieckich.

To krótkie, wręcz hasłowe, przywołanie obszaru sporów między Polską a Niemcami może sugerować zupełnie rozbieżne interesy i kierunki polityki zagranicznej obu państw.

Spokojna analiza znacząco łagodzi ten "przerażający" obraz. Należy wspomnieć tutaj dwa fakty. W 1999 roku Polska stała się członkiem NATO. Polska i Niemcy znajdują się w jednym sojuszu polityczno-wojskowym i są na podstawie art.5 Traktatu Waszyngtońskiego zobowiązane do obrony terytorium partnera. Jak wielka to zmiana dla stosunków polsko-niemieckich wystarczy sobie uświadomić, iż dziesięć lat wcześniej RFN nie uznawało w pełni polskich granic. Pięć lat po wstąpieniu do NATO Polska znalazła się w Unii Europejskiej, co oznacza swobodę przepływu osób, towarów, usług i kapitału, a także uwspólnotowanie licznych obszarów życia. Pomimo istnienia wciąż kilku okresów przejściowych, gospodarki i społeczeństwa Polski i Niemiec nigdy nie były sobie tak bliskie. Wejście Polski do strefy Schengen w grudniu 2007 roku stanowi potwierdzenie trwającego procesu likwidowania barier między Polską i pozostałymi państwami Unii, w tym RFN.

Na przełomie XX i XXI wieku doszło do znaczących zmian w odbiorze stosunków Polski z Niemcami. Bardzo szybko

14 Cytat za Hajnicz 1995, s. 45.

pojawiające się nowe konflikty stanowiły sygnał pogarszania się wzajemnych reakcji. W latach 90-tych nie było jednak przyjaźni polsko-niemieckiej. „Nie panowała przyjaźń, ale stabilna normalność, która trwała do końca lat dziewięćdziesiątych.“¹⁵ Wzajemne interesy były respektowane. Było to tym łatwiejsze, iż w przeważającej części były to wspólne interesy.

Jednym z najczęściej omawianych problemów polsko-niemieckich była kwestia interwencji koalicji kierowanej przez USA w Iraku. Jednoznaczny i głośny sprzeciw rządu kanclerza Schrödera połączony z próbą budowy osi Paryż-Berlin-Moskwa wywołał obawy rządu polskiego o ciągłość i kierunek niemieckiej polityki zagranicznej. Wyraźny sprzeciw Niemiec wobec polityki amerykańskiej można odczytać, jako kolejny etap emancypacji niemieckiej polityki zagranicznej. Jej pierwszym etapem była likwidacja NRD i zjednoczenie. Była to emancypacja wobec ZSRR. Niewiele ponad dziesięć lat później dokonała się przy okazji wojny w Iraku emancypacja wobec USA.

Konflikt wobec interwencji w Iraku przesadnie sprowadzony został do konfliktu polsko-niemieckiego. Rola obu państw w podjęciu decyzji o podjęciu lub zaniechaniu operacji była marginalna. Kluczową rolę odgrywały mocarstwa zasiadające w Radzie Bezpieczeństwa ONZ oraz państwa Zatoki Perskiej. Zgodne poparcie akcji militarnej w byłej Jugosławii kilka lat wcześniej nie wywołało żadnego zainteresowania mediów¹⁶ i zostało potraktowane, jako coś normalnego.

Również kwestia Gazociągu Bałtyckiego traci na naszych oczach rangę bilateralnego problemu polsko-niemieckiego.¹⁷ Coraz więcej zastrzeżeń i wątpliwości wyrażanych jest nie tylko przez przedstawicieli Litwy, Łotwy i Estonii, które od samego początku prezentowały podobne stanowisko jak Polska. Również Finlandia oraz Szwecja wyrażają swe zaniepokojenie tą inwestycją, wymagają od konsorcjum Nord Stream kolejnych dokumentów i gwarancji bezpieczeństwa dla środowiska naturalnego Bałtyku. Nie stanowi to jak na razie jednak pola konfliktu niemiecko-szwedzkiego. Potwierdza to tezę o wielkich wzajemnych oczekiwaniach i wrażliwości Polski i Niemiec na działania partnera.

15 Cytat za: Władysław Bartoszewski: Der arme Tusk, w: Die Zeit, 6.12.2007, s. 10.

16 Operacja w byłej Jugosławii w 1999 roku nie znalazła oddźwięku w kontekście stosunków polsko-niemieckich. Była jednak kluczowa dla zdefiniowania możliwych form zaangażowania Niemiec na arenie międzynarodowej.

17 Budowa gazociągu bałtyckiego była i jest również elementem dyskusji między rządami Polski i Rosji.

Ostatnie lata określane są mianem okresu narastających konfliktów między Polską i Niemcami. Należy zastanowić się jednak czy konflikty te są wynikiem tylko i wyłącznie błędów popełnionych w tym okresie, czy też problemów, które powinny być uregulowane wcześniej. Ile jest problemów nowych, których nie można było przewidzieć wcześniej. Należy zastanowić się również nad kwestią oczekiwań stron wobec siebie. Być może są one zbyt duże i tym samym nie do spełnienia.

Upadek żelaznej kurtyny, zjednoczenie Niemiec, rozpad Związku Radzieckiego i procesy demokratyzacji w państwach Europy Środkowowschodniej radykalnie zmieniły pozycje międzynarodową wielu państw, w tym Polski i Niemiec.

Zjednoczone Niemcy powróciły na arenę międzynarodową. Traktat 2+4 zlikwidował prawa mocarstw wobec Niemiec. Będąc trzecią potęgą gospodarczą świata, drugim największym eksporterem towarów i usług, zjednoczone i suwerenne Niemcy zaczęły odgrywać jedną z kluczowych ról w polityce międzynarodowej. Szczególnie w Europie rola i pozycja Niemiec jest niepodważalna. Od samego początku negocjacji 2+4 towarzyszyły obawy wyrażane przez przedstawicieli Francji, Wielkiej Brytanii¹⁸ i ZSRR¹⁹, czy zjednoczone Niemcy nie będą zbyt silne i czy nie zdominują Europy pod względem politycznym i gospodarczym.²⁰ Odpowiedź na te obawy znalazła swój wyraz w Traktacie 2+4, ograniczając poziom niemieckiej armii do 370 tys. żołnierzy, a także zabraniając zbrojeń w dziedzinie broni jądrowej, chemicznej i biologicznej. Również postęp w integracji europejskiej ograniczył swobodę działania Niemiec. Wprowadzenie wspólnej waluty-Euro odebrało niemieckiej dyplomacji niezwykle ważny argument- niemiecką markę. „Dyplomacja książeczki czekowej“ stała się o wiele trudniejsza. Również ogromne koszty zjednoczenia nadwyrężyły możliwości niemieckiej gospodar-

18 Szerzej o obawach przywódców czterech mocarstw w: Margaret Thatcher: Downing Street No. 10. Die Erinnerungen, Düsseldorf 1993, rozdział 26.

19 19 grudnia 1989 roku minister spraw zagranicznych ZSRR Szewardnadze pytał na forum Parlamentu Europejskiego: „Gdzie są polityczne, prawne i materialne gwarancje, że jedność Niemiec nie stworzy w przyszłości zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego innych państw i dla pokoju w Europie.“ Cytat za: Gregor Schöllgen: Der Auftritt. Deutschlands Rückkehr auf die Weltbühne, München 2003, s. 22.

20 „Jest prawdopodobne, że Niemcy w takim układzie przejęłyby rolę przywódcy w Unii Europejskiej, gdyż zjednoczone Niemcy są zwyczajnie zbyt duże i zbyt potężne, aby były tylko jednym z uczestników na europejskiej scenie.“ Cytat za: Thatcher 1993, s. 1095.

ki.²¹ Zjednoczone Niemcy nie tylko symbolicznie powróciły do wielkiej polityki światowej, ale również przesunięciu uległ obszar zainteresowania Niemiec. Europa Środkowowschodnia jest nie tylko, jak wspomniano wyżej, ważnym partnerem gospodarczym Niemiec, ale również politycznym. Zjednoczenie i demokratyzacja państw byłego RWPG, a także rozszerzenie Unii na wschód spowodowało powrót Niemiec z zachodu do centrum Europy. „Seit 1990 hat Europa wieder einen Mittelpunkt: Deutschland.“²² Wyrazem tego jest proces transformacji od Republiki Bońskiej do Republiki Berlińskiej. Towarzyszą temu obawy strony polskiej o kierunek tych zmian. „Jest wciąż zbyt wcześnie by stwierdzić, co Niemcy uznają za normalne w swojej Republice.“²³

Nikt nie podważa dziś mocarstwowego charakteru Niemiec, przynajmniej w wymiarze regionalnym czy też, jako potęgi cywilnej.²⁴

Również pozycja i miejsce Polski uległo radykalnej zmianie. Polska nie graniczy dziś z żadnym z państw, z którym graniczyła przed rokiem 1989. Nie istnieją już NRD, Czechosłowacja i ZSRR. Są za to Niemcy, Czechy, Słowacja, Ukraina, Białoruś, Litwa i Rosja. Ta radykalna zmiana otoczenia międzynarodowego dokonała się zaledwie w ciągu niecałych dwóch lat. Również Układ Warszawski i RWPG przestały istnieć. Wraz ze zmianą systemu politycznego i upadkiem bipolarnego systemu polityczno-gospodarczego na świecie Polska zaczęła na nowo szukać swojego miejsca na arenie międzynarodowej. Prozachodnia orientacja w polityce zagranicznej była i jest oczywista. Kwestią dyskusyjną pozostaje rozkład akcentów między Europą a USA.

Polityka zagraniczna, zarówno Niemiec jak i Polski, napotykała i napotyka na trudności wynikające z wewnętrznych ograniczeń. Było to i jest szczególnie widoczne w tych aspektach

21 O wysokich kosztach zjednoczenia i problemach gospodarczych Niemiec porównaj: Hans-Werner Sinn: Volkswirtschaftliche Probleme der Deutschen Vereinigung, Opladen 1996; Hans-Werner Sinn: Die rote Laterne- Die Gründe für Deutschlands Wachstumsschwäche und die notwendigen Reformen, Paderborn 2003.

22 Tymi słowami Gregor Schöllgen rozpoczyna swą monografię: Der Auftritt. Deutschlands Rückkehr auf die Weltbühne, München 2003, s. 11.

23 Cytat za: Anna Wolff-Poweska: The Berlin Republic from a Polish Perspective: The End of the German Question, w: Dieter Dettke: The Spirit of the Berlin Republic, Providence 2003, s. 187.

24 Arnuf Baring: Wie neu ist unsere Lage? Deutschland als Regionalmacht, Internationale Politik, (1995) 4, s. 12-21. Hanns W. Maull: Germany and Japan: The New Civilian Powers, in: Foreign Affairs, 69 (1990) 5, s. 91-106.

stosunków polsko-niemieckich, które odwoływały się do historii lub były w niej bardzo silnie zakorzenione. Chodzi tu przede wszystkim o niezaproszenie przez rząd Niemiec prezydenta Polski na obchody 50-tej rocznicy zakończenia II wojny światowej i związane z tym późniejsze wystąpienie ministra Bartoszewskiego przed Bundestagiem, rezolucję Bundestagu z 1998 roku, a zwłaszcza działalność przewodniczącej BdV Eriki Steinbach. Markus Mildenerger widzi ścisłą analogię między dwoma pierwszymi wydarzeniami. „Istnieje ścisła analogia pomiędzy wojną na rezolucje z 1998 roku i rozdźwiękiem przed przemówieniem Bartoszewskiego w 1995 roku. W obu przypadkach wrażliwość i interesy polskiego partnera albo nie zostały zauważone, albo świadomie zlekceważone i tym samym pogodzono się z obciążeniem stosunków z Polską.”²⁵ Analiza ta pokazuje, iż Polska nie jest traktowana przez Niemcy jako partner, którego rola i znaczenie porównywalne byłoby do roli i znaczenia Francji w polityce Niemiec. Stoi to w sprzeczności z nadziejami, jakie Polska i Polacy mogli żywić na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. To wówczas kanclerz Helmut Kohl przekonywał w Warszawie: „Europa potrzebuje Polski, Polska potrzebuje Europy. W Europie potrzebują się Polska i Niemcy nawzajem. Państwa te są sąsiadami- tak jak członkowie rodziny- nie z wyboru. To tysiącletnie sąsiedztwo było przez setki lat udane, następnie zaczął się straszny okres. To nie powinno zostać zapomniane – tylko prawda prowadzi na przód. Dzisiaj należy rozpocząć nowy, dobry rozdział. Podobnie dobre stosunki jak utrzymujemy z Francją.”²⁶

Wnioski

Przedstawiony powyżej zarys stosunków polsko-niemieckich pokazuje ich złożoność. Polska i Niemcy współtworzą dziś najważniejsze organizacje międzynarodowe w regionie euroatlantyckim. Polsko-niemiecka współpraca jest bliższa niż wyobrażali to sobie najwięksi optymiści jeszcze dwadzieścia lat temu. Równocześnie stosunki polsko-niemieckie są dziś znacznie bardziej symetryczne aniżeli w okresie ostatnich dwustu, trzystu lat. Minister Władysław Bartoszewski określa Polskę i Niemcy

25 Mildenerger 2001, s. 123.

26 Cytat za Helmut Kohl w: Władysław Bartoszewski: Angst vor der Großmacht? Deutschland und Polen nach dem Umbruch, Internationale Politik, (2000) 9, s. 10.

jako równoprawnych partnerów, zauważając przy tym, iż złe wiadomości o konfliktach odsuwają w cień te dobre, o sukcesach w procesie pojednania.²⁷ Mamy więc problem z percepcją, a nie ze stanem stosunków polsko-niemieckich.

W lata dziewięćdziesiąte wkroczyliśmy z ideą „polsko-niemieckiej wspólnoty interesów“, która w roku 2000 została awansowana przez ministrów Geremka i Fischera do koncepcji „Związku Nadodrzańskiego“.²⁸ Cele zostały sformułowane niezwykle ambitnie. Pomimo, iż zostały one w znacznym stopniu zrealizowane (tak należy rozumieć przystąpienie Polski do NATO, a zwłaszcza Unii Europejskiej przy wielkim poparciu i zaangażowaniu Niemiec), to brak atmosfery godnej odniesionych sukcesów sprawia fałszywe wrażenie porażki w procesie tworzenia „polsko-niemieckiej wspólnoty interesów“. Ambitne cele zostały połączone z pragnieniem ich szybkiego odniesienia. Analizując proces pojednania niemiecko-francuskiego po Drugiej Wojnie Światowej należy uświadomić sobie, iż nie ma tu miejsca na szybkie sukcesy. Pojednanie to obliczona na dziesięciolecia ciężka praca, a nie szybki czy łatwy sukces. Polska i Niemcy są członkami wielkiej europejskiej rodziny. Również w tej rodzinie konieczna jest niekiedy trudna, ale szczerza i otwarta dyskusja o tym, co niepokoi jej członków. Znajdujemy się teraz w tej fazie.

Konsekwencją tej dyskusji powinna być decyzja, w jakim kierunku będą zmierzać stosunki polsko-niemieckie. Do wyboru są dwie opcje, model szybkiego lub ewolucyjnego tworzenia „decyzji i determinacji ze strony rządów, zwłaszcza w rozwiązaniu problemów związanych ze wspólną historią. Byłoby to równocześnie rozwiązanie z wielu względów niezwykle ryzykowne. Narażałoby to jego twórców na niepotrzebną i szkodliwą presję opinii publicznej. Drugie rozwiązanie jest mniej spektakularne i ma charakter pracy u podstaw, gdzie najważniejsze są cierpliwość, odpowiedzialność za los przyszłych pokoleń, dobra wola i czas. Wybierając drugie rozwiązanie nie zyskamy w naszej wspólnej, polsko-niemieckiej historii nowych symboli. Jest to być może jednak pewniejsza droga do celu.

27 Władysław Bartoszewski: *Angst vor der Großmacht? Deutschland und Polen nach dem Umbruch*, *Internationale Politik*, (2000) 9, s. 14.

28 „Oderbund“, por.: Adam Krzemiński: *Zwischen Renationalisierung und Europäisierung. Ein polnischer Blick auf Deutschland*, w: *Internationale Politik und Gesellschaft*, (2004) 1, s. 11-26.

Die beiden Adler brüten

Die deutsch-polnische Chance im Europa
der 27+ nach dem schwierigen Weg

Michael Pietrucha

Es war an irgendeinem Augusttag des Jahres 2007, als ich eine bereits lange schlummernde Idee endlich in die Tat umzusetzen gedachte: Ich wollte einigen meiner ältesten Freunde wenigstens einen Teil des Landes, in dem ich das Licht der Welt erblickt hatte, zeigen. Trotz zahlreicher folgender Überredungsversuche hatte sich letztendlich nur einer interessiert und bereit erklärt, dieses in den Augen nicht weniger mittelständischer Bürger als Wagnis zu bezeichnende Unternehmen durchzuführen. Die Ziele der Reise, die gerade einmal acht Tage dauern sollte, waren auch schnell gefunden: das beschauliche, in den Beskiden gelegene Szczyrk sowie natürlich die ehemalige Hauptstadt Krakau, Sitz der Jagiellonenkönige, der nach ihnen benannten, zweitältesten Universität Mitteleuropas und vieler anderer Bauwerke, deren Schönheit sich durchaus mit der von Wien, Kopenhagen oder Florenz messen lassen kann.

Am 1. September ging unsere Zugreise am frühen Morgen los, am frühen Abend waren wir in der kleinen Ortschaft mit den vielen Konsonanten angekommen. Wir gingen zu lieben Verwandten, bei denen wir während unseres Aufenthalts essen und schlafen durften, und schon einige Stunden später, vor dem zu Bette gehen, hörte ich meinen Freund fragen: „Du, Micha, sag mal, wieso sprechen die denn so gut Deutsch?“ Ich erklärte ihm ausgedehnt und unberedsam, wie er es von mir gewohnt war, die besonderen deutsch-schlesischen Verhältnisse innerhalb meiner Familie. Schließlich schlief er ein, und ich spielte in meinem Nachtlager noch mit einigen Gedanken.

Die Sprache hatte schon immer eine besondere Rolle innerhalb der deutsch-polnischen Beziehungen gespielt. Als die Siedler aus dem Heiligen Römischen Reich im frühen Hochmittelalter gen Osten zogen und auch in den Gebieten ankamen, um die sich die Grenze des polnischen Staates den Übereinkünften von 1945 entsprechend nach Westen verschieben durfte, brachten sie neben zahlreichen durchaus nicht nur selbst hervorgebrachten Innovationen und zivilisatorischen Errungenschaften auch die in ihrer Mundart dafür gebrauchten Begriffe mit zu ihren neuen unmittelbaren Nachbarn. Sie wiederum, die slawische

Idiome gebrauchten und teils im selben Haus, eine Straße weiter, immer noch in der selben Ortschaft oder wenigstens im nächstgelegenen Dorf wohnten, sprachen infolgedessen irgendwann ebenso von „Bürgermeistern“, die ihnen vorstanden, von „Ziegeln“, mit denen sie bauten, oder von „Meistern“ jeglicher handwerklicher Disziplin, von denen sie sich beim Bau helfen ließen.

Das war jedoch nur der Anfang einer Flutwelle an Germanismen, die bereitwillig begrüßt und nur von Gallizismen der historiografischen Neuzeit übertroffen wurde, während die Folgen der Amerikanismen der letzten zwei Jahrzehnte wohl erst in naher Zukunft bemessen werden kann. Allerdings hatte das Deutsche anders als das Französische oder eben das Englische nie ein vergleichbares Prestige erreicht.

Das Polnische konnte sich hingegen einzig unter den zahlreichen Sprachen des Vielvölkerstaates Rzeczpospolita durchsetzen und hat bis heute in der Ukraine, Weißrussland und Litauen, in deren Umgangssprachen nicht wenige polnische Lehnwörter kursieren, einen ganz eigenen Status.

Besonders zwiespältig gestaltete sich das Verhältnis zwischen der deutschen Sprache und den Polen seit der dritten Teilung 1795 und spätestens Mitte des 19. Jh., als die bahnbrechenden Ideen von Liberalismus und vor allem Nationalismus auch den letzten Winkel des geografischen Europa infiziert hatten. Einerseits war Deutsch die Sprache zweier der drei Unterdrücker und die ersten Tendenzen hin zu einer Germanisierung waren spürbar, wobei diese im 19. Jh den rein sprachlichen Aspekt meinte – konsequenterweise verboten die kommunistischen Machthaber den Gebrauch der deutschen Sprache in der Volksrepublik Polen - und andererseits richtete sich die Intelligenz weiterhin nach der Sprache der „Dichter und Denker“, die eben nicht nur Goethe, Schiller und andere Verfechter der Romantik hervorgebracht hatte, sondern auch mit der Philosophie Hegels und Herders die Denkungsweise in der slawischen Welt enorm beeinflusste. Selbst nach dem Zweiten Weltkrieg wusste das polnische Bildungswesen die kulturelle und nicht zuletzt wirtschaftliche Bedeutung der deutschen Sprache zu schätzen, schließlich war und ist der direkte Nachbar das Tor zum Westen, so dass Deutsch neben Russisch die wichtigste Fremdsprache an den Schulen der Volksrepublik war. Erst nach der politischen Öffnung erlangte die Sprache der Jaguar- und Chevrolet-

Hersteller für das Volk der Fiat-Maluch-Liebhaber dieselbe Bedeutung wie im Rest Europas und der marktwirtschaftlichen Welt, wobei die Sprache der Porsche -und VW-Erfinder zwangsweise weichen musste. Die Stellung des Deutschen jedoch stärkt bis zum heutigen Tag nicht zuletzt das Goethe-Institut, dessen Filialen von Warschau und Krakau aus auch noch vorbildlich ihre Aufgaben erfüllen. Eine vergleichbare Institution auf polnischer Seite ist das Adam-Mickiewicz-Institut. Dieses wurde allerdings im Jahre 2000 gegründet! Warum eigentlich so spät? Dabei hätte bereits ab 1990 eine solche Einrichtung erheblich für die Ausweitung des Polnischen im Ausland sorgen können. Ihre verspätete Errichtung ist wahrscheinlich ein Grund dafür, dass man in der Bundesrepublik die Sprache des östlichen Nachbarn heutzutage noch heute nur an einer Hochschule oder VHS lernen darf.

„Siehst du“, sagte ich zu meinem Freund, „sogar vieles am Krakauer Stadtkern zeigt, wie eng die Beziehungen zu den westlichen Nachbarn seit Polens Bestehen waren.“ „Aber du meinst damit nicht“, fiel ihm ein, „dass die Altstadt für mich augenscheinlich so kompakt, ordentlich und übersichtlich ist, nicht wahr!“ Nachdem das beiderseitige Schmunzeln, das diese Bemerkung zwangsläufig hervorrufen musste, sich beruhigt hatte, hub ich an darzustellen, was ich genau gemeint hatte, wobei wir die Stadt besichtigten, in der fast alle Wege zum Wawel führen.

Schon seit jeher gab es nur zwei Konstanten im polnisch-westlichen Verhältnis:

1. Kulturell fanden ein reger gegenseitiger Austausch und eine erhebliche Einflussnahme aus den lateinisch geprägten Ländern statt.
2. Politisch war es ein genauso reges Hin und Her, nicht zuletzt durch die Grenzkonflikte mit den deutschsprachigen Nachbarn.

Die Tuchhallen zeugen von italienischen Renaissance-Einflüssen. Beinahe zur gleichen Zeit, jedoch hauptsächlich in der bildenden Kunst, wirkten Deutsche unter der Herrschaft der polnischen Könige. So ließ Johann Beheim die Sigismund-Glocke herstellen, Peter Vischer eröffnete eine Bronzegießerei, Hans Dürer, der kleine Bruder des großen Albrecht, wurde Hofmaler und Veit Stoß fertigte den Krakauer Hochaltar für

die Marienkirche an. Die literarische Bewegung hielt sich eng an die deutschen und französischen Vorbilder, selbst nach dem Verlust der politischen Unabhängigkeit. So kann Ignacy Krasiński Schaffen durchaus als von Voltaire beeinflusst angesehen werden, während von Adam Mickiewicz überliefert ist, dass er in der Tat ein großer Bewunderer Goethes war.

Militärische Auseinandersetzungen um die deutsch-polnische Grenze sind keine Erfindung der neuesten Geschichte. Bereits die ersten Piasten-Könige legten sich regelmäßig mit den Kaisern des Heiligen Römischen Reiches an und wollten auch partout deren Oberhoheit nicht anerkennen. Die Trennlinie nach Westen wurde erst mit Kasimir dem Großen im 14. Jh. festgelegt und sollte sich bis zu den Teilungen nicht mehr ändern. Im 15. Jh. musste der mächtige Kreuzritterorden niedergerungen werden, aus dem im 16. Jh. unter jagiellonischer Vorherrschaft das weltliche Herzogtum Preußen entstand. Im 17. Jh. führte der polnische König Jan Sobieski eine etwa 75 000 Mann starke „europäische“ Armee an, die u.a. aus 25 000 polnische Husaren bestand und Wien endgültig vor den Osmanen retten sollte. Zu Beginn des 18. Jh. trieb der schlecht kalkulierte Eifer des sächsischen Kurfürsten August des Starken Polen-Litauen, welches schon längst den Zenit seiner Macht hinter sich gelassen hatte, in den verheerenden Großen Nordischen Krieg und am Ende desselben Jahrhunderts hatten sich Preußen und Österreich die ethnisch gesehen „polnischsten“ Gebiete der Rzeczpospolita einverleibt. Deshalb protestierte Russland, der dritte Teiler im Bunde, auf dem Wiener Kongress lauthals und wurde für seine Leistung im Kampf gegen Napoleon, den ungeliebten Veränderer, mit mehr ethnischen Polen belohnt. Diese wiederum quittierten jene Ungerechtigkeit dadurch, dass sich ihre großen Aufstände von 1830 und 1863/64 vor allem gegen das Zarenreich wandten.

Überhaupt konnten sich die Polen mit den deutschsprachigen Herrschern letztendlich eher anfreunden, schließlich hatten die ihnen im 1. Weltkrieg die besseren Bedingungen bei einer Kooperation gegen die Feinde angeboten. Als jedoch die 2. Rzeczpospolita unter der Ägide der USA, Großbritanniens und Frankreichs entstand, keimte die Furcht vor dem Deutschen Reich und der Sowjetunion rasant.

Diese Furcht sollte sich in einem Umfang bestätigen, an den kaum jemand vor dem Zweiten Weltkrieg geglaubt hätte. Das

ist eben die Tat, die den Deutschen, selbstverständlich nicht nur von den Polen, vor allem vorgeworfen wird, während die Feindschaft gegen die Russen durch eine viel längere Liste begründet ist!

Es ist nicht zuletzt diese Reihe an Begebenheiten des zweiten Drittels des 20. Jh., die man im polnischen Kollektivbewusstsein als Verrate empfindet. Nicht nur Hitlers Vertragsbrüche, auch das Unvermögen Frankreichs und Großbritanniens, das Bündnis einzuhalten und Polen aus der Einflussphäre der Sowjetunion fernzuhalten, werden dabei benannt.

„Ja, aber nach der Wende hat sich doch einiges verändert, Polen ist nun in der EU, und trotzdem halten sie sich außenpolitisch an die USA und nicht an Europa.“, sagte er, mich unterbrechend, „Die Polen tun doch alles, um uns zu beweisen, dass sie Europäer sind! Und dann sowas?“ „Das ist auch Tradition, und zwar eine in sich ganz logische“, entgegnete ich, „Die BRD war der Feind, auch weil sie sich als Nachfolger des Deutschen Reiches ansah, außerdem immer mehr mit sich und der Wiedervereinigung beschäftigt; die Russen waren und sind politisch Erbfeinde; Frankreich war kulturell weiterhin ein Vorbild, hatte aber genauso wie das Vereinigte Königreich bewiesen, dass man sich in der Sicherheitspolitik nicht auf sie verlassen konnte. Deshalb richtete man sich nach den USA. Das ist keine blinde Affinität, sondern gesunder Pragmatismus; erst Gerhard Schröders Deutschland hatte sich getraut, im Fall Irak die Distanzierung von der ehemaligen Schutzmacht zu wählen, statt ihr gehorsam zu folgen! Im Übrigen war doch nicht zuletzt das arrogante deutsch-französische Auftreten, das ohne Absprache das Wort für ganz Europa zu ergreifen beanspruchte, ein erheblicher Grund dafür, dass viele große Staaten demonstrativ bockten!“

Eines darf man aus deutscher Sicht schließlich nicht vergessen: Seit der Wende müssen nicht nur die Polen, sondern alle ehemaligen Ostblockstaaten, einen enormen zivilisatorischen Stillstand überwinden! Das betrifft nicht nur die Einstellung zur Abtreibung oder der Gleichberechtigung der Homosexuellen; auch die Aufarbeitung der eigenen Geschichte steht in den Jahren 2007/08 zwar nicht mehr in den Kinderschuhen, erwachsen ist sie aber noch lange nicht! Wir erfreuen uns doch deutlich länger an den freiheitlich-demokratischen Werten und diesen Vorzügen verdanken wir unsere ideelle Entwicklung,

dank der die deutsche Vergangenheitsbewältigung spätestens seit den 60er Jahren in angemessenen Schritten erfolgt. Die Polen müssen sich gerade in letzter Zeit mit dem Mythos ihrer Opferrolle auseinandersetzen, die, durch das Schaffen des Romantikers Adam Mickiewicz begründet, sich über 200 Jahre fest in den polnischen Köpfen verankert hat. Sei es durch die ernsthaften historiografisch-soziologischen Forschungen des Jan Tomasz Gross, der die wahren Hintergründe hinter dem Massaker von Jedwabne am 10. Juli 1941 in seinem Werk *„Nachbarn. Der Mord an den Juden von Jedwabne“* beleuchtet, oder sei es das satirische „Ich-halte-euch-den-Spiegel-vor“ von R. A. Ziemkiewicz beispielsweise in *„Polactwo“*, die hierbei bis jetzt von Nutzen gewesen sind. Den Umwälzungen innerhalb des literarischen Stils hatte Polen nicht zuletzt die ungeschminkte Sprache Andrzej Stasiuks Anfang der 1990er Jahre zu verdanken.

„Warum reagiert das Land denn so ablehnend, wenn die Vertriebenen der ehemaligen Ostgebiete Reparationen fordern oder ein Vertriebenenzentrum planen?“, fragte mein Freund erstaunt, während wir im Waggon auf dem Weg zurück nach Deutschland saßen, „wenn doch aktiv Vergangenheitsaufarbeitung betrieben wird?“ „Nun, so weit ist diese Bewältigung noch nicht! Außerdem scheint hier ein Missverständnis mit im Spiel zu sein“, antwortete ich und setzte erneut an. Die Polen sind nicht grundsätzlich gegen ein solches Zentrum, jedoch erachtet man den Standort als Fehlgriff; statt des diesbezüglich wenig aussagenden Berlin, bieten sich in den Augen eines normalen Polen Breslau oder Danzig an, die aufgrund ihrer bewegten Geschichte viel größere Nähe zu dem Thema haben. Zudem wollen sie beim Aufbau und der Darstellung stärker miteinbezogen werden. Die Sache mit den Reparationszahlungen wiederum ist für einen Bürger der 3. Rzeczpospolita geradezu makaber. Einerseits kaufen die Vertriebenen und deren Angehörige nämlich, trotz erheblicher gesetzlicher Einschränkungen, Teile ihrer einstigen Habe zurück; andererseits wird östlich der Oder nicht zu Unrecht angeführt, dass Polen für die gezielte Zerstörung von z.B. Warschau und Posen durch die Nazis im Krieg keine Entschädigung bekam. „Das wusste ich gar nicht, das kam im Geschichtsunterricht nicht vor“, entgegnete er etwas blass im Gesicht. „Ja, sie neigen dazu, uns nicht genug Historismus oder Geschichtsklitterung nachzusagen und wir werfen ihnen manchmal vor, 'Ewig-Gestrige' zu sein“, fuhr ich fort. Gerade

solche Vorwürfe häufen sich seit dem, dezent ausgedrückt, nicht besonders gekonnten Auftreten der Gebrüder Kaczyński auf der Kleinkunsthöhne Europa. Und zwar strapazierend ausgiebig! Leider schlachten die deutschen Medien Einzelfälle wie die berühmte „Kartoffel-Affäre“ oder die berüchtigte Berücksichtigung toter Seelen zur Legitimierung eines größeren Einflusses Polens innerhalb der EU aus und versuchen geradezu eine echte Krise in den deutsch-polnischen Beziehungen herbeizureden. Die vorbildliche Arbeit der Viadrina-Universität oder des von Karl von Dedecius begründeten „Deutschen Polen Instituts“ beim Dialog der beiden Länder wird kaum Beachtung geschenkt. Immerhin behauptet auch der in Polen arbeitende Schauspieler Steffen Möller in seinem 2006 erschienenen Buch *„Polen lässt sich mögen“*, dass das Verhältnis auf den „unteren Ebenen“ weitaus besser ist als das deutsch-französische. Man übersieht gerne, dass die guten Beziehungen zwischen der „fetten Henne“ und dem „gallischen Hahn“ das Ergebnis von 60 Jahren harter Arbeit sind und durchaus wechselhaft waren, also von der Einstellung der jeweiligen Oberhäupter zueinander abhängig. Offensichtlich brüten die Deutschen und Polen noch an ihrem gegenseitigen Verhältnis; und das noch nicht einmal 20 Jahre! Genauso wenig wie die Position der Ukraine zwischen dem Westen und Russland trotz der Orangenen Revolution eindeutig feststeht, so wird sich auch das Warschau zu Berlin mit einer neuen Regierung nicht schlagartig verändern. Auch Tusk wird auf dem bestehen, was die Zwillinge diplomatisch ungeschickter anstrebten, nämlich dass Polen nicht übergeben wird und dem Land eine Stellung zuerkannt wird, die seiner Größe entspricht.

So oder so müssen sowohl die Bundesrepublik, als auch die Rzeczpospolita ihre Rollen in einer EU aus 27 Staaten neu finden und definieren. Die Polen haben noch einen langen Weg vor sich, um gesellschaftlich dasselbe Niveau wie West- und Nordeuropa das Ihre nennen zu dürfen. Außerdem sollten sie nicht vergessen, dass die deutsch-französisch-britische Vorrangstellung innerhalb Europas, zu der sie dazugehören wollen, enorm auf einem Sockel bestehend aus wirtschaftlichen Kriterien ruht und bis dahin noch einige Jahre, wenn nicht Jahrzehnte, mit hohen Wachstumsraten vergehen müssen. Bilder von verblühten oder noch zu erschließenden Landschaften als Überbleibsel des Kalten Krieges sind leider noch nicht überall in Polen

Vergangenheit. Das Land braucht Hilfe und nicht etwa Bevormundung oder Unverständnis von außen, denn es ist schließlich im Grunde genommen von innen auch bereit für einen Wandel. Die polnische Einstellung ist außerdem von Pragmatismus und Internationalismus geprägt, was nicht zuletzt durch die Bereitschaft bewiesen wird, Englisch und Deutsch zu erlernen.

Die Deutschen müssen lernen, auf außenpolitische Alleingänge zu verzichten. Sie sind das zahlenmäßig größte und wirtschaftlich stärkste Volk in Europa, sie sind aber auch gleichzeitig nur eines von momentan 27 Völkern, die alle mit nationalen Egoismen kämpfen und vor kulturellem Selbstbewusstsein strotzen. Von den Polen könnten Deutsche und Franzosen erfahren, wie die Mentalität, die noch religiöser und erinnernder ist, in Ostmitteleuropa aussieht, wodurch die EU leichter zu regieren wäre. In Deutschland braucht es dafür ein größeres Interesse an der polnischen Sprache, vielleicht als Wahlfach in der Schule für zukünftige Schülergenerationen zu belegen, sowie eine breiter gefächerte Berichterstattung.

So kamen wir am 9. September am späten Abend wieder an unserem Ausgangspunkt an. Ich war zufrieden in dem Bewusstsein, dass sich der Horizont meines Freundes erweitert hatte. Er staunte über einige schöne Orte, wusste etwas mehr über das Polentum und wunderte sich noch lange über die stereotypische Freundlichkeit dieses Volkes, deren Gründe in deutschen Augen nicht nachvollziehbar sind.

Literatur

Lipczuk, R.: Deutsche Entlehnungen im Polnischen – Geschichte, Sachbereiche, Reaktionen aus www.linguistik-online.de.

Davies, N.: Im Herzen Europas, Geschichte Polens. München, 2000.

Ziemkiewicz, R. A.: Polactwo. Lublin, 2004.

Kaczyński wetttert gegen Berlin auf www.faz.net



Najsmutniejsza prawda jest lepsza aniżeli kłamstwo

Paweł Antkowiak

Polska i Niemcy, dwa kraje, których historia na przestrzeni wieków przeplatała się ze sobą powodując zarówno pozytywne, jak i negatywne konsekwencje. Nie ma chyba żadnych dwóch innych krajów w Europie, których ludność w przeciągu wieków tak dalece by się ze sobą mieszała. Niemcy uchodzą za Germanów, a Polacy za Słowian, czego dobitnym dowodem mają być tak bardzo różne języki, że Niemców nazwano w Polsce „niemymi” – nie rozumiejącymi polskiego. Jednakowoż ludność obu krajów współpracowała ze sobą i przenikała się wzajemnie. Wystarczy dziś otworzyć książki telefoniczne w Berlinie czy Warszawie, aby przekonać się, jak wielu Polaków ma niemiecko brzmiące nazwiska, a ilu obywateli Niemiec ma nazwiska brzmiące znajomo.¹

Na wstępie moich rozważań należy wspomnieć, że stosunki polsko-niemieckie determinowane są w ogromnym stopniu poprzez negatywne doświadczenia historyczne. Począwszy od prehistorii, gdzie plemiona Słowian i Germanów rywalizowały ze sobą o przetrwanie. Idąc dalej pamiętać należy o początkach państwa polskiego i jego stosunkach z Cesarstwem Niemieckim, a także o kolonizacji na prawie niemieckim w średniowiecznej Polsce. Punktem zapalnym ówczesnej historii jest także rola Zakonu Krzyżackiego w XIII – XVI wieku na ziemiach polskich. Dla strony niemieckiej jest on krzewicielem niemieckiej kultury i rozwoju, dla strony polskiej grabieżcą i ogromnym zagrożeniem dla państwa polskiego owego czasu. Inne zagadnienia sporne to rola reformacji i kontrreformacji dla rozwoju Europy.² Czare goryczy przelewają rozbiory Polski, a także polityka zaborcza zarówno Austrii, jak i Prus. Praktyka okupacyjna i działania germanizacyjne po dziś dzień odbijają się czkawką politycznym decydom, którzy mimo, że minęło już tak wiele lat, nie potrafią patrzeć inaczej na stosunki Polski i Niemiec, aniżeli przez pryzmat zaborów. Dodam, że w mojej ocenie tyczy się to głównie strony polskiej, ale i za naszą zachodnią granicą nie brakuje głosów, które z nostalgią wspominają ziemie posiadane

Paweł Antkowiak, Wydział
Nauk Społecznych,
Instytut Nauk Politycz-
nych i Dziennikarstwa,
Uniwersytet im. Adama
Mickiewicza w Poznaniu.

1 K. Wóycicki, Niemcy współczesne i stosunki polsko-niemieckie, Szczecin 2003, s. 27.

2 Zob. J. Krasuski/G. Labuda/A. W. Walczak (red.), Stosunki polsko-niemieckie w historiografii: studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej. Część Pierwsza, Poznań 1974.

przez państwo niemieckie. Wybuch, przebieg i skutki I wojny światowej, a także działania wojsk niemieckich na okupowanych terenach, to również temat drażliwy i widziany z zupełnie różnej perspektywy z Berlina i Warszawy. Zakończenie wojny dla strony niemieckiej okazało się fatalne w skutkach, a wojenne kontrybucje stały się przyczynkiem do rozwoju ruchów radykalnych na terenie Niemiec, co w krótkim okresie czasu doprowadziło do wybuchu kolejnego konfliktu na światową skalę.³

Stosunki polsko-niemieckie w okresie międzywojennym, szczególnie po objęciu władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera oraz problemy Śląska czy Pomorza Gdańskiego to kolejne elementy historycznego sporu między dwoma sąsiadami⁴. Wybuch, przebieg oraz tragiczne skutki II wojny światowej, to kolejne wydarzenie w historii XX wieku, który na długie lata podzielił oba narody, a dalsze perturbacje związane z tym wydarzeniem rzutują na politykę zagraniczną obu krajów po dziś dzień. Ogrom zniszczeń wojennych i liczone w milionach ofiary w ludziach były ceną, jaką Polska zapłaciła za niemieckie aspiracje mocarstwowe, które doprowadziły ten kraj nie tylko do ruiny gospodarczej, ale i izolacji na arenie międzynarodowej. Z drugiej strony jednak przejęcie niemieckich majątków, a w zasadzie ich bezpowrotna utrata, to skutek przejęcia ziem przez Polskę w ramach rozstrzygnięć powojennych, a także polityki naszego kraju prowadzonej w latach późniejszych. Idąc z biegiem historii trzeba powiedzieć o podziale Niemiec, który na 40 lat skomplikował stosunki Polski z obydwoma krajami niemieckimi. Ważnym wydarzeniem było podpisanie traktatu między PRL a RFN o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków w grudniu 1970 r. Elementem kluczowym było uznanie granicy zachodniej Polski przez Niemcy.

Upadek muru berlińskiego oraz połączenie dwóch sztucznych tworów, jakimi były RFN i NRD i utworzenie jednej Republiki Federalnej Niemiec, a także przemiany demokratyczne w Polsce z roku 1989 otworzyły nowy rozdział naszych stosunków bilateralnych. W początkowym okresie Niemcy jawiły się jako nasz strategiczny partner w Europie zachodniej w aspekcie politycznym, ale także, a może przede wszystkim w aspekcie gospodarczym.

3 Szerzej w: J. Krasuski/G. Labuda/A. W. Walczak (red.), *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii: studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej. Część Druga*, Poznań 1984.

4 Zob. także: J. Krasuski/G. Labuda/A. W. Walczak (red.), *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii: studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej. Część Trzecia*, Poznań 1991.

Realnym wymiarem dobrych relacji polsko-niemieckich było twarde, konsekwentne i niezawodne poparcie Niemiec dla polskich starań o członkostwo w NATO i Unii Europejskiej. W moim przekonaniu można zaryzykować stwierdzenie, że bez determinacji i poparcia ze strony Niemiec, Polska jeszcze długo musiałaby czekać na uzyskanie członkostwa w Unii Europejskiej.⁵

Podstawą stosunków między naszymi państwami jest Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy; obejmuje on różne płaszczyzny współpracy – polityczną, społeczną, prawną, gospodarczą, kulturalną i cywilizacyjną. Jednakże z mojej osobistej perspektywy w ostatnim czasie widać wyraźne ochłodzenie stosunków wzajemnych. W dniu 1 maja 2004 roku Polska wraz z siedmioma innymi krajami regionu Europy Środkowo-Wschodniej oraz Cyprzem i Maltą stała się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. Na gruncie europejskim między naszymi krajami dochodzi do wielu niesnasek, czasem zawinionych przez stronę polską, a czasem przez stronę niemiecką. Wydawać by się mogło, że dwa kraje leżące w centrum Europy i sąsiadujące ze sobą winny posiadać zbieżne interesy zarówno w kontaktach bilateralnych, jak i na forum Unii Europejskiej, NATO czy generalnie polityce międzynarodowej. Praktyka jednak pokazuje, że tak nie koniecznie musi być. Z jednej strony bowiem odzywają się demony przeszłości wysuwające żądania majątkowe, z drugiej strony pomysły uzyskania odszkodowań za wojenne zniszczenia. Polska zarzuca Niemcom prowadzenie polityki ponad naszymi głowami, w szczególności zaś z Rosją, natomiast Niemcy obśmiewają „mocarstwowe”, czy zbyt wygórowane ambicje Polaków na scenie międzynarodowej, w szczególności zaś europejskiej. Nie było i nie ma zgody również w kwestii polskiej interwencji w Iraku, czy też ostatnio instalacji tzw. tarczy antyrakietowej na terenie Polski. Jednym z zarzutów stawianych przez Niemcy jest to, że Polska stanowi jakoby wasala Stanów Zjednoczonych na terenie Europy i przedkłada partnerstwo transatlantyckie nad partnerstwo europejskie. Polska rewanżuje się zarzucając Niemcom spiskowanie z Rosjanami, co jak wskazują dotychczasowe doświadczenia historyczne było dla Polski brzemiennie w skutkach. Kwestia gazociągu po dnie Bałtyku przyrównywana jest nawet do Paktu Ribbentrop-Mołotow, co w moim przekonaniu jest zdecydowanym nadużyciem. I takich przykładów po obu stronach granicy na Odrze

5 I. Bill/T. Otłowski (red.), Stosunki polsko-niemieckie. Aktualny stan i europejskie uwarunkowania, <http://www.kwasniewskialeksander.pl>, z dnia 23.02.2008.

można byłoby mnożyć w nieskończoność, ale takie wzajemne wytykanie sobie błędów czy niefortunnych decyzji nie prowadzi do kompromisu.

Dla oceny naszych wzajemnych stosunków warto także prócz analizy stosunków dyplomatycznych nadmienić, że współpraca gospodarcza układa się bardzo dobrze. Wygląda więc na to, iż jest odrobina prawdy w stwierdzeniu, że polityka swoją drogą, a gospodarka swoją. W kwestiach gospodarczych pojawiają się również pewne obawy czy strach ze strony Niemiec. Przykładem może być przedruk we Wprostie lewicowego dziennika „Süddeutsche Zeitung”, w którym czytamy: Obok międzynarodowego kapitału największym zagrożeniem dla niemieckiego rynku pracy są Polacy. Pierwsza rocznica rozszerzenia Unii Europejskiej odbiła się szerokim, acz negatywnym echem w niemieckim społeczeństwie. Wprawdzie Niemcy korzystają z rozszerzenia Unii, ale wielu obywateli Bundesrepubliky uważa się za przegranych.⁶

Niezmiernie ważny jest również, z punktu widzenia moich rozważań, wizerunek Polaka w Niemczech oraz Niemca w Polsce. I tak na przykład z badań sondażowych przeprowadzonych na zlecenie niemieckiej telewizji publicznej ZDF wynika, że Polska jest najbardziej nie lubianym przez Niemców krajem w Unii Europejskiej. Polskę jako kraj UE, za którym Niemcy nie przepadają wymieniło 23 % ankietowanych, za nami znalazły się: Rumunia (11 %), Wielka Brytania (8 %), oraz Francja i Bułgaria po 7 %. Pociuszające dla nas jest jedynie to, że aż 37 % zapytanych stwierdziło, że w Europie nie ma kraju, którego nie lubią.⁷ Zdaniem Polaków naszymi przyjaciółmi w rozszerzonej Unii Europejskiej są Wielka Brytania, Hiszpania i Czechy. Niechętnie są nam przede wszystkim Niemcy, Francja i Austria. Uważamy również, że większość krajów UE ma do Polski stosunek przychylny. Taki obraz opinii Polaków rysuje się na podstawie badania przeprowadzonego przez CBOS na zlecenie Gazety Wyborczej. Opinia wyrażona przez Polaków wydaje się pokrywać z ocenami naszego kraju w oczach państw sąsiadujących, co pokazują również badania opinii publicznej, jak i komentarze prasowe w tych krajach.⁸

6 K. Grzybowska, Szparagi czyste rasowo, Wprost, 19/2005 (1119).

7 M. Nowik, Niemcy najbardziej nie lubią Polski, www.dziennik.pl, z dnia 19.03.2007.

8 W. Szacki, Sondaż Trzech. Kto nam sojusznikiem, a kto nie w Unii Europejskiej, Gazeta Wyborcza, 157/2004.

Z jeszcze innych badań opinii publicznej przeprowadzonych przez CBOS w 2006 roku wynika, że aż 57 % respondentów uznaje, że stosunki polsko-niemieckie nie są ani dobre ani złe, pozytywnie ocenia je 33 %, a zaledwie 4 % ocenia je negatywnie. Gdy próbujemy znaleźć winowajcę złego stanu stosunków między krajami, to respondenci w 46 % uznają, że wina leży po obu stronach, natomiast aż 41% winą za to obarcza Niemcy. Jednocześnie patrzymy dość optymistycznie w przyszłość, bowiem w pytaniu o szansę na poprawę jakości naszych relacji widzi 37 % pytanych, 46 % uznaje, iż nie ulegną one zmianie, natomiast zaledwie 4 % uznaje, że mogą się one pogorszyć.⁹

We wzajemnych relacjach można także zauważyć wiele elementów pozytywnych. Tak na przykład tygodnik *Wprost* zauważa, iż pierwszy raz w historii Republiki Federalnej Niemiec kandydat na kanclerza zdecydował się podczas kampanii wyborczej złożyć wizytę w Polsce. Zrobiła to Angela Merkel przybywając nad Wisłę na zaproszenie Donalda Tuska. Okazało się, że to nie w Londynie, Waszyngtonie czy Moskwie, ale w Warszawie i Paryżu powinien się pokazywać – według sztabowców CDU/CSU – chadecki lider, który prawdopodobnie we wrześniu zmierzy się w wyborczej potyczce z kanclerzem Gerhard'em Schröder'em.¹⁰ W ton tej wypowiedzi doskonale wpisuje się artykuł zamieszczony w tym samym czasopiśmie, opisujący wizytę kanclerz Niemiec u Prezydenta RP, w którym czytamy: Powinno dojść do zbliżenia Polski i Niemiec, bo nie ma innego wyjścia. Polska i Niemcy są nie tylko zaprzyjaźnionymi sąsiadami, są strategicznymi partnerami.¹¹ Wydaje się również, że elementem wpływającym negatywnie na nasze stosunki są stereotypy, które wypaczają obraz zagranicznego sąsiada zarówno po stronie niemieckiej jak i polskiej. W mojej ocenie należy walczyć ze stereotypem Niemca w Polsce, widzianego jako potencjalnego zaborcę i grabieżcę. Wyraz temu dali dziennikarze tygodnika *Wprost*, którzy w jednym z artykułów napisali o statystycznym Niemcu: Nie trzeba sobie wyobrażać, że siedzi nad mapami Europy Środkowej w pikielhaubie, nie mówiąc już o rekwizytach z ostatniej wojny światowej, zastanawiając się, gdzie przebiegały dawniej granice, jakie ziemie nam w przyszłości odebrać lub jakie majątki odzyskać. Sprawa Centrum przeciw Wypędzeniom

9 M. Starzewski, *Opinie o stosunkach polsko-niemieckich*. Komunikat z badań CBOS, Warszawa 2006, s. 1-5.

10 B. Komorowski, *Kurier z Berlina*, *Wprost*, 35/2005 (1187).

11 P. Cywinski, *Najdłusze pojednanie nowoczesnej Europy*, *Wprost*, 11/2007 (1264).

też go specjalnie nie zajmuje. Naturalnie niemiecka przeciętność przybiera różne formy. Ale na pewno Rudi Pawelka czy Erika Steinbach i ich najbardziej zagorzali zwolennicy należą do Niemców nieprzeciętnych.¹² Jak zatem prowadzić naszą politykę zagraniczną względem Niemiec? Otóż w moim przekonaniu recepta jest stosunkowo prosta. Europejska praktyka pokazuje bowiem, że dbanie o własny interes jest istotne. Nie może ono jednak być zbyt napastliwe, a tym bardziej pomijając interesy całej Wspólnoty i jej strategicznych partnerów takich jak Rosja czy Stany Zjednoczone. Dlatego warto, aby polskie władze chcąc utrwalić pozycję Polski na arenie europejskiej, a także poprawić stosunki polsko-niemieckie były bardziej wyczulone nie tyle na treść swoich żądań, ile na ich formę. Doskonale obrazuje to komentarz zawarty w tygodniku *Wprost*: Lansowana polityka twardego upominania się o swoje nie odbiega od europejskiej praktyki. Jak zawsze jednak diabeł tkwi w szczegółach. Zanim zaczyna się o coś walczyć, warto sprawdzić, czy potyczka ma sens. W przeciwnym razie, osłabia się tylko własną pozycję.¹³ Jak zatem wyglądają stosunki polsko-niemiecki z punktu widzenia dwudziestoczwolletka, studenta piątego roku politologii, który wojny światowe zna jedynie z podręczników historii, a mur berliński jest jedynie mglistym wspomnieniem z dziecięcych lat. Z moich osobistych doświadczeń stosunki polsko-niemieckie wyglądają inaczej aniżeli można by to wyczytać z polskiej czy nawet zagranicznej prasy. W moim przekonaniu dla zrozumienia relacji między dwoma narodami niezbędne jest poznanie drugiej strony. Nie można bowiem wyrokować, czy oceniać sąsiada nie mając z nim nigdy kontaktu. Z mojej perspektywy bowiem wcale nie jest tak źle jak na to wygląda. Kilka lat temu dzięki programowi miast partnerskich i wymiany międzyuczelnianej miałem okazję gościć w swoim domu siedemnastoletniego niemieckiego ucznia przez okres dwóch tygodni. W tym czasie byłem jego przewodnikiem nie tylko po rodzinnym mieście, ale także opiekunem w szkole oraz towarzyszem wycieczek po Polsce. Mój gość zamieszkiwał również w moim domu. Prócz niego poznałem także całą grupę uczniów z jego szkoły. To doświadczenie kompletnie przewartościowało moje podejście i pogląd na relacje między naszymi narodami. Okazało się bowiem, że podobnie jak w moim przypadku tak i w jego

12 Z. Krasnodebski, *Obcy*, *Wprost*, 34/2004 (1134).

13 D. Cosic, *Polski tron*, *Wprost*, 7/2007 (1264).

bolesna historia naszych narodów znana jest tylko z podręczników historii. W trakcie tej wizyty obalonych zostało większość stereotypów dotyczących Polaków i Niemców. Z żartów na temat naszych narodów śmialismy się wspólnie i nikt się nie obrażał, tak jak czasem robią to politycy czytający satyryczne artykuły w zagranicznych gazetach. Okazało się, że mamy podobne zainteresowania i światopogląd, nasz stosunek do wydarzeń międzynarodowych jest zbieżny, a mój towarzysz znakomicie odnalazł się w moim domu. Język niemiecki nie był absolutnie barierą, dlatego że oboje biegle władaliśmy językiem angielskim. Z naszych wspólnych rozmów wynikało, że współczesny Niemiec niewiele ma wspólnego z naszym stereotypowym a i on przekonał się na własnej skórze, że Polska to nie jest kraj, w którym życie toczy się zgodnie z biegiem pór roku, a na roli nadal używa się zaprzęgów konnych. To doświadczenie wiele mnie nauczyło. Myślę również, że tego rodzaju lekcja przydałaby się również naszym dyplomatom, którzy mogliby reprezentować Polskę w Berlinie bogatsi o takie codzienne doświadczenia międzyludzkie z naszymi zachodnimi sąsiadami. W moim przekonaniu można poprawić stan naszych stosunków poprzez przestrzeganie kilku bardzo prostych reguł:

- z bolesnej historii naszych narodów należy wyciągać wnioski, a nie powielać jej błędy i wypaczenia;
- doświadczenia obu narodów mogą stanowić znakomitą bazę dla dalszej współpracy a nie zbędny balast obciążający nasze relacje;
- należy odrzucić wszelkie stereotypy, ludzie nie dzielą się na Niemców i Polaków tylko na ludzi roztropnych i głupich;
- media winny być nośnikiem informacji a nie kreatorem często zafałszowanej rzeczywistości;
- w relacjach bezpośrednich nie należy patrzeć na człowieka poprzez pryzmat jego narodowości a jedynie osobistych wrażeń i doświadczeń;
- w polityce należy wazyc słowa, w moim przekonaniu nie treść a forma stawianych żądań czy oczekiwań odgrywa zasadnicze znaczenie;
- formułując polską politykę zagraniczną nie należy pomijać partnerów strategicznych, do których niewątpliwie zaliczyć należy Niemców;
- dobra współpraca musi się opierać o jasne reguły i procedury;

- najsmutniejsza prawda jest lepsza aniżeli kłamstwo;
- w erze globalizacji rozwój obu krajów bez wzajemnej współpracy wydaje się być niemożliwy, zrozumienie tego faktu jest warunkiem sine qua non poprawy stosunków polsko-niemieckich. Tak oto w telegraficznym skrócie przedstawia się 10 zasad dobrosąsiedztwa. Można je odnieść zarówno w stosunku do pojedynczych ludzi, jak i relacji dyplomatycznych między Polską i Niemcami. Dzisiaj w XXI wieku należy odejść od polityki historycznej. Wyzwania nowego wieku, zagrożenie terrorystyczne, globalny rynek, migracja narodów w Europie i wiele innych czynników wymagają efektywnej współpracy między Polska i Niemcami. Elementem niezbędnym jest także edukacja, jednakże prócz suchych faktów historycznych nieodzowne są również osobiste odczucia i doświadczenia. Trudno jest winić starsze pokolenia za to, że postrzegają Niemców przez pryzmat wojny. Jednakże po 50 latach od zakończenia tego krwawego rozdziału naszej historii dziejów należy patrzeć w przyszłość.

Nie dajmy się omamić demonom przeszłości, a także zmanipulować mediom, które w mojej ocenie szukają rozgłosu i wzrostu oglądalności czy poczytności. W relacjach wzajemnych kierujmy się zdrowym rozsądkiem, wzajemnym poszanowaniem kultury, dorobku i historii obu narodów. Dobre relacje polsko-niemieckie to wymóg XXI wieku i jednocześnie ogromna szansa, z której musimy skorzystać.



Gemeinsam in Europa, das heißt mindestens zu zweit

Aleksandra Kruk und Esther Williges

*Darum lasst uns dem nachstreben,
was zum Frieden dient und zur Erbauung untereinander.
Röm 14, 19*

Eine gute Nachbarschaft manifestiert sich auf allen Ebenen. Die Regierungsbeziehungen müssen notwendig durch persönliche Bindungen zwischen Einzelpersonen in den jeweiligen Bevölkerungen ergänzt werden. Stabile Beziehungen auf individueller Ebene können auch Eintrübungen der Staatsbeziehungen durch Regierungswechsel auffangen. Gänzlich ohne öffentliche Unterstützung oder womöglich gegen den ausdrücklichen Wunsch staatlicher Stellen ließe sich eine gute Nachbarschaft mittelfristig und langfristig allerdings nicht erhalten. Dieser Fall ist im gemeinsamen Europa glücklicherweise nicht zu erwarten.

Wir beide hatten nicht zuletzt durch die EU die Möglichkeit, unser Interesse am Nachbarland zu entdecken und zu vertiefen. In unserem ganz persönlichen Umfeld, zu dem Polen wie Deutsche gehören, bemühen wir uns um ein gemeinsames friedliches Europa. Wo Kenntnisse und Vertrautheit zunehmen, kann aus der Nachbarschaft Freundschaft erwachsen.

Vorgeschichte

Aleksandras Grenzüberschreitung

Meine erste Assoziation mit Deutschland ist die Grenzbrücke in Gubin. Als ich ein kleines Mädchen war, bin ich unbemerkt von Erwachsenen über die Brücke in das Nachbarland gegangen. Das aufgefundene Kind gaben die Zöllner der Großmutter zurück. Später gab es die deutsche Sprache in der Schule und im Unterricht während des Studiums.

Das Interesse an Deutschland begann nach dem ersten Studienjahr zu erwachen, während eines journalistischen Praktikums in der Lebuser Zeitung („Gazeta Lubuska“). Danach bemühte ich mich, an Konferenzen teilzunehmen, die den westlichen

Aleksandra Kruk,
Doktorandin am
Institut für Politik und
Journalismus der Adam-
Mickiewicz-Universität
Poznań;

Esther Williges, geb.
1980, Dipl. Finanzwirtin,
Studentin der Verwal-
tungswissenschaft an der
Universität Potsdam.

Nachbarn Polens betrafen. Ein unvergessliches Abenteuer war für mich die Fahrt zu einem Deutschkurs, der von der GFPS (Gemeinschaft für studentischen Austausch in Mittel- und Osteuropa) organisiert worden war. Genauso wie Esther war ich Teilnehmerin am Sokrates-Erasmus-Programm. Ich lernte Augsburg, München und andere bayerische Städte kennen. Während des Stipendiums konnte ich mit dem Schreiben der Magisterarbeit beginnen. Sie handelte von der Situation Berlins nach dem Zweiten Weltkrieg. Bis heute scheint es mir, dass sich in Augsburg, einer der Lutherstädte, eine der besten deutschen Universitätsbibliotheken befindet. Es gefielen mir ihre günstigen Öffnungszeiten. Ich konnte alle Bücher nach Hause ausleihen. In Augsburg sah ich im deutschen Studentenfilmklub donnerstags abends polnische Filme. Der Saal war brechend voll, wenn Filme Roman Polanskis gezeigt wurden.

Jetzt beende ich das vierjährige Doktoratsstudium. In der Zeit schrieb ich eine Arbeit über einen deutschen Diplomaten – Hans-Dietrich Genscher. Ich besuchte Deutschland, um hilfreiches Material zu sammeln für die vertiefte Bearbeitung des Themas. Im Doktoratsstudium konnte ich mich mit den Studenten über Deutschland unterhalten. Ich interessierte mich für die deutsch-französischen Beziehungen. Ich bemühte mich, so viel wie möglich über deutsche Politiker zu erfahren.

Wie Esther anfang, Polnisch zu lernen

Die Geschichte beginnt spät, im engeren Sinne 1½ Jahre nach der EU-Osterweiterung. Vielleicht beginnt sie aber auch schon viel früher, genauer im Sommer 1996.

An meinem Gymnasium in der niedersächsischen Stadt Peine gab es keine große Auswahl an Fremdsprachen, man musste sich 1993 in der 7. Klasse lediglich zwischen Latein und Französisch entscheiden.

Im Sommer 1996 nahm ich an einem internationalen Workcamp in Bergen-Belsen mit vielen niederländischen Jugendlichen teil. Sie konnten alle Deutsch. Und sie ermunterten mich, Niederländisch zu lernen, zumal ich in einem an die Niederlande grenzenden Bundesland lebte. Sie hatten mich im Grunde überzeugt, aber es fand sich kein erreichbarer Sprachkurs.

Polen gab es zu der Zeit in meiner Wahrnehmung nicht. Erst im Zuge der EU-Osterweiterung wurde ich auf das Land

aufmerksam. 2004 verbrachte ich meinen Sommerurlaub (ein internationales Workcamp) in Breslau. Polen war der Zweitwunsch gewesen.

Im Jahr 2005 verschlug es mich wegen meines Studienfachs nach Potsdam. Das Semesterticket bringt einen per Bahn ohne zusätzliche Kosten in knapp 2 Stunden an die polnische Grenze. Ich dachte an meine früheren Pläne und nahm das Angebot des Sprachzentrums zur Hand. Ich befand, dass Polnischkenntnisse für künftige deutsche Verwaltungsmitarbeiter doch eine sinnvolle Ergänzung zum Französischunterricht darstellen. Meine neue polnische Tandempartnerin, Erasmus-Studentin aus Posen, fand mein Vorhaben ausgesprochen seltsam, aber unterstützenswert. So schrieb ich mich ein und lernte von der ersten Kursstunde an mit muttersprachlichem Beistand im zusätzlichen deutsch-polnischen Sprachtandem. Kurz nach Kursbeginn meldete ich mich zum Erasmus-Semester. Nun war Polen mein Erstwunsch geworden, ich wählte Warschau.

In meiner Annäherung an Polen waren die persönlichen Begegnungen – sogar die mit Niederländern – entscheidend.

Erste Begegnungen

Aleksandra Kruk: Esther Williges lernte ich im Frühjahr des vergangenen Jahres in der Bibliothek an der Universität Potsdam kennen. Ich erfuhr, dass sie aus der Gegend von Hannover kommt. Unter ihren vielen Interessen erinnere ich mich besonders daran, dass sie im Chor singt und Polnisch lernt. Diese Verwaltungsstudentin hatte das Wintersemester in Warschau verbracht, wo sie im Rahmen des Sokrates-Erasmus-Programms an der Universität studierte. Sie machte außerdem ein Praktikum im Finanzministerium.

Kurz nach unserem ersten Treffen in Potsdam sahen wir uns in der internationalen Begegnungsstätte in Mikuszewo, wohin seit einigen Jahren im Mai Politikstudenten der Adam-Mickiewicz-Universität Posen sowie der Universität Potsdam fahren. Mit den Professoren Bogdan Koszel und Jochen Franzke bereiten Studenten ein wissenschaftliches Seminar vor. Sein Inhalt sind deutsch-polnische und europäische Fragen. Im Palast in Mikuszewo erzählte Esther von ihrem nächsten polnischen Projekt. Sie hatte vor, im nächsten akademischen Jahr an Vorlesungen der Universität in Posen teilzunehmen. Sie dachte, dass

sie auf diese Weise ihre Polnischkenntnisse vervollkommen könnte. In Potsdam fehlte eine angemessene Lerngruppe zur Fortsetzung.

Ich bemerkte, dass wir gemeinsame Interessen haben. Während die Studenten in Mikuszewo Fußball schauten oder spielten, haben wir einen Film geguckt. Wir bewunderten Meryl Streep. Später, in Posen, sahen wir gemeinsam „Liebe in Zeiten der Cholera“. Vom Film begeistert las Esther später Zeitungskritiken.

Esthers Mutter war Lehrerin. Es zeigte sich, dass Esther wie ich eine Kindheitserinnerung an die violetten Blätter hat, die zum Kopieren der Tests dienten. Lohnend ist an dieser Stelle, die Kopierer zu würdigen und daran zu erinnern, dass ich just im Kopierraum eine neue Freundin kennen gelernt habe.

Esther Williges: Als ich für das Blockseminar in Mikuszewo mein Referat vorbereitete, traf ich Aleksandra Kruk am Kopierer. Ich hatte sie vorher flüchtig im Büro von Professor Franzke gesehen, als meine Referatsgruppe zu Absprachen dort gewesen war. Wir kamen ins Gespräch. Sie kopierte Unmengen von Büchern über die FDP. Somit erfuhr ich gleich von ihrer Doktorarbeit über den Einfluss von Hans-Dietrich Genscher in der Innen- und Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland.

Aleksandra hatte schon während ihres Politikstudiums in Augsburg Zeit verbracht und vom Erasmus-Programm profitiert. Darüber hinaus hatte sie durch GFPS während der Zeit in Augsburg deutsche Studenten kennengelernt. Sie verbesserte ihre Sprachkenntnisse und erweiterte ihr Wissen über das Nachbarland Polens.

Über die FDP und das gesamte deutsche Parteiensystem weiß Aleksandra denn auch wesentlich mehr als ich. Als regelmäßige Zeitungsleserin kann ich aber bei aktuellen Entwicklungen mithalten.

In Mikuszewo trafen wir uns beim Blockseminar im Mai wieder. Da Aleksandra ebenfalls besser Deutsch kann als ich Polnisch, sprachen wir zunächst in Polen weiterhin deutsch.

Die Referate auf dem Seminar wurden jeweils in der Muttersprache gehalten und dann übersetzt. So hörte ich unter anderem Aleksandras Vortrag im Original und konnte viel verstehen. Mit freundlichen Ermutigungen von ihrer Seite, begann ich schließlich polnisch zu sprechen. Geduldig zuhörend und selbst

langsam und deutlich artikulierend ist Aleksandra eine ideale Sprachlernpartnerin.

Mit ausgeprägtem Interesse für Deutschland und Wertschätzung meines Interesses für Polen ist sie die richtige Person zur Beantwortung meiner Fragen. So wandte ich mich mit meinem Vorhaben für das Wintersemester 2007/08 an sie.

Besuche in Posen

Esther Williges: An meinem ersten Vorlesungswochenende im Oktober in Posen traf ich Aleksandra auf dem Flur des Ungebäudes. Daraufhin unterzog ich den Lehrveranstaltungsplan einer genaueren Prüfung und blieb noch zur von ihr geleiteten Übung zu Parteiensystemen da.

Auf dem Stück gemeinsamen Heimwegs zeigte Aleksandra große polnische Gastfreundschaft, indem sie mir auf die Frage nach Übernachtungstipps nicht wie erwartet eine Jugendherberge oder Universitätsgästezimmer benannte, sondern mich zu sich einlud. Das hat meine Besuche in Posen entscheidend bereichert und die Vertiefung unserer Freundschaft ermöglicht.

Das Wohnheim für Doktoranden ist viel luxuriöser als normale Studentenwohnheime. Bei uns in Potsdam gibt es diese Hierarchie nicht. Aber auch der Studienablauf, die Leistungsanforderungen, das Doktorstudium werden bei der gemeinsamen „Nacharbeit“ der besuchten Lehrveranstaltungen klarer.

Aleksandras Hilfe ermöglichte mir den Zugang zum richtigen Lesesaal in der Universitätsbibliothek für weitere Recherchen zu unserem europäischen Nachbarland.

Aber nicht nur der wissenschaftliche Austausch ist Gegenstand der Betrachtungen. Das gemeinsame Essen (Bigos wird nicht mein Leibgericht) ermöglicht ebenso Einblicke in die polnische Kultur wie das Anschauen der Familienfotos vom Weihnachtsfest. Nicht zuletzt ist die Anwendung einer erlernten Sprache eine große Freude.

Viele deutsche und polnische Besonderheiten spiegeln sich in unseren Begegnungen wider. Ich lerne das Nachbarland besser kennen und weiß damit zugleich besser, was „zum Frieden dient und zur Erbauung untereinander“.

Aleksandra Kruk: Nachdem es geglückt war, die Formalitäten im Akademischen Auslandsamt zu erfüllen, begann ich im

Herbst Esther in Morasko zu treffen, am neuen Sitz des Instituts für Politikwissenschaften und Journalismus in Posen.

Mir ermöglichten die Besuche der Freundin aus Deutschland das Deutschsprechen. Esther half mir, mich auf eine Doktorprüfung in Deutsch vorzubereiten. Während eines anderen Besuches kam Esther mit ... einer Tasche voll deutscher Kartoffeln und einer Flasche Leinöl. Den schweren Einkauf brachte sie mit, um ihre kulinarischen Fähigkeiten zu demonstrieren und mich mit einem deutschen Gericht zu bewirten.

Wir verglichen die Literaturkenntnisse in Deutschland und Polen. Besonders seltsam war es, als wir über Kinderbücher sprachen. Es schien uns, dass die Kinder beider Länder vor allem die Kenntnis der Bücher Astrid Lindgrens verbindet. Eigenartig war das gemeinsame Schreiben des Briefes an den „Helden“ meiner Doktorarbeit, den deutschen Diplomaten und langjährigen Außenminister Hans-Dietrich Genscher. Die Form des von mir erstellten Briefes besprach Esther mit ihrer Mutter und ihrem Bruder.

Esther bereitete einen Fragebogen über Qualitätsmanagement in polnischen Finanzämtern vor. Ihre Diplomarbeit hat die Steuerverwaltung in Polen zum Thema. Esther macht sich in ihr Gedanken über die Bemühungen der Polen, die europäischen Kriterien in dem Bereich zu erfüllen. Dazu erstellt sie eine Umfrage und führt Untersuchungen durch. Sicher wird sie deshalb nicht nur einmal noch nach Polen kommen.

Schlussbetrachtung/Perspektive

Es nähert sich das Ende unserer Ausbildung, aber nicht unserer Bekanntschaft. Beide verbringen wir Zeit mit der Vorbereitung unserer Abschlussarbeiten. Sicher werden wir uns gerne an unsere gemeinsamen Begegnungen erinnern. Gemeinsam konnten wir Antworten auf die uns beschäftigenden Fragen finden und Ziele erreichen, die wir uns gesetzt hatten. Sicher ist auch der Gedanke angenehm, dass man tatsächlich auf Menschen trifft, mit denen sich eine gute Zusammenarbeit ergibt. So nehmen wir uns wahr. Es wäre schön, wenn wir unsere Bekanntschaft weiterführten.

BEITRÄGE - ARTYKUŁY

Nizza oder Tod

Warum sich Polen gegen die doppelte Mehrheit wehrte

Thomas Mehlhausen

Die ersten Jahre der Dritten Republik Polen standen im Zeichen der Systemtransformation und des Beitritts in die Europäische Union. Mit den Verhandlungen zum Vertrag über eine Verfassung für Europa (im Folgenden: Europäischer Verfassungsvertrag¹) begann die zweite Phase der polnischen Europapolitik. Polen war nun nicht mehr wie in der Beitrittsphase gezwungen, extern festgelegte Ziele umzusetzen. Erstmals konnte Polen aktiv auf die künftige Gestalt der Europäischen Union Einfluss nehmen, zumal es aufgrund des Veto-Rechts als EU-Vollmitglied über erheblich mehr Drohpotenzial verfügte als zuvor.

Das neue Vertragswerk der EU sah eine Neuregelung des Abstimmungsmodus im künftigen Regelverfahren im Ministerrat vor: Die qualifizierte Mehrheitsentscheidung soll künftig nach dem Prinzip der doppelten Mehrheit geregelt werden. In dem folgenden Beitrag soll analysiert werden, warum Polen in den Verhandlungen zum Europäischen Verfassungsvertrag diese Reform zu verhindern versuchte.

Im ersten Teil wird die Genese des Europäischen Verfassungsvertrags skizziert. Mit Hilfe der drei Theorien der Internationalen Beziehungen Neo-Realismus, Liberalismus und Konstruktivismus soll dann erklärt werden, warum die polnische Verhandlungsdelegation 2003 ein Veto gegen die Einführung der doppelten Mehrheit einlegte und 2007 zwar abermals damit drohte, sich aber dennoch auf einen Kompromiss einließ. Dabei wird deutlich, dass zum einen alle drei Theorien einzelne Aspekte plausibel erklären können, aber gleichzeitig Schwächen aufweisen. Die gewählte Kombination theoretischer Zugänge ermöglicht es, das polnische Verhandlungsverhalten als Zusammenspiel historischer, innenpolitischer und außenpolitischer Einflussfaktoren zu verstehen.

1 Zur besseren Lesbarkeit werde ich die Bezeichnung Europäischer Verfassungsvertrag verwenden, auch wenn seit der Einigung 2007 das modifizierte Dokument nun Reformvertrag heißt.

Die Genese des Europäischen Verfassungsvertrags

Mit dem Vertrag von Nizza sahen viele die EU institutionell weiterhin noch nicht hinreichend für ihre Osterweiterung vorbereitet. In Laeken beschloss der Europäische Rat 2001 daher, einen Europäischen Konvent einzuberufen, der nach 16 Monaten einen Vorschlag für eine Europäische Verfassung präsentierte.² Auf dieser Regierungskonferenz im Dezember 2003 wehrten sich jedoch vor allem Spanien und Polen gegen eine Reform des Abstimmungsmodus im Ministerrat – die doppelte Mehrheit. Im Gegensatz zu Spanien legte Polen schließlich sein Veto ein. Polen bevorzugte die in Nizza getroffene Vereinbarung, wonach eine qualifizierte Mehrheitsentscheidung ein Quorum von 72 Prozent der gewichteten Stimmen, 50 Prozent der Mitgliedstaaten und 62 Prozent der repräsentierten Unionsbevölkerung erfordert.³ Die doppelte Mehrheit beschränkt sich auf die beiden letzteren Bedingungen. Auf dem folgenden EU-Gipfel im Juni 2004 konnte Polen einen Kompromiss heraushandeln: Statt der ursprünglich geforderten 50 Prozent der Mitgliedstaaten und zu 60 Prozent repräsentierten Unionsbevölkerung, die laut Konventsvorschlag für eine qualifizierte Mehrheit im Ministerrat erforderlich sein sollten, einigte man sich nun auf 55 bzw. 65 Prozent.⁴

Nach der Ablehnung des Europäischen Verfassungsvertrags durch die französische und niederländische Bevölkerung in den Referenden im Sommer 2005 mündete eine daraufhin eingelegte Reflexionsphase schließlich in erneute Verhandlungen im Juni 2007. Schon im Vorfeld kündigte die 2005 gewählte nationalkonservative Regierung an, dass sie den Kompromiss der Vorgängerregierung ablehnen werde. Der Gegenvorschlag, anstelle der doppelten Mehrheit die Quadratwurzel aus der Bevölkerungsgröße eines Landes zu ziehen und mit dieser Stimmengewichtung ein Quorum von 62 Prozent für die qualifizierte Mehrheit festzulegen, stieß aufgrund des ungünstigen Timings jedoch auf breite Ablehnung. Daher lenkte die polnische Verhandlungsdelegation schließlich ein, indem sie einer verzögerten Einführung der doppelten Mehrheit erst im Jahr

2 Siehe Kleger 2004.

3 In den Bereichen der Gemeinsamen Außen- und Sicherheitspolitik (GASP) und der polizeilichen und justiziellen Zusammenarbeit in Strafsachen (PJZS) ist die Zustimmung von zwei Dritteln der Mitgliedstaaten erforderlich. Die Quoren beziehen sich stets auf die EU mit 25 Mitgliedstaaten.

4 Siehe Kleger/Karolewski/Munke 2004.

2014 mit einer anschließenden dreijährigen Übergangsphase zustimmte.

Im Folgenden sollen das Veto 2003 und die Einigung trotz Vetodrohung 2007 erklärt werden. Die drei verwendeten Theorien der Internationalen Beziehungen werden zu diesem Zwecke kurz vorgestellt und in Form einer Hypothese auf das polnische Verhandlungsverhalten angewandt und überprüft.

Neo-Realismus: eine außenpolitische Machtfrage

Der Neo-Realismus betrachtet nur Staaten als Akteure im internationalen System.⁵ Diese streben eine Macht- bzw. Sicherheitssteigerung an. Das Ziel der Selbsterhaltung in einer globalen Staatenanarchie eine die innenpolitischen Akteure so stark, dass der Staat als unitarischer Akteur betrachtet werden könne. Der Fokus liegt auf den relativen Machtverschiebungen zwischen Staaten. Die Stimmengewichtung im Ministerrat entspricht diesem Forschungsinteresse also in hohem Maße. Aus dieser Perspektive wäre die folgenden Hypothese zu erwarten: *Polen lehnte deswegen die Einführung der doppelten Mehrheit ab, weil es dadurch eine Schmälerung seines Einflusses innerhalb der EU befürchtete.*

Zur Messung der Macht im Ministerrat wurden allerdings häufig zwei Methoden angewandt. Vergleicht man nur den polnischen Anteil der gewichteten Stimmen nach Nizza und den Bevölkerungsanteil Polens an der Unionsbevölkerung laut doppelter Mehrheit, so stellt man überraschenderweise fest, dass Polen leicht an Einfluss im Ministerrat *gewinnen* würde (Tabelle 1).⁶ Diese Rechnung wird damit begründet, dass nach dem Abstimmungssystem von Nizza bei Erfüllung der Bedingung der gewichteten Stimmen in der Praxis meist bereits die anderen Kriterien – also dass 50 Prozent der Mitgliedstaaten zustimmen und dabei 62 Prozent der Bevölkerung repräsentiert sein müssen – bereits realisiert sind. Warum die Bevölkerungsgröße jedoch ausschlaggebend sein soll und das Kriterium der absoluten Mehrheit der Mitgliedstaaten bei der doppelten Mehrheit vernachlässigt werden kann, wird nicht erläutert.

5 Siehe Waltz 1959 und in Bezug auf die Europäische Integration Grieco 1997.

6 Vgl. Raabe 2007, S. 5, sowie Giering 2004, S. 52.

Tabelle 1: Relative Macht bei Vergleich der Stimmengewichtung und des Bevölkerungsanteils

In den beiden Tabellen sind Staaten mit ähnlicher Bevölkerungsgröße zusammengefasst, da der Einfluss eines Staates mit seinem Stimmengewicht im Ministerrat korreliert.

| | Nizza (Anzahl der Stimmen) | Doppelte Mehrheit (50/60) | Differenz |
|--------------------------------------|----------------------------|---------------------------|-----------|
| De | 9,03% (29) | 18,09% | +9,06% |
| Fr (≈I, UK) | 9,03% (29) | 13,09% | +4,06% |
| Pl (≈Es) | 8,41% (27) | 8,59% | +0,18% |
| Nl (≈Gr, Cz, Be, H, P) | 4,05% (13) | 3,55% | -0,50% |
| At (≈Sw) | 3,12% (10) | 1,77% | -1,35% |
| Sk (≈Dk, Fin, Irl, Li, Lt, Slo, Est) | 2,18% (7) | 1,18% | -1,00% |
| Cy (≈Lu, M) | 1,25% (4) | 0,17% | -1,08% |

Quelle: eigene Berechnung für die EU-25, für die Größe der nationalen Bevölkerung Fischer Weltalmanach 2006

Diesem Ansatz wird eine elaboriertere Berechnung auf Grundlage der so genannten Machtindizes gegenübergestellt, wonach Polen durch die Einführung der doppelten Mehrheit *verlieren* würde (Tabelle 2).⁷ In Anlehnung an den britischen Mathematiker Lionel Penrose wird mit dem Machtindex die Fähigkeit eines Akteurs gemessen, bei knappen Abstimmungen mit der eigenen Stimme das Ergebnis zu seinen Gunsten zu entscheiden. Folglich müssen alle möglichen Abstimmungsergebnisse auf die Häufigkeit untersucht werden, mit der ein Mitgliedstaat in knappen Abstimmungskonstellationen das Votum zu seinen Gunsten entscheiden kann. Unterstellt man den Datensatz von Tabelle 2, so wird die ablehnende Haltung Polens verständlich. Danach verlieren Spanien und Polen durch die Einführung der doppelten Mehrheit im Vergleich zu den Vereinbarungen von Nizza am deutlichsten.

Tabelle 2: Relative Macht nach der Berechnung von Machtindizes

Quelle: Felderer/Paterson/Silarszky 2003.

| | Nizza | Doppelte Mehrheit (50/60) | Differenz |
|--------------------------------------|-------|---------------------------|-----------|
| De | 9,49 | 16,51 | +7,02 |
| Fr (≈I, UK) | 9,37 | 11,22 | +1,85 |
| Pl (≈Es) | 8,67 | 7,60 | -1,07 |
| Nl (≈Gr, Cz, Be, H, P) | 3,95 | 3,36 | -0,59 |
| At (≈Sw) | 2,99 | 2,14 | -0,85 |
| Sk (≈Dk, Fin, Irl, Li, Lt, Slo, Est) | 2,07 | 1,73 | -0,34 |
| Cy (≈Lu, M) | 1,17 | 1,02 | -0,15 |

Die letztere Berechnung ist zwar methodisch deutlich überzeugender als die erstere. Allerdings ist unsicher, ob diese Rechnung

7 Vgl. Kirsch 2004, Felderer/Paterson/Silarszky 2003 sowie Baldwin/Wildgren 2003.

aufgrund ihrer Komplexität bereits bei den Verhandlungen berücksichtigt werden konnte. Häufig wurde zudem vermutet, dass für die polnische Verhandlungsdelegation weniger die Bildung von konstruktiven Mehrheiten als vielmehr die von Sperrminoritäten Priorität genoss.⁸ Doch unabhängig von dieser Frage und auch von der Methodenwahl bleibt unklar, warum Spanien im letzten Augenblick von seiner Veto-Drohung Abstand nahm und Polen nicht. Zudem kann argumentiert werden, dass der relative Machtverlust im Verhältnis zum bisherigen Stimmgewicht bei den kleineren Staaten, wie Österreich und Schweden, wesentlich größer als im Falle Polens ist, diese jedoch kein Veto einlegten.⁹

Die gewählte neo-realistische Perspektive lässt somit vermuten, dass Polen eher eine defensive, also seine Souveränität schützende Außenpolitik einer offensiv-konstruktiven bevorzugt und daher Sperrminoritäten besondere Bedeutung beimisst. Zudem kann gemäß beider Methoden ein signifikanter Machtzuwachs Deutschlands festgestellt werden. Warum beides für Polen relevant gewesen sein könnte, kann der Neo-Realismus nicht erklären. Auf beide Forschungsfragen können hingegen konstruktivistische Zugriffe plausible Antworten liefern.

Konstruktivismus: eine Frage der Überzeugung

Der Konstruktivismus zweifelt eine zentrale Prämisse des Neo-Realismus an, indem er das Verständnis eines rationalen, seinen eigenen Nutzen maximierenden Akteurs hinterfragt.¹⁰ Im Gegensatz zu solchen utilitaristischen Ansätzen geht der Konstruktivismus davon aus, dass auch Werte und Normen wirken, die sich über eine gemeinsame Identität konstituieren. Wenn also Interessen nicht *a priori* gegeben sind, sondern sich aus Identitäten und Ideen ableiten lassen, so kann vermutet werden, dass im Streit um die doppelte Mehrheit historisch bedingte Europabilder für das polnische Verhandlungsverhalten verantwortlich waren. In Anlehnung an Holger Münch können Europabilder als Leitbilder komplexer Verfassungsideen über die künftige Gestalt der Europäischen Union verstanden werden.¹¹ Eine

8 Vgl. Maurer 2003, S. 3 sowie Tsebelis 2005, S.8.

9 Vgl. Ade 2005, S. 16.

10 Siehe Wendt 1999 und in Bezug auf die Europäische Integration Christiansen/Jorgensen/Wiener 2001.

11 Münch 2007, S. 18.

konstruktivistische Argumentation ließe demnach vermuten: *Die Einführung der doppelten Mehrheit stand im Widerspruch zu den in Polen vorherrschenden Europabildern.*

Warum der erhebliche Machtzuwachs Deutschlands durch die Einführung der doppelten Mehrheit ursächlich für den polnischen Widerstand sein könnte, kann mit Hilfe einer Studie von Irene Hahn erläutert werden.¹² Auf der Grundlage von Parlamentsreden im polnischen Sejm in den Jahren 2003 und 2004 ordnet sie die politischen Parteien drei Europabildern zu.¹³ Die Europaenthusiasten betrachteten den polnischen EU-Beitritt als historische Notwendigkeit. Die Europarealisten begrüßten ihn zwar, waren jedoch kritischer und verlangten aus historischer Gerechtigkeit vor allem eine finanzielle Großzügigkeit einer solidarischen EU. Die Europaskeptiker lehnten eine EU-Mitgliedschaft Polens aufgrund eines befürchteten Souveränitätsverlusts ab. Allerdings kommt Hahn zum Schluss, dass allen politischen Parteien Europabilder übergreifend – wenngleich in unterschiedlicher Intensität – eine prinzipielle Skepsis gegenüber einer deutsch-französischen Führungsrolle in der Europäischen Union gemeinsam sei. Besonders unter Europarealisten werden häufig historische Vergleiche angebracht, die meist im Bezug zu der unheilvollen Invasionspolitik Deutschlands im vergangenen Jahrhundert und der langen Staatenlosigkeit Polens stehen. Dieses latente polnische Misstrauen wurde auch in zahlreichen bilateralen Konflikten offenbar, die in den vergangenen Jahren die bis dahin beschworene „Interessengemeinschaft“ belasten.¹⁴

Vor diesem Hintergrund wird verständlich, warum Polen – im Gegensatz zu Spanien – seinen Widerstand gegenüber der Einführung der doppelten Mehrheit 2003 nicht aufgab. Polen misst dem relativen Machtverlust im Vergleich zu Deutschland offenbar – aus historischen Gründen und angesichts aktueller bilateraler Konflikte – eine größere Bedeutung bei als Spanien. Zumal die Nizza-Regelung mit fast gleich vielen Stimmen wie Deutschland eine Verhandlung fast auf Augenhöhe versprach, die Einführung der doppelten Mehrheit das polnische Stimmengewicht jedoch auf etwa die Hälfte des deutschen senkt.

Warum Sperrminoritäten für Polen eine besondere Bedeutung

12 Hahn 2007.

13 Für einen Überblick der politischen Parteien Polens in Bezug auf ihre europapolitischen Einstellungen siehe Karolewski 2005.

14 Zu den zahlreichen Konfliktpunkten in den deutsch-polnischen Beziehungen der vergangenen Jahre siehe Mazurek/Mehlhausen 2008.

haben, kann mit Hilfe einer weiteren konstruktivistischen Arbeit verstanden werden, die sich mit unterschiedlichen Konzeptionen zur Finalität der Europäischen Integration in Polen beschäftigt. Der Kategorisierung von Hahn ähnelnd, identifiziert Münch unter den politischen Parteien drei unterschiedliche Visionen, in welcher Form Polen künftig in die europäischen Institutionenordnung eingebunden sein soll.¹⁵ Das Föderationsmodell entspricht einer zunehmenden Europäischen Integration, das Kooperationsmodell erinnert an ein intergouvernemental geprägtes „Europa der Vaterländer“ und das Autonomiemodell visiert eine Isolation eines autarken Polens an. Entgegen der Darstellung vieler westlicher Medien existierten in Polen durchaus auch Parteien, die eindeutig dem Föderationsmodell zugeordnet werden können. Gleichwohl können im Gegensatz zum proeuropäischen Konsens in Deutschland nur etwa ein Drittel der polnischen Parteien diesem pro-integrationistischen Leitbild zugeordnet werden.¹⁶ Daher ist eine tendenziell stärkere Bewertung von Sperrminoritäten gegenüber konstruktiven Mehrheiten verständlich.

Schärft man allerdings den Blick auf die spezifischen Europabilder der jeweiligen Regierungskoalitionen, so verwundert, dass gerade während der Regierungszeit des Wahlbündnisses SLD-UP (Sojusz Lewicy Demokratycznej/Bund der Demokratischen Linken sowie Unia Pracy/Arbeitsunion), das als europapropädisch bzw. dem Föderationsmodell verpflichtet galt, einen Kompromiss 2003 *ablehnte*, während eine Koalition aus der europarealistischen PiS (Prawo i Sprawiedliwość/Recht und Gerechtigkeit), der europaskeptischen SO (Samoobrona/Selbstverteidigung) und der LPR (Liga Polskich Rodzin/Liga der polnischen Familien) der Einführung der doppelten Mehrheit trotz Vetodrohung 2007 *zustimmte*. Immerhin hatten die Abgeordneten der PiS und LPR im Europäischen Parlament noch im Januar 2005 einstimmig gegen den Europäischen Verfassungsvertrag gestimmt. Ob die doppelte Mehrheit wie ursprünglich geplant 2009 oder nun laut Kompromiss im Reformvertrag erst später gelten wird – dem Europabild der nationalkonservativen Regierungsparteien widerspricht auch dieser Kompromiss deutlich.

Die Begründung der vermuteten größeren Bewertung eines relativen Machtverlusts gegenüber Deutschlands mit einer

15 Münch 2007.

16 Vgl. Münch 2007, S. 269ff.

parteiübergreifenden latenten Deutschlandskepsis stellt eine Stärke der konstruktivistischen Ansätze dar. Auch die stärkere Gewichtung von Sperrminoritäten wird dabei verständlich. Doch die ihren Europabildern widersprechenden Verhandlungsergebnisse der jeweiligen Regierungskoalitionen können dabei nur unbefriedigend erklärt werden. Mit Hilfe von so genannten Zwei-Ebenen-Spielen kann der Liberalismus gerade dazu aufschlussreiche Erkenntnisse liefern.

Liberalismus: eine innenpolitische Machtfrage

Der Liberalismus teilt zwar mit dem Neo-Realismus sein Verständnis ihr Eigeninteresse verfolgender Akteure und grenzt sich durch die ausschließliche Betrachtung materieller Interessen vom Konstruktivismus ab.¹⁷ Ausgehend vom Theorem des demokratischen Friedens, dass zwei demokratische Staaten nicht gegeneinander Krieg führten, schließt der Liberalismus im Gegensatz zum Neo-Realismus allerdings harte militärische Bedrohungen als Handlungsimpulse von demokratischen Staaten im Umgang miteinander aus. Liberale Ansätze betrachten vor allem substaatliche Interessengruppen, die in einem Staat miteinander um außenpolitische Politikentscheidungen konkurrieren. Die Kompromissbereitschaft einer nationalen Regierung bei der Aushandlung von internationalen Verträgen ist somit abhängig vom jeweiligen Kräfteverhältnis der gesellschaftlichen Einflussgruppen eines Staates.

In Polen muss der Europäische Verfassungsvertrag entweder per Referendum oder parlamentarisch ratifiziert werden. Alle Parteien in Polen befürworteten die Durchführung eines Referendums. Da dies aber prinzipiell an einer zu niedrigen Wahlbeteiligung (unter 50 Prozent) scheitern kann, wäre bei einer anschließenden parlamentarischen Ratifizierung eine 2/3-Mehrheit nötig. Folglich müssen sowohl die im Sejm vertretenen politischen Parteien als auch die Bevölkerung berücksichtigt werden. Aus dieser Sicht wäre somit zu erwarten: *Die verhandelnde Regierung zeigte sich desto kompromissbereiter, je stärker die anderen im Parlament vertretenen politischen Parteien sowie die polnische Bevölkerung dies erwarteten.*

In der vierten Legislaturperiode (2001-2005) stellte das regierende Wahlbündnis SLD-UP die einzige relevante

17 Siehe Putnam 1988 sowie in Bezug auf die Europäische Integration Moravcsik 1998.

europaenthusiastische Fraktion dar. Die anderen Parteien lehnten diesen Verfassungsvertrag mehrheitlich ab (LPR, SO, PiS). Selbst die gemäßigte PO (Platforma Obywatelska/Bürgerplattform) nahm mit der Parole „Nizza oder Tod“ des damaligen Fraktionsvorsitzenden Jan Rokita eine kompromisslose Position ein. Die Regierungskoalition, die seit dem Austritt der PSL (Polskie Stronnictwo Ludowe/Polnische Volkspartei) aus der Regierung 2003 eine Minderheitenregierung bildete und deren Unterstützung in der Bevölkerung zum Zeitpunkt der Verhandlungen auf einem absoluten Tiefpunkt lag, wäre mit einer Zustimmung zur doppelten Mehrheit im eigenen Parlament isoliert gewesen.¹⁸

Zudem sank die positive Einstellung der polnischen Bevölkerung zum Verfassungsvertrag kurz nach dem Referendum zum EU-Beitritt Polens deutlich.¹⁹ Angesichts dessen, dass die Annahme des Verfassungsvertrags in Polen meist synonym für eine Unterstützung der Europäischen Integration verstanden wird, können auch die Umfragewerte des polnischen Meinungsforschungsinstituts CBOS zur Zustimmung zur Europäischen Integration verwendet werden. Diese ergeben ein ähnliches, aber noch präziseres Bild (Abbildung 1): Im Dezember 2003, als die SLD-UP-Regierung über den Verfassungsvertrag verhandeln musste, fiel die Zustimmung zur EU-Mitgliedschaft erneut auf ein relatives Tief (59%).

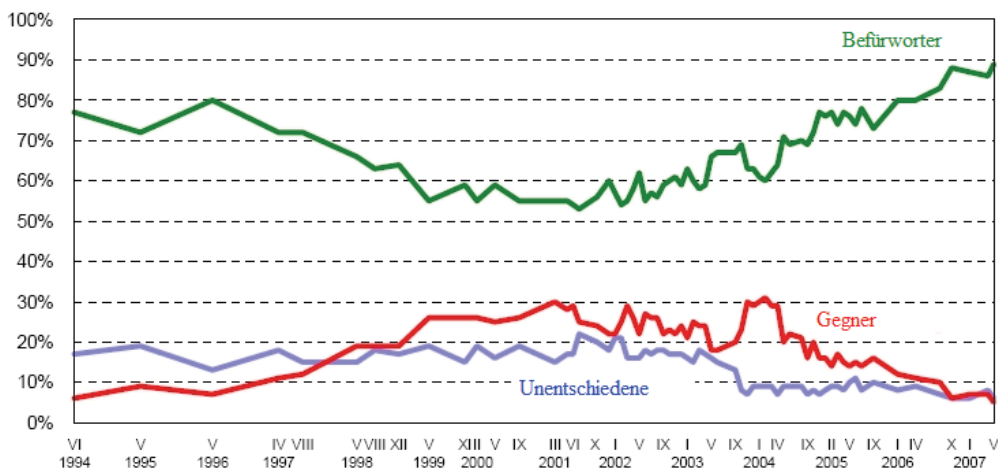


Abbildung 1: Die Einstellung der polnischen Bevölkerung zur Europäischen Integration

Quelle: CBOS

Vermutlich ist dies zurückzuführen auf die Ernüchterung vieler Polen darüber, dass die EU-Mitgliedschaft auch mit

18 Vgl. Lang/Maurer 2003, S. 2.

19 Vgl. Eurobarometer 2002-2006.

Kosten verbunden sein wird, die im Vorfeld des Beitrittsreferendums kaum artikuliert wurden.²⁰ In dieser Zeit argumentierten führende Politiker, dass vor dem Beitrittsreferendum gerade mit dem für Polen günstigen Abstimmungs-system von Nizza für eine polnische EU-Mitgliedschaft geworben wurde.²¹ Somit blieb der polnischen Regierung auf beiden Ebenen wenig Verhandlungsspielraum.

Das innenpolitische Kräfteverhältnis änderte sich in den folgenden vier Jahren erheblich. Nach dem Wahlsieg der PiS in den Parlaments- und Präsidentschaftswahlen 2005 sah sie sich, seit 2006 in Koalition mit den europaskeptischen Parteien SO und LPR, nun nur noch europaenthusiastischen (SLD) bzw. europarealistischen Parteien (PO, PSL) gegenüber. Die PO relativierte ihre Position weitgehend, ein „Nizza oder Tod“ wurde nicht mehr wiederholt. Die kompromissbereite Haltung des Parteivorsitzenden der PO, Donald Tusk, zeigte sich in seinem Lob für die Einigung auf den Reformvertrag.²² Somit drängte die parlamentarische Opposition eher auf einen Kompromiss. Die damals schwache Unterstützung der kleineren Regierungskoalitionäre SO und LPR in den Umfragen verstärkten den Druck der Opposition und schwächten das Handlungsmandat der Regierung.

Auch der weitgehende europapolitische Konsens in der Bevölkerung, dass die EU-Mitgliedschaft sowie die Ratifizierung des Europäischen Verfassungsvertrags für Polen vorteilhaft sei (89% laut CBOS bzw. 68% laut Eurobarometer), drängte die PiS-Regierung zu einer kompromissbereiten Verhandlungsstrategie.

Die liberale Hypothese lässt sich somit empirisch stützen. Aufgrund der Ängste in der Bevölkerung vor den negativen Folgen eines polnischen EU-Beitritts begünstigte die erste Phase der polnischen Europapolitik – der polnische EU-Beitritt – in den Verhandlungen 2003 ein konfrontatives Verhalten der polnischen Delegation. Im Gegensatz dazu wirkten die in Polen positiven Erfahrungen mit dem EU-Beitritt auf der Regierungskonferenz 2007 eher kompromissfördernd.²³

Allerdings birgt auch dieser Ansatz Schwächen. Erstens besteht ein Paradox der polnischen Europapolitik darin, dass

20 Vgl. Lang/Maurer 2003, S. 3.

21 Vgl. Chari/Gwiazda 2005, S. 13.

22 Vgl. „Tusk: możemy mówić o umiarkowanym sukcesie“, in: Rzeczpospolita, 24.6.2007.

23 Vgl. Ade 2005, 21f.

die Mehrzahl der politischen Parteien dem Europäischen Verfassungsvertrag aufgrund der doppelten Mehrheit ablehnend gegenüberstehen, aber eine überwiegende Mehrheit der polnischen Bevölkerung diesen über den Untersuchungszeitraum hinweg klar unterstützte.²⁴ So war Polen neben Tschechien der einzige EU-Mitgliedstaat, dessen Abgeordnete im Europäischen Parlament 2005 mehrheitlich gegen den Europäischen Verfassungsvertrag votierten. Im Gegensatz dazu zählen die Polen im europaweiten Vergleich zu den stärksten Befürwortern des Europäischen Verfassungsvertrags.²⁵ Politökonomisch wäre aber vielmehr zu erwarten, dass das Einstellungsmuster der Bevölkerung sich auch in den Präferenzen der Parteien widerspiegelt. Sollte dies mit einer möglicherweise geringen Bedeutung der Europapolitik in Polen zusammenhängen, so überraschen wiederum der hohe Instrumentalisierungsgrad dieses Themas seitens der Parteien und die große Aufmerksamkeit, die die Medien diesem Thema widmeten.

Zweitens: So gut der Liberalismus die Verhandlungsergebnisse erklären kann, so wenig wird aus dieser Sicht die Rhetorik der jeweiligen Regierungskoalition verständlich. Die SLD-UP-Regierung begründete ihre Ablehnung mit Gemeinschaftsnormen. Miller verteidigte das Abstimmungsverfahren laut Nizza als ein ausgeglichenes Kräfteverhältnis zwischen kleinen, mittleren und großen Mitgliedstaaten dar, wobei Polen der zweiten Gruppe zuzuordnen ist.²⁶ Die PiS-Regierung wählte aber eine eher auf europäischer Ebene unübliche Rhetorik, die nicht nur stets die eigenen nationalen Vorteile betonte, sondern sogar mit der Ablehnung einer befürchteten hegemonialen Führungsrolle Deutschlands das Ziel der eigenen Politik in der Schwächung der Position eines anderen EU-Mitgliedstaats sah.²⁷ Die im Vergleich zur SLD-UP-Regierung deutlich aggressivere Verhandlungsrhetorik der PiS steht im Widerspruch zu ihrer höheren Kompromissbereitschaft.

Die auf nationale Interessen rekurrierende Rhetorik der PiS kann jedoch mit konstruktivistischen Zugängen erklärt werden. Sie entspricht dem europarealistischen Verständnis des Kooperationsmodells, wonach die EU als institutioneller Rahmen

24 Laut Eurobarometer bzw. Candidate Countries Eurobarometer lag zwischen 2002 und 2007 das Tief im Sommer 2005 bei 61 Prozent und im Mai 2003 auf einem Hoch von 78 Prozent.

25 Siehe Eurobarometer.

26 Vgl. Normann 2005, S 59.

27 Vgl. Urban, Thomas: Die polnische Schwäche, in: Süddeutsche Zeitung, 13.6.2007.

betrachtet wird, um in wechselnden Koalitionen die eigenen nationalen Interessen besser realisieren zu können. Dies schließt auch eine konfliktive Europapolitik als legitime Strategie ein. Die Bezugnahme Millers auf Gemeinschaftsnormen illustriert hingegen, dass er die Gemeinschaftsmethode generell akzeptiert und nationale Interessen dieser auch unterordnen würde, aber ein wichtiges Grundprinzip der Europäischen Einigung als missachtet betrachtete und deswegen ein Veto einlegte.

Schlussfolgerungen und Ausblick

Die Analyse der polnischen Europapolitik am Beispiel des Europäischen Verfassungsvertrag mit Hilfe einzelner Theorien der Internationalen Beziehungen zeigt, dass die beiden polnischen Verhandlungsstrategien 2003 und 2007 nur vor dem komplexen Hintergrund außenpolitischer, innenpolitischer und historischen Faktoren verstanden werden können. Erst unter Berücksichtigung aller drei Perspektiven – Neo-Realismus, Konstruktivismus und Liberalismus – wird deutlich, dass die polnische Europapolitik nur durch das Prisma der deutsch-polnischen Beziehungen, der vorherrschenden Europabilder und der jeweiligen innenpolitischen Machtverhältnisse hinreichend erklärt werden kann.

In der deutschen Presse wurde häufig die Befürchtung geäußert, Polen könne sich aufgrund seiner selbstbewussten Verhandlungsstrategie als „ewiger Querulant“ oder – noch schärfer formuliert – als „trojanischer Esel“ entpuppen. Die Ergebnisse dieses Artikels bestätigen dieses vorschnelle Urteil nicht. Erstens besteht in Polen keinesfalls ein antiintegrationistischer Konsens. Im Gegenteil: Die europapolitische Mäßigung der PO – der Abtritt des polarisierenden Fraktionsvorsitzenden, Jan Maria Rokita, 2007 kann als symbolisch betrachtet werden – als auch die immer pro-europäischere Politik der SO, die im Europäischen Parlament 2005 mehrheitlich *für* den Europäischen Verfassungsvertrag votierte, deuten gerade darauf hin, dass sich die deutliche Zustimmung der polnischen Bevölkerung zur EU-Mitgliedschaft auch zunehmend in der politischen Elite widerspiegelt. Zweitens zeichnet sich eine immer stabilere Zustimmung der polnischen Bevölkerung zur EU-Mitgliedschaft ab. Drittens lässt sich die hartnäckige Europapolitik Polens vor allem auf den enormen Machtzuwachs Deutschlands

um knapp 74% durch die Einführung der doppelten Mehrheit zurückführen. Insofern war das deutsche Verhandlungsverhalten nicht weniger kompromisslos als das polnische. Wie die Änderung der Machtverhältnisse demonstrierte, hatte Polen durchaus Anlass, Widerstand zu leisten.

Anstatt die teilweise aggressive außenpolitische Rhetorik einer mittlerweile abgewählten Regierungskoalition zu *überschätzen*, sollte nicht *unterschätzt* werden, dass eine nationalkonservative PiS, die sich oft durch antideutsche Parolen und die Betonung nationaler Interessen zu profilieren suchte, in Koalition mit einer nationalistischen LPR einem Vertragswerk zustimmte, das den Europäischen Einigungsprozess *de facto* fortsetzt. Ein besseres Verständnis der polnischen Außenpolitik kann in Zukunft dabei helfen, sowohl rote Linien als auch Kompromisspotenziale beim Verhandlungspartner zu erkennen. Dann können unterschiedliche europapolitische Konzeptionen auch einen Gewinn für den Fortgang der Europäischen Integration bedeuten.

Literaturverzeichnis

- Ade, Florian (2005): Decision Making in Europe: Were Spain and Poland Right to Stop the Constitution in December 2003?, Konferenzbeitrag.
- Baldwin, Richard; Widgren, Mika (2003): The Draft Constitutional Treaty's Voting Reform Dilemma, CEPS Policy Brief, Nr. 44.
- Chari, Raj S.; Gwiazda, Anna (2005): European Constitution Building in Spain and Poland: Examining and Explaining Policy Change, Dublin.
- Christiansen, Thomas; Jorgensen; Knud Erik; Wiener, Antje (Hg., 2001): The Social Construction of Europe. London.
- Felderer, Bernhard; Paterson, Iain; Silárszky, Peter (2003): Draft Constitution: The Double Majority Implies a Massive Transfer of Power to The Large Member States – Is this Intended? Institut für höhere Studien, Wien.
- Fischer, Joschka (2000): Vom Staatenbund zur Föderation – Gedanken über die Finalität der europäischen Integration, Berlin.
- Giering, Claus (2004): Die institutionellen Konsequenzen der EU-Osterweiterung, in: Der Bürger im Staat, Jg. 54, Heft 1, S. 48-55.
- Grieco, Joseph (1997): Realist International Theory and the Study of World Politics, in: Doyle, Michael; Ikenberry, G. John (Jg.): New Thinking in International Relations Theory, Boulder CO, S. 163-201.
- Hahn, Irene (2007): Polen und „Europa“. Europabilder und nationale Identität im Beitrittsprozess zur Europäischen Union, Wrocław.
- Kirsch, Werner (2004): What is a Fair Distribution of Power in the Council of Ministers of the EU?, Centre for European Policy Studies Paper.
- Karolewski, Ireneusz Pawel (2005): Zwischen Machtstreben und Toleranz, in: WeltTrends, Nr. 48, S. 115-120.
- Kleger, Heinz (Hg., 2004): Der Konvent als Labor, Münster/Hamburg/London.

Kleger, Heinz; Karolewski, Ireneusz Pawel; Munke, Matthias (2004): Europäische Verfassung. Zum Stand der europäischen Demokratie im Zuge der Osterweiterung, 3. Aufl., Münster/Hamburg/London.

Lang, Kai-Olaf; Maurer, Andreas (2003): Polens Gewicht und die doppelte Mehrheit. Vor dem Endspiel der Regierungskonferenz, SWP-Aktuell, Nr. 51.

Maurer, Andreas (2003): Aufschnüren oder Dynamisieren? Chancen und Risiken der Regierungskonferenz zum EU-Verfassungsvertrag, SWP-Aktuell, Nr. 38.

Mazurek, Kamila; Mehlhausen, Thomas (Hg., 2008): Zwischen Skepsis und Vertrauen? Die deutsch-polnischen Beziehungen im Wandel, Krakau, im Erscheinen.

Moravcsik, Andrew (1998): A Choice for Europe. Social Purpose & State Power from Messina to Maastricht, Ithaca/New York.

Münch, Holger (2007): Leitbilder und Grundverständnisse der polnischen Europapolitik, Wiesbaden.

Normann, Christine (2005): Polens Rolle in der EU-Verfassungsdebatte, Münster.

Putnam, Robert (1991): Diplomacy and Domestic Games: The Logic of Two-Level Games, in: International Organization, Jg. 42, S. 427-460.

Raabe, Stephan (2007): Polnischer EU-Poker. „Quadratwurzel oder Tod“: Mit einer harten Verhandlungslinie versucht die polnische Regierung ihre Forderungen durchzusetzen, Warschau.

Tsebelis, George (2005): The European Convention and the Rome and Brussels IGCs: A veto players analysis, Online-Paper.

Waltz, Kenneth (1959): Man, the State and War, New York.

Wendt, Alexander (1999): Social Theory of International Politics, Cambridge.



Wirtschaftliche Effekte einer Fußball-WM bzw. -EM für das Austragungsland

Thomas Walczak

Einleitung

Diese Einleitung schreibe ich unter dem Eindruck des vor kurzem erlebten Studentenaustauschs zwischen Poznań und Potsdam in Mikuszewo. Diese einleitenden Worte waren also nicht Teil meines damaligen Vortrags.

Manch einer mag sich fragen, was ein Vortrag über den Fußball zum Thema der deutsch-polnischen Verantwortung gegenüber Europa im 21. Jahrhundert Fruchtbringendes beitragen könnte. – Nun, ziemlich viel, wie ich meine.

Denn was wäre, wenn die Deutschen plötzlich auf die Idee kämen, die „Ostsee-Pipeline“ zur „Polen-Pipeline“ umzubenennen und also anstatt dieses mysteriöse Rohr am Meeresgrund zu bauen, beispielsweise durch Kołbaskowo zu ziehen? – Gar nichts! (zumindest auf zwischenmenschlicher Ebene; - davon bin ich überzeugt) Was wäre, wenn Kaczyński plötzlich erklärte, er wolle jährlich 50 % seines Gehalts dem Zentrum gegen Vertreibungen spenden? – Ebenso wenig! – Denn derartige Gesten zählen nicht viel, wenn auf zwischenmenschlicher Ebene doch noch Misstrauen auf beiden Seiten besteht.

Was aber meines Erachtens dabei hilfreich sein kann, dem gegenseitigen Misstrauen entgegenzuwirken, ist es, sich ein konkretes - und vor allem ein greifbares - Thema auszusuchen, um anschließend offen darüber miteinander diskutieren zu können. Es muss also ein Thema sein, zu dem praktisch jeder von uns etwas zu sagen hat, ohne dabei befürchten zu müssen, dass man in irgendein politisches Fettnäpfchen tritt, d. h., man führt eine Diskussion ohne diplomatisches Geplänkel. Denn sonst sagt man „ja“ und meint „vielleicht“, man sagt „vielleicht“ und meint damit „nein“, und wenn man „nein“ sagt, sagt man... na ja, ich weiß nicht so recht, was man dann wohl sagt, aber das ist an dieser Stelle unwichtig. Denn worauf ich hinaus wollte, ist, dass miteinander gesprochen werden muss und zwar ständig und zwar ohne einen diplomatischen Maulkorb. Vor allem muss man aber wohl das gegenseitige Zuhören lernen.

Man sollte sich vielleicht mehr miteinander über die Bierbraukunst unterhalten, über das Kino, das Angeln, über Spanien und seine seltsamen Kastanietten oder eben über Fußball...

Und so geistlos das manch einem alten Europäer erscheinen mag, dem kann ich nur entgegnen: Welcher Geist zum Henker!!! – Ich persönlich hege ein Misstrauen gegen heutige Opernfans, Dichternaturen, Philosophennarren und alles sonstige, das sich der Intellektuelle heutzutage zu seiner geistigen Nahrung erkoren hat. – Ich z. B. liebe es, mich darüber zu amüsieren, wie Zidane (der größte Fußballer aller Zeiten) einem gewissen Italiener im Finale 2006 einen Kopfstoß verpasst hat - und der scheinbar leider nicht hart genug war; eine Beurteilung des Kopfstoßes, der jeder aufrechte Fußballfan, ganz gleich welcher Nationalität, zustimmen wird, wenn auch natürlich mit einigem Augenzwinkern.

Was ich übrigens persönlich in den zwischenstaatlichen Beziehungen auf politischer Ebene vermisse, sind Menschen, die nicht so tun, als würden sie sich perfekt mit den Gepflogenheiten auskennen, die beispielsweise der thailändische König an den Tag zu legen pflegt, sondern Menschen, die in den Augen ihrer Gastgeber zu ihrer eigenen Identität stehen und nicht etwa als Europäer plötzlich zu Weltmeistern im Essen mit Essstäbchen werden. Mir fehlen Politiker, die sich bei einem internationalen Staatsbankett eine sauber und industriell hergestellte Cola anstatt eines Getränks aus vergammelten Trauben bestellen. Kaum etwas erscheint mir in diesem hier dargestellten Kontext so erfrischend, als wenn der amerikanische Präsident Gäste aus dem britischen Königshaus in Jeans und Cowboyhut auf seiner Ranch empfängt. – In Europa mag man so etwas als einen Mangel an Kultur betrachten. Aber wozu braucht man Kultur in einer Welt, die meines Erachtens wesentlich durch einen Technologien-Wettlauf geprägt ist, um auf diese Weise zu mehr Macht zu gelangen. Was technisch möglich ist, wird auch gemacht, und die Kultur samt ihrer jeweiligen Werte wird sich dem unterordnen müssen.

Diese einleitenden Worte habe ich aus drei Gründen für nötig erachtet.

Erstens, weil ich davon überzeugt bin, dass ein amüsanter Gespräch über ein scheinbar so politisch unbedeutendes Thema wie Fußball vertrauensbildend sein kann, gerade weil die Einstellung eines Menschen zum Fußball oftmals seine Einstellung zur Welt widerspiegelt. Denn anders als bei einem Gespräch über

so genannte ernste Dinge, bei dem - und dabei berufe ich mich auf meine eigene Erfahrung - doch sehr oft zu viel Eitelkeit im Spiel ist, da man sich in gewisser Weise in bezug auf ernste Dinge als ein souveräner Gesprächspartner hervortun möchte, so dass man schließlich ein verfälschtes Bild von seinem Gegenüber erhält, was nicht gerade vertrauensbildend ist, scheinen bei einem Gespräch über Fußball derartige Schranken wie von Geisterhand zu verschwinden.

Zweitens, weil – wenn ich mir meine Erlebnisse, die in irgendeinem Zusammenhang mit Fußball stehen, vor mein geistiges Auge führe – ich dann in eine Stimmung falle, die eine Perspektive auf die Dinge, sei es die der Politik, erlaubt, wie sie in den einleitenden Worten teilweise angedeutet wurde. Jeglicher überflüssiger Ernst verschwindet dann, und das Verhalten mancher Politiker rückt in die Kategorie des Lächerlichen, was einem oftmals viele Nerven ersparen kann, und man denkt sich dann: Sollen sich doch die kleinen Politiker da oben ihren Streitigkeiten hingeben; wir unterhalten uns stattdessen lieber bei einem Gläschen Bier über Fußball und werden danach mehr von einander wissen, als sie es jemals im Zuge unzähliger Gipfeltreffen je schaffen könnten.

Und drittens, weil sich mein Vortrag mit den wirtschaftlichen Effekten einer Fußball-WM bzw.-EM, d. h., mit dem wohl am wenigsten spannenden Bereich einer solchen großen Sportveranstaltung, beschäftigt. Denn die meisten Deutschen beispielsweise, die noch heute von der WM 2006 schwärmen, tun dies nicht, weil sie dabei an ihre wirtschaftlichen Effekte denken. Durch diese Einleitung habe ich also auch versucht, meinen doch etwas trockenen Vortrag ein wenig zu entstauben. Wenn aber eine Erkenntnis aus meinem Vortrag gezogen werden kann, dann diese, dass positive wirtschaftliche Effekte einer WM oder EM auf eine Volkswirtschaft marginal sind und dass eine große internationale Sportveranstaltung vielmehr die Gelegenheit dazu bietet, sich als Austragungsland Menschen aus den unterschiedlichsten Ländern dieser Welt als ein offenes Land zu präsentieren und zwar auf direktem Wege, d. h. durch persönliche Begegnungen. Man hat es also bei einer WM oder EM als Bürger zum Teil auch selbst in der Hand, in gewisser Hinsicht zwischenmenschliche Beziehungen zu betreiben, während die Politiker in einem solchen Fall eher nur Randfiguren bleiben.

Nun komme ich also zu meinem eigentlichen Vortrag, der aus drei Teilen besteht. Im ersten Abschnitt werde ich einige

konkrete Zahlen zu den wirtschaftlichen Effekten einer WM bzw. EM für das jeweilige Austragungsland nennen, um den volkswirtschaftlichen Nutzen einer solchen Sportveranstaltung bewerten zu können. Im zweiten Abschnitt werde ich versuchen, die Ursachen für den relativ geringen volkswirtschaftlichen Nutzen einer Fußball-WM zu ermitteln. Und im dritten Abschnitt werde ich der Frage nachgehen, weshalb dennoch die Austragung einer WM bzw. EM allgemein als gewinnbringend angesehen wird.

Einige Zahlen zu den wirtschaftlichen Effekten einer WM bzw. einer EM

Sportökonomien haben geschätzt, dass die WM 2006 das Bruttoinlandsprodukt (BIP) um etwa 2 Mrd. Euro ansteigen ließ. Das entspricht etwa 0,1 Prozent des BIP.

Im Zusammenhang mit der EM in der Schweiz und in Österreich dieses Jahr wird geschätzt, dass das BIP in der Schweiz um etwa 1-1,5 Mrd. CHF ansteigen wird (etwa. 0,14 - 0,18 % des BIP) und in Österreich ebenso um etwa 0,15 Prozent.

Was wiederum, im Hinblick auf den Staat, die Steuereinnahmen angeht, so rechnet man in Österreich mit einem Plus von etwa 140 Mio. Euro, in der Schweiz hingegen mit etwa 30. Mio. Euro. Dieser Unterschied kommt jedoch deshalb zustande, weil in der Schweiz die Steuersätze viel niedriger sind als in Österreich. So hat beispielsweise Österreich eine Mehrwertsteuer in Höhe von 20 %, während sie in der Schweiz bei 2,4 % liegt. – In der Regel ist jedoch anzunehmen, dass die staatlichen Ausgaben, die im Zusammenhang mit einer Sportgroßveranstaltung wie z. B. einer Fußball-WM stehen, höher liegen als die Einnahmen. Dies ist nicht zuletzt auf die hohen Kosten zurückzuführen, die etwa für die Gewährleistung der Sicherheit oder für eine Verbesserung der Infrastruktur seitens des Staates aufgebracht werden müssen.

Nun komme ich zu der Frage, welche Branchen am meisten von einer WM bzw. EM profitieren.

An erster Stelle wäre hier, wie auch ohne Kenntnis entsprechender wirtschaftlicher Analysen vermutet werden könnte, die Bauindustrie zu nennen. So wurden in Deutschland beispielsweise in den Bau der Stadien 1,5 Mrd. Euro investiert. Zusätzlich investierte allein der Bund 3,7 Mrd. Euro in die Verkehrsinfrastruktur, die für die WM von Bedeutung war, um somit das

erhöhte Verkehrsaufkommen während der WM besser bewältigen zu können.

An zweiter Stelle wird in der Regel die Tourismus-Branche als einer der herausragenden Profiteure einer Sportgroßveranstaltung genannt. Man rechnet mit etwa 500 Mio. Euro Einnahmen durch die zugereisten Fans während der WM 2006. Das meiste von dieser Summe wurde also durch Hotelübernachtungen der Fans oder deren Restaurantbesuche, durch den Verkauf von Fanartikeln bzw. Bier erwirtschaftet.

Nicht zu vernachlässigen sind an dieser Stelle jedoch sowohl die Medien als auch die Werbeindustrie. Allerdings muss man auch erwähnen, dass in diesem Kontext die FIFA (bzw. die UEFA) aufgrund ihrer Marketinglizenzen die größten Gewinner sind, wie es beispielsweise auch der Sportökonom Kurscheidt von der Ruhr-Universität Bochum in einem Fernsehinterview mit dem staatlichen Sender ARD bemerkte. Demnach finanziert sich z. B. die FIFA zu etwa 90 % über die Fußball-WM.

Was nun die positiven Effekte auf die Beschäftigungszahlen anbelangt - ein weiterer Aspekt, der häufig im Zusammenhang mit Sportgroßveranstaltungen genannt wird - so spricht Kurscheidt davon, dass rein rechnerisch bis zum Jahr 2010 etwa 30 000 WM-bedingte Arbeitsplätze entstanden sein werden.

Auch wenn in diesem ersten Abschnitt des Vortrags lediglich ein grobes Bild der ökonomischen Effekte einer WM bzw. EM auf die Volkswirtschaft des Austragungslandes vermittelt wurde, so wird daran trotzdem ganz deutlich, dass diese Effekte in Bezug auf die gesamte Volkswirtschaft als relativ unbedeutend zu bewerten sind und dies noch mehr, je größer eine Volkswirtschaft ist.

Im nächsten Abschnitt möchte ich auf die möglichen Ursachen für den relativ unbedeutenden volkswirtschaftlichen Nutzen, die eine WM bzw. EM mit sich bringt, eingehen. Dabei werden zumeist so genannte Verdrängungseffekte als mögliche Ursachen genannt.

Was sind die Ursachen für den relativ geringen volkswirtschaftlichen Nutzen einer WM bzw. EM für das jeweilige Austragungsland?

Schauen wir uns zunächst die Tourismusbranche an. Die beiden Schweizer Mitarbeiter des Staatssekretariats für Wirtschaft S. Jäggi und S. Michal beispielsweise führen in einem

Aufsatz über den volkswirtschaftlichen Nutzen der Fußball-EM 2008, die die Schweiz gemeinsam mit Österreich austrägt, den Umstand, dass eine Sportgroßveranstaltung keine wesentlich positiven Effekte auf die Tourismusbranche hat, auf das so genannte Phänomen des Crowding-Out (Verdrängungseffekte) zurück. Diese Verdrängungseffekte bestehen demnach darin, dass zwar dank einer WM oder EM viele Besucher in das jeweilige Austragungsland (während der WM 2006 waren es etwa 1 Mio. Besucher) reisen. Aber weniger fußballbegeisterte Touristen verschieben wegen der Veranstaltung ihre Reise in das jeweilige Land oder verzichten sogar ganz auf die Reise.

So gab es z. B. mehr Hotelübernachtungen von Ausländern in Portugal ein Jahr vor der EM 2004 und ein Jahr nach der EM. Es ist aber auch zu bemerken, dass Länder, deren Volkswirtschaft verhältnismäßig weniger vom Tourismus abhängig ist, dementsprechend weniger von dem Verdrängungseffekt betroffen sein werden als z. B. Portugal, wo der Tourismus bekanntlich ein sehr wichtiger volkswirtschaftlicher Faktor ist.

Aber auch im Bereich des Konsums sind Verdrängungseffekte zu beobachten, wie die beiden Schweizer herausstellen. Das heißt, in einzelnen Branchen wie z. B. den Verkäufern von Fernsehgeräten oder der Bierindustrie waren kurz vor bzw. während der WM zwar die Umsätze stark angestiegen. Aber insgesamt sind die Mehrausgaben der Konsumenten nicht angestiegen. Kurzum gesagt: die Konsumenten haben dafür an anderen Stellen gespart.

Im folgenden Abschnitt möchte ich kurz die Frage behandeln, weshalb allgemein, d.h., vor allem innerhalb der Politik bzw. den Medien aber auch in Teilen der Bevölkerung, eine Sportgroßveranstaltung nahezu mit einem Konjunkturprogramm assoziiert wird.

Weshalb wird dennoch die Austragung einer WM oder EM allgemein als äußerst gewinnbringend angesehen?

Dass die Politik bzw. die Regierung aus jeder sich bietenden Gelegenheit, die ein wirtschaftlicher Erfolg zu werden verspricht – und zwar scheinbar ganz gleich, welchen Ausmaßes –, für sich Profit zu schlagen versucht, liegt relativ offen auf der Hand. Die Regierung wird natürlich stets versuchen, alles daran zu setzen, einerseits den volkswirtschaftlichen Nutzen einer Sportgroßveranstaltung so weit wie nur möglich zu überzubewerten und

andererseits den Eindruck zu erwecken, als sei dies zu großen Teilen auch ihr zu verdanken.

Ebenso aber sahen 85 % der Befragten in Deutschland die WM 2006 im Vorfeld insgesamt als gewinnbringend an.

Allerdings ist auch zu bemerken, dass es in Deutschland schon fast eine *Tradition* gibt, Erfolge, die in irgendeinem Zusammenhang mit Fußball stehen, mit einer Stimmung vom Aufschwung im eigenen Land zu assoziieren. So fiel z. B. der Weltmeistertitel von 1954 mit dem Wirtschaftsaufschwung in Deutschland zusammen.

Die noch anfangs in Bezug auf die deutsche Wiedervereinigung herrschende euphorische Stimmung wurde sozusagen ebenso mit dem Weltmeistertitel von 1990 *komplettiert*.

Und 2005, also ein Jahr vor der WM, herrschte in Deutschland eine sowohl in wirtschaftlicher als auch politischer Hinsicht relativ schlechte Stimmung, so dass es schließlich zu vorzeitigen Neuwahlen kam, die einen Regierungswechsel zur Folge hatten. Es wurden also seitens der Bevölkerung – sozusagen *aus Tradition* - viele Hoffnungen in die WM gesetzt, die aber unter rein wirtschaftlichen Aspekten, wie ja schon angesprochen, natürlich übertrieben waren. Dieser Optimismus machte jedoch auch nicht vor etlichen Ökonomen halt, denn wie sich später herausstellte, erwiesen sich die meisten wirtschaftswissenschaftlichen Studien, die im Vorfeld der WM entstanden sind, nach der WM als zu optimistisch.

Hinzu kommt auch der Aspekt, dass die subjektive Wahrnehmung einen dazu veranlassen kann, den wirtschaftlichen Nutzen einer Veranstaltung wie z. B. den der WM zu überschätzen.

Ich persönlich war während der WM 2006 in Berlin, und man hat wirklich überall gespürt, dass WM ist. Ich hatte also ein Gefühl, als wenn sich wirklich alles nur um die WM drehen würde, auch wenn sich dieses Gefühl natürlich noch verstärkt, wenn man selbst Fußballfan ist.

Man hat an jeder Ecke unzählige Menschen aus dem Ausland gesehen, die Geld ausgegeben haben. Im Vorfeld der WM konnte man ständig irgendwelchen Leuten begegnen, die die Geschäfte mit neuen Flachbildschirmfernsehern unterm Arm verließen. Im Internet ist man sehr häufig auf irgendwelche Jobangebote im Servicebereich gestoßen. Man war mit solchen Schlagzeilen konfrontiert wie, dass die Bierindustrie auf ihrem Bier sitzenbleibt, weil die Flaschenhersteller der hohen Anfrage

nicht nachkommen können, etc... – Bei derartigen Zuständen denkt man einfach nicht daran, dass 99,9 % des BIP anderweitig erwirtschaftet werden.

Fazit

Sicherlich bietet eine erfolgreich durchgeführte WM oder EM einem Land, dessen Infrastruktur womöglich nicht so gut ausgebaut ist wie z. B. die in Deutschland, mehr Möglichkeiten, auch langfristiger einen größeren wirtschaftlichen Nutzen davontragen zu können, als einer wirtschaftlich starken Industrienation mit einer bereits sehr guten Infrastruktur.

Insgesamt lässt sich wohl aber sagen: Die Tatsache, dass fast die gesamte Bevölkerung eine WM als gewinnbringend ansieht, findet wohl weniger ihre Ursachen in wirtschaftlichen Faktoren als vielmehr in gesellschaftlichen.

Das heißt: Als gewinnbringend betrachtet man wohl im Kontext einer WM oder EM eher solche Aspekte wie, dass der gesellschaftliche Zusammenhalt gefördert wird oder die Chance, sich als ein sympathisches und weltoffenes Land präsentieren zu können, um bestimmte Klischees loszuwerden. Dies ist wahrscheinlich die wichtigste Erkenntnis, die man aus diesem Vortrag ziehen kann.

Literaturangaben

Bundesministerium des Innern (BMI) (2006): „Die Welt war zu Gast bei Freunden: Bilanz der Bundesregierung zur FIFA Fußball-Weltmeisterschaft 2006“, <http://wm2006.deutschland.de/DE/Content/SharedDocs/Publikationen/wm-bilanz-bundesregierung-ausfuehrlich,property=publicationFile.pdf>

Deutscher Industrie- und Handelskammertag (DIHK) (2006): „Fußball-WM 2006. Auswirkungen auf die Unternehmen“, www.dihk.de/inhalt/download/wm_umfrage.pdf

Institut für Sportökonomie, Wien (SpEA) (2007): „Makroökonomische und sektorale Effekte der UEFA EURO 2008 in Österreich“, www.esce.at/speafile/0701%20WKO%20EURO2008%20Makro%20SpEA%20DE.pdf

Kurscheidt, Markus: „Erfassung und Bewertung der wirtschaftlichen Effekte der Fußball-WM 2006“, http://www.ruhr-uni-bochum.de/fussball/Kurscheidt_GutachtenWegweiser.pdf

Michal, Sven/Jäggi, Simon (2007): „Entdecke das Plus: Was die Euro 2008 volkswirtschaftlich bewirkt“, In: Die Volkswirtschaft (Das Magazin für Wirtschaftspolitik); 11-2007.

Schweizerische Eidgenossenschaft (2007): Medienmitteilung: „Fußball-EM schafft Wertschöpfung und Verdienst“, www.switzerland.com/files/?id=1441

sport.ard.de (2006): „Der größte Gewinner ist die FIFA“. Interview mit Markus Kurscheidt, http://sport.ard.de/wm2006/wm/news200602/22/interview_wm_wirtschaft.jhtml

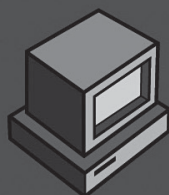
www.baz.ch

www.zeit.de

Welt Trends

Zeitschrift für internationale Politik und vergleichende Studien

Die politische Bibliothek für zu Hause.



Informieren Sie sich über die große Auswahl gut sortierter Themenhefte zur internationalen Politik und umfangreiche Länderstudien.

www.welttrends.de

WeltTrends bietet seinen Lesern seit über zehn Jahren immer wieder überraschende Erkenntnisse und interessante Einblicke in die Welt der internationalen Politik. Profitieren Sie aus dieser umfangreichen Dokumentation und testen Sie WeltTrends!

1.

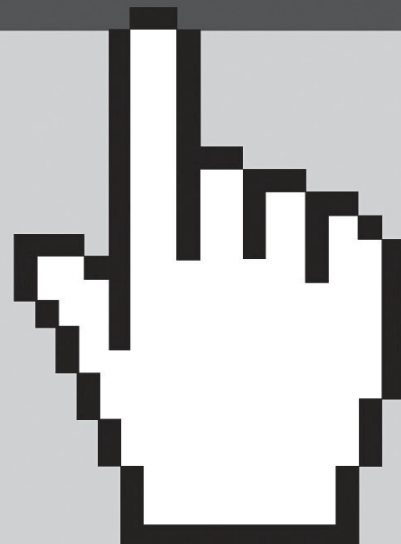
WeltTrends Hefte: Die unabhängige Zeitschrift für internationale Politik – geschrieben von freien Autoren für freie Denker. Kontroverser kann man nicht diskutieren.

2.

Potsdamer Textbücher: Internationale Themen und Länderstudien, die jedes Wissenskonto vermehren. Fundierter kann man sich nicht informieren.

3.

WeltTrends Lehrtexte: Die kostengünstige Publikationsreihe für Studenten, die gern ihren Horizont erweitern. Anregender kann man sich nicht fürs Seminar vorbereiten.



**ACHT
EURO**

Bei Bestellung
der neuesten
AUSGABE
im Internet

Aktuelle Themen: Kerniges Europa

Militär in Lateinamerika

Internet Macht Politik

Europäische Arbeitspolitik

Globale Finanzmärkte

**Welt
Trends**
Zeitschrift für
internationale Politik und
vergleichende Studien

Welt Trends *Papiere*

Sie möchten Forschungsarbeiten veröffentlichen?

Sie möchten in aktuelle Debatten Streitbar eingreifen?

Sie möchten „klassische“ Texte für die Lehre einsetzen?

Dies alles schnell, preiswert und für ein breites Publikum?

Wir bieten Ihnen dafür die *WeltTrends Papiere!*

- 1 | Noch zu retten? Plädoyer für die EU-Verfassung
- 2 | Deutsche EU-Ratspräsidentschaft Ende der Verfassungskrise?
- 3 | Ansprüche? Eigentumsfrage Deutschland – Polen
- 4 | Europäischer Einigungsprozess
- 5 | Deutsche Auslandseinsätze – Streitplatz um Militärmacht
- 6 | Herausforderung Integration– Migration und Integration in Brandenburg
- 7 | Großmachtpolitik oder Wahlagitation – Russlands Außenpolitik 2007/2008

Wenn Sie an der Publikation eines eigenen WT-Papieres interessiert sind, wenden Sie sich bitte an Frau Azadeh Zamirirad (0331-9774540 oder welttrends@web.de).

Bestellungen: bestellung@welttrends.de oder ubpub@uni-potsdam.de
www.welttrends.de

Welt Trends *Lehrtexte*

Anregend für die Debatte.

Unverzichtbar fürs Seminar.

Kostengünstig für das studentische Budget.

Für Studenten und Dozenten!

- | | |
|--|--|
| 1 Nachdenken über Europa | 6 Internationale Beziehungen: Konzepte |
| 2 Autoritäre Regime | 7 Regime im Nahen und Mittleren Osten |
| 3 Grenzen der EU | 8 Regieren in Brandenburg |
| 4 Wissenschaftliches Schreiben | 9 Politische Herrschaft im Vergleich |
| 5 Herrschaft in Süd- und Mittelamerika | 10 Die Karibik-Krise: eine Collage |

Wenn Sie an der Publikation eines eigenen WT-Lehrtextes interessiert sind, wenden Sie sich bitte an Herrn Raimund Krämer (0331-9774535 oder r.kraemer@welttrends.de).

Bestellungen: bestellung@welttrends.de oder ubpub@uni-potsdam.de
www.welttrends.de



Universitätsverlag Potsdam

<http://info.ub.uni-potsdam.de/verlag.htm>

Wissenschaftliche Literatur
in elektronischer, gedruckter
und multimedialer Form

Bestellen Sie online oder
per e-mail: ubpub@uni-potsdam.de
per Telefon: +49 (0)331 977-4517
per Fax: +49 (0)331 977-4625

Welt Trends

Bestellformular

Ich bestelle:

- ein **Abonnement** der Zeitschrift WeltTrends
6 Hefte und Register zum Preis von 40 € inkl. Porto.
- ein **Studenten-Abonnement** der Zeitschrift WeltTrends
6 Hefte und Register zum Preis von 25 € inkl. Porto.
- ein **Institutionen-Abonnement** der Zeitschrift WeltTrends
6 Hefte und Register zum Preis von 80 € inkl. Porto.
- WeltTrends Nr. _____
zum Preis von je 8 € (Nr. 1-57 nur 5 €) zzgl. Porto.
- ein **kostenloses Probeheft** der Zeitschrift WeltTrends.

Die Abonnements sind jederzeit kündbar.

Gewünschte Zahlungsweise

- Rechnung
- Bankeinzug

Konto-Nr. _____

Bankleitzahl _____

Geldinstitut _____

Name, Vorname _____

Straße _____

PLZ, Ort _____

E-Mail-Adresse _____

Datum und Unterschrift